Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. — Nakład 2200 egz. — Str. 52

Nr. 1. Grudziądz, styczeń 1930 r. Rok III.



Szkoła Pomorska

Organ Pomorskiego Oddziału Okręg. „Stowarzyszenia Chrześcijańsko Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych

TREŚĆ NUMERU

Nr. 1. Grudziądz, styczeń 1930 r. Rok III.

Nauczyciel Pomorski

„Szkoła Pomorska"

Organ Pomorskiego Oddziału Okręgowego
„Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych"

Wychodzi 12 razy w roku — w pierwszej połowie każdego miesiąca. Cena pojedyńczego numeru 50 groszy bez przesyłki. Abonament wraz z przesyłką: miesięcznie 0,55 zł, kwartalnie 1,50 zł, półrocznie 2,70 zł, rocznie 4,80. Członkowie „Stow. Chrz. N. Naucz. Szkół Powsz." Okręgu Pom. płacą za numer wraz z przesyłką 25 gr miesięcznie oprócz składek członkowskich i razem z niemi na P. K. O. Poznań nr. 206.133 (Pomorski Zarząd Okręgowy). —

Redaguje: (Redaktor odpowiedzial.) Albin Nowicki, Grudziądz, Młyńska nr. 27, tel. 121 z współudziałem Komitetu Redakc Adres Redakcji i Administr : Grudziądz, Rynek nr. 15 p. I. tel. 713.



Ks. Kanonik Dr. Rogala — Pelplin

Generalny Wikarjusz Diecezji Chełmińskiej, b. proboszcz chełmiński i założyciel najstarszego naszego Koła na Pomorzu, na Chełmno i Lisewo.

Patrz: „N. P." uz. 6—8./II. str. 35—37.)

NA PROGU NOWEGO ROKU.

Już przeminęły i umilkły radosne porywy i ich echa, jakiemi witała i czciła Wielkopolska jubileusz powstania wielkopolskiego, jubileusz Wolności i Niepodległości, a zarazem utworzenia naszej organizacji nauczycielstwa polskiego, chrześcijańskiego i narodowego.

Gdy numer niniejszy dojdzie rąk naszych Czytelników, całe Pomorze, jak długie i szerokie, nie mniej uroczyście i wspaniale obchodzić będzie podobne święta: wkroczenia etapami i odstępami wojsk polskich na Pomorze, przyłączenia tej prastarej ziemi polskiej do wskrzeszonej Macierzy, a wreszcie zaślubin Ojczyzny z Polskiem Morzem, Bałtykiem.

Pod temi serce krzepiącemi auspicjami wkraczając w zasięg 1930 r., dajmy wszyscy sobie uroczyste przyrzeczenie, że prócz naszej zawodowej i pozaszkolnej pracy dla dobra Kościoła i Ojczyzny, dokładać będziemy ochoczo starań dla umocnienia naszej organizacji.

Gęstą siecią 80 Kół oplotliśmy całe Pomorze: oto dzieło ubiegłych lat dziesięciu. W nowym roku umocnijmy i uporządkujmy wewnątrz to, cośmy dotąd stworzyli. Ożywienie ruchu w Kołach, intensywna praca za pomocą kursów, referatów, dyskusji, sprawozdań, lekcyj; zwerbowanie nowych członków z pośród tych, którzy dotąd bezczynnie stoją na uboczu; podniesienie poziomu towarzyskiego za pomocą wieczorków familijnych, wycieczek, zabaw, przedstawień; godne zareprezentowanie organizacji naszej w oczach społeczeństwa; ujednostajnienie i unormowanie kasowości; spopularyzowanie naszych wydawnictw: „Nauczyciel Pomorski", („Szkoła Pomorska"), „Dziecko Pomorza", „Bibljoteka Nauczyciela Pomorskiego", „Kwartalnik Pedagogiczny", „Szkoła Śląska", „Młody Polak"; zasilanie naszych wydawnictw produktami swej własnej pracy naukowej — oto pobieżny szkic naszych zadań organizacyjnych na nowy rok.

Bądźmy chętnymi do pracy, skorymi do noszenia pomocy innym, odważnymi i śmiałymi w odpieraniu zaczepek na naszą organizację i nasze ideały, — a zwycięstwo będzie pewne!

REDAKCJA.

REFERATY

BRONISŁAWA DAMBKÓWNA — ŚWIECIE

NIEŚMY IDEĘ MISYJNĄ DO SZKOŁY.

Jesteśmy w posiadaniu prawdziwej religji Chrystusowej, jesteśmy katolikami. Mało zaś zastanawiamy się nad tem, że ongiś na polskiej ziemi panował poganizm, któremu dziś jeszcze hołdują kraje Azji, Afryki i t. d. Ludzi nieznających prawdziwego Boga jest na świecie więcej niż miljard. To też Ojciec św. Pius XI., przejęty do głębi serca pragnieniem Boskiego Zbawcy: „aby wszyscy byli jedno", wzywa z wyżyn Watykanu cały świat katolicki do pracy na niwie misyjnej, wołając: „Wszyscy pracujcie dla rozszerzenia Królestwa Chrystusowego". I Polska nasza, niedawno wskrzeszona, słuchając głosu najwyższego Pasterza, zaczyna bardziej niż kiedykolwiek zajmować się ideą misyjną. Świadczy o tem stały wzrost liczby członków papieskich stowarzyszeń misyjnych w Polsce: Dzieła Rozkrzewienia Wiary, Dzieła św. Dziecięctwa P. Jezusa i Dzieła św. Piotra Apostoła, jakoteż tworzące się i rozwijające związki misyjne Polek i młodzieży.

A nauczycielstwo polskie? Czyż może mu być obojętną tak ważna sprawa niesienia pochodni wiary do krajów pogańskich? Nauczycielstwu powierzona jest młodzież, którą powinno wychować na prawych obywateli ojczyzny i godnych synów Kościoła św., słowem wychować w duchu katolickim. Niełatwe to zadanie. Wychowawca, patrząc na młode pokolenie, wystawione na różne niebezpieczeństwa i zgubne wpływy, przejmuje się lękiem, pytając: czyż zdołam uchronić dziatwę od złego i wychować ją dla Boga i Ojczyzny? Cóż tu zrobić? Otóż — zaakcentować czynne życie katolickie i udoskonalić system wychowawczy. Jeżeli szkoła dzisiejsza ma być szkołą pracy i czynu, to winna być także szkołą ducha apostolskiego, któryby otworzył serce dziecka na liczne troski i potrzeby Królestwa Chrystusowego. Zanieśmy przeto ideę misyjną do szkoły, czyli wprowadźmy do wychowania czynnik misyjny. Na czem polega czynnik misyjny? Czynnik misyjny to wiedza i uświadomienie o akcji misyjnej, to rozbudzanie zapału i chęci do ofiarnego czynu, to pobudzanie woli do praktycznej działalności na polu misyjnem.

Zdajmy sobie teraz sprawę, jakiemi środkami osiągniemy tak wzniosły cel, godny pracy i trudu katolickiego wychowawcy. Idea misyjna winna zaznaczyć swój wpływ we wszystkich przedmiotach nauczania i w wychowaniu. Na pierwsze miejsce wysuwa się nauka religji. Tu winna idea misyjna jako ożywcza rosa spływać do serca wychowanka, w którem wyrosłoby to gorące ukochanie sprawy zbawienia tylu nieszczęśliwych dusz pogańskich. Czyż jednak sami nie musimy przyznać, iż w nauce religji zbyt słabo uwzględniamy ideę misyjną. Gdybyśmy tak szczerze wgłębiali się w historję Starego Testamentu, to nawet tam znaleźlibyśmy materjał misjologiczny. Otóż w historji stworzenia świata występuje pierwsze proroctwo mesjańskie: „Położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą, między nasieniem twem, a nasieniem jej; ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jej" to pierwsza wesoła nowina misyjna. Bóg obiecuje Zbawiciela całemu potomstwu Adama i Ewy. Noe, duchem proroczym przepowiada smutny los ludów czarnych, a zarazem pociechę i zbawienie, które przyniosą im ludy białe, potomkowie Jafeta. Proroctwo dane Abrahamowi: „ — i w tobie będą błogosławione wszystkie narody ziemi", jakoteż proroctwo dane Izaakowi i Jakóbowi, wyraźnie nasuwają myśl misyjną. Dalej proroctwo Balaama, trzy poganki Rahab, Rut i Bet-

sabe, należące do liczby przodków Zbawiciela, proroctwo Dawida: „ — Wszyscy królowie ziemscy będą się modlili do Niego, wszystkie ludy służyć mu będą", proroctwa Izajasza i w końcu Malachijasza, wskazują również, że Bóg przygotował zbawienie dla wszystkich mieszkańców ziemi.

Nowy Testament zawiera także obfity materjał misyjny. Trzej Królowie, to pierwsi z pogan, którym objawił się Zbawiciel, ich też powołał, by, jako pierwsi misjonarze, zanieśli radosną nowinę w kraje pogańskie. Omawiając święto Trzech Króli, jako uroczystość misyjną, należy zachęcić dzieci, aby i one składały dla misyj: złoto, kadzidło i mirę, a mianowicie: złoto czystej miłości i jałmużny, kadzidło gorącej modlitwy i mirę drobnych umartwień. Rzeź niewiniątek stawia nam przed oczy smutną dolę dzieci pogańskich, które, pozbawione zbawczej wody chrztu św., wyrzuca się na ulicę, na pożarcie zwierzętom, a gorzej jeszcze, gdy okrutny ojciec każe je zabić. Tu musi nauczyciel wykazać dzieciom, jak winne być wdzięczne Bogu, że mają chrześcijańskich rodziców, którzy otaczają je najtroskliwszą opieką i najczulszą miłością, a wdzięczność okażą Bogu, jeśli przyjdą z pomocą nieszczęśliwym dzieciom pogańskim. Należy tu zachęcić dzieci do składek na chrzest wzgl. wykup dziecka pogańskiego. Na wydatki połączone z udzieleniem chrztu św. ofiaruje się 20 zł., a za wykup dziecka pogańskiego 60 zł. Nauczając o publicznej działalności Zbawiciela, wskażmy, jak przebiegał miasteczka i wioski Palestyny, jak, litując się nad Samarytanką poganką, pouczał ją o prawdach wiary św. Bogaty połów ryb to także obraz pracy misyjnej, bo następcy Apostołów, misjonarze, wyjeżdżają także na najdalsze krańce tego świata, łowiąc dusze dla Chrystusa. W przypowieści o Dobrym Pasterzu wykażmy dzieciom, jak drogą jest Zbawicielowi dusza nieśmiertelna, za każdą zosobna przelał krew swoją, aby ją zbawić. Szukać dusze zbłąkane i prowadzić je do owczarni Chrystusowej, to znów cel niezmordowanej pracy misjonarzy. Dzieje Apostolskie, ze św. Pawłem na czele, i wogóle dzieje Kościoła św. dostarczają nam dużo materjału misyjnego. A czyż piękne nasze pieśni religijne, rozbrzmiewające po świątyniach, w domu rodzinnym i w szkole nie zmuszają nas wprost, aby mówić dzieciom o tych, którzy nie wznoszą do nieba ani pieni pochwalnych, ani próśb błagalnych, ani skarg żałosnych. Czyż tuląc się w tkliwej i rzewnej pieśni do Serca Matki Najświętszej, nie powiemy dziatwie, że Ona, stojąc pod krzyżem, stała się Matką wszystkich ludzi, a więc i pogan, którzy przez tyle wieków umierając i ginąc, nic o Niej nie słyszą. Czyż dzieci polskie, kochające Matkę Najśw., nie zapragną dopomóc tym najnieszczęśliwszym, by i oni mogli uciekać się pod Jej płaszcz macierzyński i tak uniknąć wiecznej zguby.

Ważną rolę w szerzeniu idei misyjnej w szkole odgrywa lektura. Dzieci z wielkiem zainteresowaniem czytają opisy, powieści na tle podróży i przygód w krajach nieznanych. Wprowadzajmy przeto do bibljotek naszych książki o treści misyjnej. Dziecko dowie się o trudach, znojnej pracy i poświęceniu się misjonarzy i misjonarek — pozna straszną nędzę, w której pogrążeni są nieszczęśliwi poganie, a zwłaszcza dzieci, i w duszy jego obudzi się wdzięczność ku Bogu za łaskę wiary św., żywe współczucie dla tych biednych i gorące pragnienie, by wszyscy poznali i ukochali swego Zbawcę. Jako lekturę misyjną dla dzieci i młodzieży poleca się: miesięcznik p. t.: Mały Apostoł — Księża Pallotyni — Warszawa Przedmieście 71. Mały Misjonarz — Ojcowie Słowa Bożego, Górna Grupa, Murzynek — Sodalicja św. Piotra Klawera — Poznań, ul. Szymańskiego 6, Roczniki św. Dziecięctwa — Kraków, Kleparz 19 i książki treści misyjnej n. p. Franus Zbieracz, Historja Maryni, Szkaplerz Niewolnika, Podróż Misyjna do Afryki i t. p.

Weźmy teraz pod uwagę naukę historji, a choćby tylko nasze dzieje ojczyste, czyż i tu nie narzuca nam się materjał misyjny. Jeżeli mówimy dzieciom o dynastjach, wojnach, bohaterach, to powiedzmy im także o tych bohaterach, którzy idąc za głosem Boga, rzucali dom, Ojczyznę i z zapałem szli na podbój narodów dla Chrystusa. Przedstawmy dzieciom pierwszych apostołów Słowian, św. Cyryla i Metodego i tych cichych, nieznanych kapłanów, którzy z Dąbrówką przybyli do naszej ojczyzny, aby opowiadać przodkom naszym o prawdziwym Bogu. Oni to wznosili u nas pierwsze świątynie, budowali grody całe, szpitale, opiekowali się chorymi, wykupywali niewolników, nauczali w szkołach i tak postawili naród nasz w rzędzie narodów cywilizowanych. Szczególnie należy uwzglę-

dnić pracę apostolską i bohaterską śmierć św. Wojciecha, największego misjonarza na ziemi polskiej. Omawiając tedy gorliwość i poświęcenie misjonarzy w naszym kraju, nasuwa się wniosek: jeżeli to czynili dla nas Czesi, Anglicy, Niemcy nawet, to czemuż i my nie mamy ochotnie stanąć do pracy w nawracaniu pogan. O, gdybyśmy potrafili odtworzyć dzieciom trud i siejbę pierwszych misjonarzy, wtedy napewno pogłębiłaby się idea misyjna w ich umysłach i sercach. Poświęćmy przeto i w historji kilka chwil dla sprawy misyjnej, a zobaczymy, że lekcja owiana duchem apostolskim będzie żywą i porywającą, a nie suchem przedstawieniem faktów.

Nauka geografji to bardzo podatny grunt na pracę misyjną. W nauce geografji zwracamy uwagę na strukturę fizyczną, na faunę i florę, na stan gospodarczy. Katolicki wychowawca, wprowadzając dzieci w nowy dla nich kraj, niech obok wyżej wymienionej wiedzy, zaznajomi je także z pracą naszego Kościoła i jego kapłanów - misjonarzy. Niech powie o ich zasługach, oraz tak trudnej, ale i ochotnej pracy, niech zaprowadzi je do katolickich stacyj misyjnych, zakładów wychowawczych, szkół i szpitali i tak da dzieciom obraz ich prac religijnych, naukowych, charytatywnych i gospodarczych, n. p. Dzieło św. Dziecięctwa P. Jezusa od czasu swego założenia, t. j. od r. 1843, ochrzciło 21.850.000 dzieci pogańskich, obecnie utrzymuje 15.000 szkół powszechnych, dopomogło już 700 krajowcom do stanu kapłańskiego. Ucząc tak geografji, dajemy dziecku obraz urzeczywistnienia Chrystusowego rozkazu: — „Idąc w świat, nauczajcie wszystkie narody", dziecko zrozumie, że ono jest członkiem powszechnego, apostolskiego Kościoła. I w innych przedmiotach nauki winien nauczyciel wykorzystać każdą sposobność do rozbudzenia ducha apostolskiego. Nawet w nauce rachunków można od czasu do czasu rzucić zadanie, dotyczące misji. Weźmy, choćby ten prosty przykład na niższym stopniu nauki: Frańuś dostał od dziadka skarbonkę, a zaoszczędzone grosze chce ofiarować dla murzynków. Dostaje codziennie 10 gr. na bułki — lecz 5 gr. rzuca do skarbonki — ile groszy będzie miał dla murzynków w 1 tygodniu — w 2 tyg. i t. d. Dzieci chętnie rozwiązują takie zadania.

Przedstawiłam w ogólności, jak można wzbudzić u dzieci zamiłowanie do sprawy misyjnej. Nie na tem jednak kończy się praca dla misji. Jeżeli nauczyciel zdołał zaznajomić dziatwę z akcją misyjną, jeżeli rozniecił w ich duszach litość i współczucie dla biednych pogan, to chyba czułe serce dziecięce pobudzi wolę do ofiarnego czynu. Tu już łatwo stworzyć szkołę ducha apostolskiego, szkołę pracy misyjnej.

Na pierwszem miejscu stoi tu potężne Dzieło św. Dziecięctwa Pana Jezusa. Dziatwa zrzeszona w tem stowarzyszeniu, tworzy jakoby ogromne wojsko Chrystusa, które przychodzi w pomoc misjonarzom i biednym dzieciom pogańskim. Dziecko chętnie składa swój zaoszczędzony grosz, zbiera znaczki, stanjol, różańce i inne rzeczy dla misyj — to pomoc czynna, lecz nauczyciel winien wykazać dzieciom, że praca misyjna nie polega jedynie na składaniu ofiar pieniężnych, ale, że do skarbca misyjnego wpływać mają cenniejsze duchowe ofiary wewnętrzne, jak: umartwienia i przezwyciężania samego siebie z miłości ku duszom pogańskim. Życie codzienne daje tyle sposobności do zbierania takich ofiar. Jako przykład duchowych ofiar przedstawię to, co zrobiła dla misji 9-cioletnia dziewczynka, uczenica szkoły powszechnej. Otóż potrafiła przez miesiąc maj wstawać o godz. 6-tej, odmawiała sobie cukierków i czekolady, idąc ulicą, nie patrzyła w okna wystawne, czasem piła herbatę bez cukru, lub jadła mniej na kolację, nie bawiła się piłką i t. d. Czyż można wątpić, iż Bóg nie przyjmie ofiar czynionych w czystej intencji. Czyż one nie wpływają wychowawczo na duszę dziecka. Odmówić sobie rzeczy dozwolonej, to dla dziecka rzecz wielka, to kształci charakter i hartuje jego wolę. Takie dziecko łatwiej będzie mogło sprostać zadaniom przyszłego, twardego życia zawodowego, aniżeli dziecko, które we wszystkiem dogadzało swoim zachciankom.

Pozyskać choć jedną duszę pogańską, to dzieło łaski bożej, o którą należy prosić gorącą i wytrwałą modlitwą. Uczmy więc dzieci modlić się o nawrócenie pogan. A cóż mógłby Boski Zbawca, ten największy Przyjaciel dziatwy, odmówić tym duszom niewiernym. Niech z serc czystych dziatwy polskiej wznosi się ku niebu korna prośba modlitwy Pańskiej: „Przyjdź Królestwo Twoje". Dzieci nale-

żące do stowarzyszenia św. Dziecięctwa P. Jezusa odmawiają dziennie jedno „Zdrowaś Marjo" z wezwaniem: „O Najśw. Marjo Panno, módl się za nami i za biednemi dziećmi pogańskiemi". Zachęcajmy dziatwę do słuchania mszy św. i ofiarowania komunji św. na intencję misyj. Niech dziecko zrozumie, że, kto uratuje choć jedną duszę dla nieba, przeznacza, według słów św. Augustyna, swoją własną dla zbawienia.

Dziatwa tak wychowywana, nabierze głębokiego przekonania o ważności sprawy misyjnej i przejęta duchem apostolskim, rozpocznie współpracować w dziele pozyskania dusz dla Chrystusa.

Jeżeli czynnik misyjny tak wielką odgrywa rolę w wychowaniu szkolnem, jeżeli przyczynia Kościołowi tych małych misjonarzy, którzy modlitwą i ofiarą wspomagają pracowników na bielejących ku żniwu łanach Chrystusowych, to czyż nie czas najwyższy, by zanieść ideę misyjną do szkoły?

Wielkie i wspaniałe to zadanie nauczycielstwa polskiego. Apostoł narodów, św. Paweł, mógł o sobie powiedzieć: — „Bądźcie naśladowcami moimi, bracia!" Podobnie winien nauczyciel katolicki świecić dzieciom przykładem żywego zainteresowania się sprawą misyjną — winien sam być apostołem. Niech zapał dla sprawy Chrystusowej przeniknie duszę naszą. Nie żałujmy ni czasu, ni trudu poświęconego tej pięknej idei. Starajmy się też o odpowiednią wiedzę misjologiczną, czy to zapomocą lektury misyjnej, czy też słuchając wykładów misyjnych. Pomagajmy ochotnie kapłanom, pracując w stow. Dzieciątka Jezus, w urządzaniu przedstawień misyjnych i wygłaszaniu odczytów. Bardzoby się polecało, aby nauczyciele i nauczycielki należeli do: Związku Misyjnego Nauczycielstwa Polskiego. W sprawach misyjnych chętnie udziela informacji przew. ks. kanonik Kurowski w Pelplinie, dyrektor diecezjalny Dzieła Rozkrzewienia Wiary na diecezję chełmińską.

Po długiej i strasznej niewoli postawił nas Bóg miłosierny znów w rzędzie narodów wolnych. Jeżeli, krocząc drogą ciernistą naszych dziejów, pełniliśmy służbę misyjną, stawając w obronie naszych ołtarzy, jeżeli nie schyliliśmy czoła ani przed Turkami, ani przed kulturkampfem, to tem bardziej teraz wdzięczność za odzyskaną wolność nakłada na nas obowiązek szerzenia idei misyjnej. Nasz Arcypasterz, J. E. ks. biskup Okoniewski, gorliwym jest propagatorem idei misyjnej na Pomorzu, to też nauczycielstwo pomorskie winne mu przyjść z pomocą przez rozumne i wytrwałe popieranie akcji misyjnej. Zatem, Koleżanki i Koledzy, do dzieła! Nieśmy ideę misyjną do szkoły!

MELCHIOR RYCZAKOWICZ. **GRUDZIĄDZ.**

PSYCHOLOGICZNE POGŁĘBIENIE POWIEŚCI BIBLIJNEJ.

Metody nauczania coraz bardziej opierają się na szkole pracy. We wszystkich przedmiotach dążymy do opanowania i udoskonalenia się w tej metodzie. Nauka religji oczywiście nie może pozostać na szarym końcu. Dotychczas było się mniemania, że religja, to przedmiot, w którym nie można zastosować metody szkoły pracy. Jest to błędne mniemanie; religja to przecież nauka niezmiernie głęboka i duchowa. Nawet tam, gdzie religja wymaga oznak i praktyk zewnętrznych (jak przy udzielaniu Sakramentów św.), to przecież te oznaki zewnętrne są tylko dla wartości wewnętrznych i duchowych. Dlatego to właśnie nauka religji nosi znamię, w odróżnieniu od innych przedmiotów; a to znamię to jest: niezmierna głębokość i piękność nauki religji, — a z tego wypływa dalsze znamię, mianowicie trudność prowadzenia tej nauki.

Na jedno z naczelnych miejsc w nauce religji wysuwa się historja biblijna. W dzisiejszym referacie postaram się Państwu wykazać, jak można prowadzić naukę religji metodą szkoły pracy. Metoda ta polega na należycie przeprowadzonem pogłębieniu i opowiadaniu psychologicznem. Powieść biblijna jest w istocie

swej historją wydarzeń, walk i przeżyć duchowych i dlatego to właśnie nie może ona być martwem opowiadaniem i powtarzaniem przez uczniów; musi ona być czemś więcej! Opowiadanie zwykłe, chociaż tak ważne, i często nieodzowne, niemoże wysuwać się na naczelne miejsce. Opowiadanie przedstawia nam wydarzenia, które są oddalone od nas tak przestrzenią, jak też i setkami lat. Gdyby uczeń był wziął udział w wędrówce Mojżesza przez pustynię, gdyby to, co mu opowiadamy, sam był przeżył, jakże inaczejby wszystko zrozumiał — jak dobrzeby umiał ocenić trudy i obawy Mojżesza, — jakie uczucia wdzięczności i szacunku dla niego — odczuwał? Niestety, opowiadanie takie, jakiego wymaga metoda monanchijska, uczuć takich nie wywoła! Jeżeli nauka religji, zamiast tylko uczyć faktów, ma być zarazem czynnikiem wychowawczym, ma religję umacniać i uczyć religji życiowej, — to musi się oprzeć na żywych obrazach, na przeżyciach, na odczuwaniu i przeżywaniu tego, co opowiadamy, — a tego może dokonać tylko opowiadanie i pogłębienie psychologiczne.

Nowa metoda nie mówi nam, w jakim porządku i jak należy przepracować historję biblijną, lecz jak wniknąć w jej wartości duchowe i jak je zużyć. A zatem celem nauczania historji biblijnej nie jest wyuczenie się jej i zapamiętanie, lecz zastosowanie jej w życiu. Dlatego właśnie jest konieczne, aby przy omawianiu historji biblijnej przeniknąć ją i pogłębić psychologicznie.

Omawianie historji biblijnej nie może być we wszystkich oddziałach te same.

W niższych oddziałach musimy z konieczności więcej opowiadać. Lecz i tu musimy opowiadanie odpowiednio do umysłu dziecięcego przystosować; gdyż fantazja dziecka tego wymaga. W częstych wypadkach musimy i powinniśmy historję biblijną opowiadać takim tonem, jakim opowiadamy bajki. Zaznaczam, że „ton bajki", — nie możemy zaś z historji biblijnej robić bajki. Protestantcy metodycy posunęli się daleko, że sprofanowali historję świętą. I tak: ukazał się wzór opowiadania historji językiem dziecięcym; piszą oni, że mały Jezus, będąc w Jerozolimie, oglądał okna wystawne, podziwiał w nich szable, hełmy, karabiny, cepeliny, piłki gumowe, — widział wojsko kroczące ulicą przy dźwiękach orkiestry, zupełnie na wzór współczesny. Otóż tak daleko niepowinna nas prowadzić modernizacja, gdyż powieść biblijna traci przez to swą świętość. Wyrazów trywialnych należy zaniechać bezwzględnie, a mowa opowiadania nie powinna zbyt daleko odbiegać od mowy biblijnej.

Koniecznością opowiadania jest, by dziecko zrozumiało treść, ale ważniejszem jest, żeby dziecko odczuwało to, to nauczyciel mówi, — żeby to przenikło do głębi duszy i żeby dziecko to zarazem przeżywało. Jest to trudne zadanie, lecz mową swą powinien nauczyciel spowodować, by dziecko słyszało, widziało i czuło akcję biblijną. Przykład: Czytamy w historji biblijnej, że „gdy się Jezus narodził za panowania króla Heroda, przybyli do Jeruzalem mędrcy ze Wschodu". Czyby to nie było lepiej tak? — Przy wszystkich bramach Jerozolimy pełnili żołnierze cesarza Augusta wartę. Także przy bramie południowej stało dwóch żołnierzy. Stali bezczynnie i nudzili się. Wtem ujrzeli,, że do miasta zbliża się karawana, złożona z licznych jeźdźców na wielbłądach. Zdziwili się ogromnie! Kto to mógł być? chyba jacyś bogaci kupcy. Pochód coraz bardziej się zbliżał. Żołnierze ustawili się w postawie przepisanej i z ciekawością oczekiwali zbliżenia się jeźdźców, aby się dowiedzieć, kto to być może. Wielka gromada jeźdźców stanęła przy bramie. Żołnierze zauważyli, że wśród wielbłądów były trzy niezmiernej piękności, na których siedzieli trzej poważni, bogato ubrani mężczyźni. Jeden z nich rozmawiał ze sługą swym i dawał mu jakieś zlecenie. Sługa ten przybył do żołnierza przy bramie i zapytał: „Gdzie jest nowonarodzony król żydowski, widzieliśmy bowiem gwiazdę jego na Wschodzie, i przyszliśmy pokłonić się mu!" Żołnierze spojrzeli na siebie ze zdziwieniem — król żydowski? — czy żydzi mieli króla? — przecież Herod jest ich panem. Nie wiedzieli, co odpowiedzieć i stali bezradni. Wtem przybył do bramy oficer wojska cesarskiego, któremu sługa przybyłych mężczyzn powtórzył to samo pytanie: „gdzie się narodził..." — Oficer jeszcze bardziej się zdziwił! Namyślił się krótko, przywołał dwóch żołnierzy i kazał obcych zaprowadzić do pałacu Heroda, aby tam się dowiedzieli tego, o co pytają. W tym czasie zebrała się ogromna gromada ludzi, którzy ciekawie przyglądali się

trzem najpoważniejszym jeźdźcom. Gdy pochód jeźdźców wyruszył do Heroda, to cała gromada ludu szła z nim, przyglądając się strojom i opowiadając sobie o nowonarodzonym królu żydowskim. Gdy Herod ich ujrzał i dowiedział się, poco przybywają i kim są — przeraził się i zbladł ze strachu, a jego serce drżało. Powtarzał sobie: „Nowy król żydowski?" — „przecież ja jestem ich królem!"

Takie opowiadanie jest przystępniejsze, dozwolone i ułatwi dziecku zrozumienie.

Nauka religji, zwłaszcza w niższych oddziałach, stała się wielu nauczycielom męczarnią, dlatego tylko, że nierozumieli jak odpowiednio do dzieci przemówić. Bo zwykle bywa tak, że nauczyciel dużo mówi, odpytuje, zdaniami dzieciom przyswaja treść, a jednakowoż przy egzaminach okazuje się potem, że dzieci nie umieją się wyrazić, i słusznie, bo wyrazy są nieznane, w życiu małoużywane i trudne. Tak prowadzona nauka religji staje się męczarnią dla nauczyciela i ucznia. Suche opowiadanie powoduje, że dziecko słucha coprawda, ale słowa nauczyciela nie wnikają do jego duszy; widzi coprawda raj, o którym nauczyciel mówi, ale nie widzi pierwszych ludzi, którzy bez trosk i kłopotów, weseli i zadowoleni, kroczą między dzikiemi zwierzętami; zrywają owoce i nasycają się bez pracy mozolnej; Trzej Królowie ukazują się dziecku jako figurki drewniane, jeśli się mówi: „i ofiarowali mu swoje skarby". Sala szkolna musi się rozszerzyć, ściany muszą zniknąć, a dzieci muszą ujrzeć pasterzy wśród siebie i słyszeć ich rozmowy o obiecanym Zbawicielu. Niestety, sztuka mówienia jest niełatwa i nie każdy nauczyciel może się nią poszczycić, — lecz starać trzeba się o dar wymowy i o doskonalenie się w nim. By sprostać wymaganiom dobrego opowiadania, trzeba się do wykładu należycie przygotować. Nie można stanąć przed dziećmi nieprzygotowany, z myślą „jakoś to będzie", — bo to jest i ryzykowne i grzechem wobec dziecka, któremu nie dajemy tego, co możemy i co powinniśmy.

Chociaż zaleca się w wykładach modernizację i przystrajanie, to jednakowoż należy zachować wszelkie ostrożności, nie możemy przekraczać granicy. Możemy się w modernizacji tak daleko posunąć, by nie zmienić prawdy historji. Nowoczesnych wydarzeń i wynalazków, o których wiemy napewno, że wówczas jeszcze nie istniały, należy stanowczo zaniechać. Modernizacją już będzie, jeśli powiemy, że Pan Jezus zasiadywał do stołu, ale o nowoczesnych wynalazkach, jak telefon, samochód, pociąg i t. p. należy stanowczo milczeć. Te rzeczy są zbyt oddalone od czasów biblijnych i wplątane tam, ogromnie rażą. Zasadą jest: uprzystępnić dziecku treść, ułatwić mu zrozumienie i skłonić je do wżycia się w akcję biblijną. Zamiast słuchać o „burzy na morzu", — powinno dziecko być w łodzi, odczuwać momenty beznadziejności, powinno uklęknąć przed Chrystusem i prosić i dziękować za wielki cud — i powinno sobie postanowić w przyszłości nigdy nie tracić nadziei i polegać zawsze na Chrystusie. Zdobyć jaknajwięcej przeżyć religijnych — oto zadanie powieści biblijnej. Należy szukać dróg, żeby dzieci te przeżycia jaknajbardziej odczuwały. Jeśli szkole uda się tego dokonać, to szkoła może śmiało nazwać się „szkołą religijnego życia".

Oto wzór, jak mniejwięcej powinno się przeprowadzić pogłębienie psychologiczne. Historja o Józefie i braciach. Bracia zamknęli Józefa w studni. Zwracam się do dzieci jak następuje: Namyślcie się teraz i powiedzcie mi za chwilę, czy też jutro, co Józef myślał, gdy przesiadywał w zamkniętej studni. Niemiecki radca szkolny podaje następujący wynik: że bracia go zagłodzą; że go jednakowoż uwolnią; że nie pozwolą mu umrzeć; że Pan Bóg za to braci ukarze; że bracia więcej do domu nie powrócą; że ojciec bardzo będzie się kłopotał o swego syna; że w tej chwili umrze; że go ogarnia coraz większy strach w pustej studni; co też bracia teraz z nim zrobią; czy go zabiją; czy Bóg go przyjmie do siebie, jak go bracia zamordują; czy Pan Bóg mu dopomoże do wyjścia z tej studni; że ktoś przybędzie i go uwolni; że bracia jego mają twarde serca; że podziękuje Bogu, jak go uwolni; że ojciec i matka za niego modlić się będą; — odpowiedzi tych było jeszcze więcej, przytoczyłem najcharakterystyczniejsze.

Widzimy, jak bogate są myśli dzieci. Dzieci same wyrobią pogłębienie psychologiczne należy tylko odpowiednio pokierować ich myślami. Na zakończenie powiem dzieciom, że w tych wszystkich myślach najmniej wymieniono najważniejszą myśl, mianowicie, że Pan Bóg nigdy go nie opuści i zawsze przy nim będzie.

Napewno już i dzieci miały wypadki w życiu, w których doznały pomocy Boskiej— niech dzieci wymienią przykłady z własnego życia. Niech dzieci się dalej wypowiedzą, kiedy powinny polegać na ufności w Bogu. Przy tej okazji należy wykazać, że jeden grzech rodzi drugi; z nienawiści braci wyrasta chęć zemsty, szyderstwo, oszustwo i kłamstwo. Niech dzieci wymienią podobne wypadki, w których jeden grzech wyrasta z drugiego. Z opowiadań nauczyciela powinny wyniknąć pytania dzieci. Na każde pytanie trzeba dzieciom odpowiedzieć, chociażby były bardzo naiwne, jak: „czy wielbłądy miały złote czy srebrne uzdy? — odpowiedzieć trzeba, gdyż w przeciwnym razie chęć do pytań upadnie. Pytania dzieci zmuszają nas często do głębokich odkryć duchowych u dzieci i dają nam gotowy materjał do pogłębienia psychologicznego.

W wyższych oddziałach w związku z tekstem można wprowadzić pewne ożywienie do nauki religji. Wyjaśnienia słów, rzeczy, zwyczajów można przesunąć nawet już przed lekcję. Punkt ciężkości to przeżycia wewnętrzne. Wszelkie wyjaśnienia natury zewnętrznej ustępują na plan drugi, a na pierwszy plan wchodzą przeżycia wewnętrzne. Nasze opowiadania powinne wpłynąć na serce, uczucie, wolę, — korzyści stąd wypływające będą i nastrojowe i moralne. Należy nietylko wpajać wiadomości religijne do głów dziecięcych, lecz należy przez religję wszczepiać do serc młodzieży zasady chrześcijańskiej etyki, i w taki sposób wyrabiać prawdziwych chrześcijan. W tych objaśnieniach trzeba uwzględnić powody, skutki, uczucia, walki, nastroje i czyny moralne. Przy pomocy nauczyciela uczniowie wyszukują wartości religijne i moralne. W pierwszym względzie uwzględnia się tu te czynniki i cechy, które najbardziej się uzewnętrzniają. Oczywiście, że pogłębianie psychologiczne musi iść w myśl Pisma św., — nie może ono korygować Pisma św. Tylko w ten sposób prowadzona nauka może sprostać zadaniom, a przeżycia osób biblijnych staną się przeżyciami wewnętrznemi dzieci.

Przy osobie Chrystusa nie możemy jednakowoż odważyć się na analizę Jego uczuć duchowych. Któż bowiem śmiałby odważyć się zgłębić Jego uczucia i myśli? W chwilach, w których Pan Jezus występuje, śledzimy uczucia i wrażenia otaczających go osób, a przez to uzyskamy możność poznania siły działania i wrażenia, które słowem i czynem wywierał Chrystus na otoczenie.

W historji biblijnej spotykamy dużo bohaterów, którzy w najrozmaitszych walkach duchowych odnieśli zwycięstwo: zwalczyli silną pokusę, oddalili desperację, zgadzali się z wolą Bożą i t. p. Gdy dziecko wnika w należyty sposób w myśli takiego bohatera, n. p. Abrahama, który, siedząc w swym namiocie, przed wyjściem z gorąco ukochanej ojczyzny, przemyślał słowa Boże, spokojnie przyjął wyśmiewiska swych współtowarzyszy, polegał na słowie Bożem i pełen wiary i otuchy, wyruszył w obce kraje na Zachód: — gdy dzieci wszystko to odczują, to razem z Abrahamem zdobędą się na głęboką wiarę i ufność w Boga. Jeśli dzieci zajrzą do duszy owego kapłana, który prędko przeszedł przy poranionym żydzie, to dopiero wtenczas ocenią ważność dzieła Samarytanina. Poznają, co to jest miłość bliźniego i, porównując czyn ten z działalnością naszych sióstr zakonnych, które to porównanie wypadnie na korzyść tych ostatnich. To jest właśnie pogłębienie psychologiczne. Ale i tu zaleca się ostrożność, bo można łatwo zejść z drogi, i zamiast korzyści będą szkody. Gdy np. przedstawiamy Abrahama, udającego się na górę z synem Izaakiem, by go Bogu ofiarować, to musimy przedstawić ból, który szarpał sercem ojca, lecz gdybyśmy tu za dużo powiedzieli, chybilibyśmy celu.

Nadmienić trzeba, że nauczyciel, chociaż gdyby ślicznie mówił, uwzględnił wszelkie warunki konieczne przy pogłębieniu psychologicznem, ale sam by je wszystkie wypowiedział, nie sprostałby zadaniom. Tu trzeba być kaznodzieją, niech dzieci same odszukają wrażenia i się wypowiadają. Gdy n. p. dzieci wybierają się do sakramentu pokuty i ołtarza, to trzeba ich poprzednio mniejwięcej tak przygotować. „W duchu klękamy przed żłóbkiem w Betlejem. Kto tam leży w żłóbku?" — Dzieci same wypowiedzą się: „Syn Boży — Jezus Chrystus, — który jest prawdziwym Bogiem od wieków, jak Ojciec i Duch Św. Stwórca świata — Pan nasz i t. p. Dalsze pytania nauczyciela, jak: jak leży Jezus Chrystus? — za kogo tu leży? dlaczego za nas? — jak mu za to podziękuję? — Przy końcu rozmyślania jeszcze raz dzieci zestawią wszystko to, co pięknego myślały o Narodzeniu Chry-

stusa. Takie przygotowanie będzie wielką pomocą przy wzbudzeniu żalu. Oczywiście takie prowadzenie lekcyj, żeby uczniowie szczegółowy materjał ułożyli w logiczną całość, będzie początkowo trudne, ale przez ćwiczenia i przyzwyczajenie się, dzieci nauczą się tego.

W opowiadaniu psychologicznem oddaje usługi też i koncentracja. Ucząc np. o Dawidzie i Goljacie, każemy rysować: hełm, lancę, miecz, obóz, — tak samo każemy modelować. Także łączymy historję biblijną z liturgiką. Omawiając historję: Chrystus błogosławi dzieci, — możemy mówić o różnych błogosławieństwach Kościoła.

Wielką pomoc oddaje scenizacja powieści biblijnej. Dziecko lubi naśladować dorosłych. Lecz ostrożnie! bo znów możemy zboczyć z drogi. Holdschidt, rektor z Duisburga, w dziele swem „Arbeitsschule und katolischer Religionsunterricht" — opisuje takie fakta: W jednej szkole musiał chłopiec wdrapać się na słup w środku sali,, by uzmysłowić węża na krzyżu. Wszystkie dzieci zapomniały o historji, a zważały na kunsztowne trzymanie się chłopca, co ich bardziej zaciekawiło, aniżeli sama historja. Tak pojęta scenizacja prowadzi do jeszcze gorszych głupstw. Pewien nauczyciel kazał w szkole wszystkie ławy pozsuwać w gromadę do środka sali. Chłopcy biegali w około z dzikim wrzaskiem, a nauczyciel wśród nich czynił to samo i trąbił z całych sił. Kolega z sąsiedniej klasy, zwabiony tym wrzaskiem, otrzymał dla wyjaśnienia, że to jest „zdobywanie Jerycha!... — A zatem ostrożnie i z rozwagą!

Jeszcze ostrożniej trzeba się odnosić do osoby Chrystusa. Męka Chrystusa powinna zupełnie wypaść! Należy rozpatrzeć jeszcze następujące pytania: Czy gry dzieci o tle religijnem mają jakieś znaczenie w pogłębieniu psychologicznem?

Przedstawię Państwu to, co o tem pisze ten sam autor Holdschidt w tem samem dziele. Pisze tak: Nie należy zbyt tragicznie traktować gier i zabaw dziecięcych na tle religijnem. Czy można nazwać zniewagą Mszy św., jeśli dzieci bawią się w odprawianie Mszy św.? — przecież i św. Alojzy bawił się w taki sposób, a później o tem z wdzięczności do Boga wspominał. Kto się przypatrywał poważnej minie chłopców przy takiej zabawie, to nie powie, że to jest szyderstwem, ale przeciwnie, ołtarzyk sobie zbudowany, krzyżyk, kwiaty i modlitwa świadczą o dzielności religijnej tego chłopca (ein braver Junge). Lepiej, że dzieci w swych zabawach szukają Boga, aniżeli mieliby Go unikać i oddawać się zabawom i grom bezbożnym.

Na zakończenie dodam: Niech nauczyciel stara się jaknajbardziej uprzystępnić religję — niech uczniowie mają silną podporę religijną w nauczycielu, a jego pomoc, okazana dzieciom w szkole, starczy i na późniejsze życie. Zaprawmy dzieci do życia religijnego, niech się dzieci nauczą żyć według zasad, głoszonych przez największego socjologa i pedagoga świata — Chrystusa, — niech żyją przez całe życie tak, jak się w szkole nauczyły, — a to przecież jest celem całej nauki religji. Każda lekcja religji powinna coś dać dla życia, — aby życie i religja były zawsze ściśle spojone ze sobą; jeśli tego dokonamy, to ze spokojem i zadowoleniem możemy sobie powiedzieć, żeśmy się z zadań objętych należycie wywiązali.

Bernard Kośnik, Pluskowęsy, pow. Wąbrzeźno.

W JAKI SPOSÓB KSZTAŁCĘ WOLĘ W NAUCE GIMNASTYKI?

„W woli ludzkiej tkwi odwieczny zarodek cudów" — tak mówił Szczepanowski w dziele p. t. „O polskich tradycjach w wychowaniu".

Z tego wynika, że dla woli, szczególnie silnej, niema żadnej trudności. Potwierdza to James takiem zdaniem: „Wola jest najważniejszą cechą duszy, bo trzeba tylko chcieć, a wszystko się osiągnie".

Podobnie określił wolę niemiecki psycholog „Fassbaumder", kiedy mówi: „Wola to królewska sztuka". Filozof Schopenhauer pojmuje świat jako wolę. Człowiek może bowiem całe swoje życie uzależnić od woli, a tak samo, jak jednostka może swoje życie uzależnić od woli, może je uzależnić społeczeństwo — nawet cały świat

Dlatego też w czasie wojny światowej mawiano: zwycięży ten, który ma najmocniejsze nerwy. Ponieważ zaś nerwy są zależne od woli, możnaby powiedzieć: zwycięży ten, który ma najsilniejszą wolę.

Zasada ta została też hasłem Ministerstwa W. R. i O. P. Czytamy bowiem w programach sem. naucz.: „Pedagogikę współczesną przenika hasło wychowania i kształcenia przez pobudzanie czynności. Celem jest wyrabianie samodzielności, siły charakteru, twórczości", — słowem człowiek jest pojmowany jako wola. Jeżeli pojmujemy człowieka jako wolę, to idąc konsekwentnie śladem szkoły anglosaskiej, winniśmy w centrum szkoły naszej postawić — kształcenie woli. Kierunek w pedagogice, którego celem jest właśnie to ostatnie, nazwano woluntaryzmem. Twórcą jego jest niemiecki psycholog Wundt, który twierdzi, że wola jest podstawą wszystkiego.

Wysoko też cenił wolę Binet, słynny francuski psycholog, który twierdził, że człowiek bez woli jest pasorzytem społeczeństwa. On to właśnie przez badania i doświadczenia dał dużo cennego materjału do lepszego zrozumienia woli. Podczas wizytacji szkół paryskich zauważył znaczną ilość dzieci, o których nauczyciele mówili, że są niezdolni. Za zgodą ministerjum oświaty, utworzył dla tych dzieci osobną szkołę. Naukę swoją rozpoczął od gier i zabaw. „Gra w posągi". „Śmiej się, nie śmiej się". Przez to wyrobił w nich panowanie nad ciałem, czyli, inaczej mówiąc, — wolę zewnętrzną. Gdy dzieci nauczyły się panować nad ciałem, umiały też panować nad swojemi myślami, czyli nad duszą. One zapanowały nad myślami, t zn. pokierowały niemi tak, jak chciały, a psychologicznie mówiąc — uważały. Teraz dzieci robiły postępy, a gdy Binet odesłał je z powrotem do szkół, wprawiały w zdziwienie dawniejszych swoich nauczycieli. Z doświadczenia Bineta wynika, że wola jest tą cechą duszy ludzkiej, zapomocą której panujemy nad naszem ciałem i nad duszą. Przy każdej bowiem czynności ciała naszego jest potrzebną wola.

Jeżeli np. chcemy nadać ciału naszemu pewną postawę: chcemy wstać. Mówimy — chcemy, a chcenie to jest wola. Tę wolę, zapomocą której panujemy nad naszem ciałem, możnaby nazwać zewnętrzną. Cechami tej woli zewnętrznej są: karność, czystość, dokładność, męstwo, wiara w swe siły, obowiązkowość, punktualność i sprawność w działaniu. Wszystkie te cechy są bardzo ważne, ponieważ regulują życie w społeczeństwie.

W przeciwieństwie do woli zewnętrznej, możnaby określić tę wolę, zapomocą której panujemy nad myślami i nad duszą — jako wewnętrzną. Binet wykazał, że wola wewnętrzna, inaczej mówiąc uwaga, niezbędna przy zdobywaniu wiedzy, jest następstwem i wynikiem woli zewnętrznej. Zatem trzeba najprzód wyrabiać wolę zewnętrzną. Już Arystofanes twierdził, że przez ciało przepływa eurytmja, to znaczy wyraz ładu, panującego w duszy ludzkiej, z zewnątrz w głąb ducha oraz, że zapomocą tańca gimnastycznego uczymy się rozwagi i sprawiedliwości.

Spotykamy się tu z pewnem pojęciem pedagogicznem, przenikającem cały świat grecki, z którego i my dzisiaj jeszcze bez końca czerpać możemy. U Greków

bowiem spełniały ćwiczenia gimnanstyczne więcej uduchowioną rolę, aniżeli u nas. Dotychczas bowiem uważano gimnastykę jako pokrzepienie i wypoczynek po pracy duchowej, jako daninę spłacaną prawom i potrzebom ciała.

Inaczej już zrozumie to Ministerstwo W. R. i O. P. Czytamy bowiem w programie gimnastyki dla szkół powszechnych, że celem gier i gimnastyki jest kształcenie charakteru, mianowicie: działalności, karności, wytrwałości, ładu, zdolności, szybkiego orjentowania się i szybkiej decyzji.

Coprawda, nie jest to jedyny cel nauki gimnastyki, który nam podaje Ministerjum, przedewszystkiem celem gimnastyki jest udoskonalenie fizyczne człowieka. Jak z powyższego wynika, gimnanstyka wywiera dwojaki wpływ na organizm dziecięcy — fizyczny i moralny. Fizyczny o tyle, że wpływa na lepsze krążenie krwi, lepszą postawę ciała, na oddech, wogóle: na rozwój całego ciała.

Wpływ moralny natomiast zaznacza się przez to, że wykonywując pewne ruchy fizyczne, wprowadzamy w czynność pewne komórki ośrodków mózgowych; przy wyuczaniu zaś pewnych ruchów coraz to inne centra mózgowe są czynne, otwierają się i utrwalają nowe drogi i wytwarza się łączność pomiędzy niemi. W ten sposób wychowanie fizyczne wpływa na rozwój ośrodków mózgowych i przez to na rozwój intelektualny i moralny.

Przy wykonaniu każdego ruchu gimnastycznego dziecko musi zapanować nad poszczególnemi częściami ciała. Przez powtarzanie się danego ruchu automatyzuje się ta część i tym sposobem dziecko przyzwyczai się wprost nieświadomie do karności, porządku, dokładności, męstwa i t. p. Są to, jak we wstępie wykazałem, cechy woli zewnętrznej, które nam poleca kształcić też Ministerstwo w nauce gimnastyki.

Pewien pedagog amerykański mówi: „Kształcąc mięśnie, kształcimy wolę". Dla tego celu można gimnastykę znakomicie wyzyskać w szkole powszechnej, ponieważ w gimnastyce kształcimy cechy woli zewnętrznej, które zjawiają się w duszy dziecka wcześniej, niż cechy woli wewnętrznej. W jaki teraz sposób kształcić tę wolę zewnętrzną?

Program nasz, idąc za hasłem szkół anglo-saskich, radzi nam pod tym względem:

1) kształcić wolę zapomocą mieśni;
2) wykorzystać w tym celu wrażliwość dziecka na wpływy zewnętrzne;
3) starannie unikać wszystkiego, co przygniatająco działa na wolę.

Wykażę na przykładzie, jak uwzględniałem te trzy zasady w nauce gimnastyki.

Skończyła się przerwa i rozpoczyna się lekcja gimnastyki. Na boisku bawią się nadal chłopcy oddziałów IV. i V. Narazie bawią się. śmieją, rozmawiają, słowem: każdy z nich robi, co mu się żywnie podoba. Lecz obraz ten zmienia się i wydaję rozkaz: — „Baczność!" Odrazu każdy chłopiec przybiera postawę zasadniczą. Terminem gimnastycznym jest to bardzo krótko ujęte, lecz cóż to znaczy dla chłopca przybierać tę właśnie postawę! Po przyjęciu do świadomości tego rozkazu, wszystkie mięśnie jego musiały pracować, ponieważ on musiał zmienić całą postawę ciała. Muszą oni zapanować nad swemi mięśniami, ażeby nadać ciału wymaganą odemnie postawę. To zapanowanie nad ciałem jest niczem innem, jak wolą. W imię wyrabiania tej woli zważam na to, żeby, pomimo pokus, np. samochód przejeżdża, dzieci pozostały w tej postawie, to znaczy, zapanowały nad mięśniami, które wprost odruchowo chciałyby głowę obrócić ku tym ciekawym rzeczom. Następujący rozkaz: „Spocznij" pozwala dzieciom zadowolić ten szczególnie ich wiekowy, bo przecież wrodzony popęd do ruchu.

Po krótkim odpoczynku następuje nowe ćwiczenie i to nietylko ciała, ale i woli. Dzieci zbierają się w kolumnie ćwiczebnej. Tu muszą zapanować nad pamięcią i zapamiętać miejsce swoje. Również i nad ciałem, gdyż pracują głównie mięśnie dolnych kończyn. Trzeba więc nad temi zapanować, to jest — wola. Dalej muszą się starać, żeby rzędy były proste, a przez to kształci się poczucie porządku, to jest nowa cecha woli zewnętrznej. Następuje ćwiczenie nóg i rąk i dotykanie ręką stóp. Tu ćwiczą się mięśnie ręki i nogi. Na tem kończą się ćwiczenia wstępne. Wykazałem, że już w nich ćwiczymy mięśnie i już przy tem wyrabiamy cechy woli zewnętrznej, np. karność podczas postawy bacznej i poczucie porządku. Po tych

ćwiczeniach, które według zasad nowoczesnej gimnastyki mogą trwać do pięciu minut, następują ćwiczenia główne.

W tej to właśnie lekcji, którą podałem jako przykład, przerobiłem takie ćwiczenia:

1) zwroty tułowia w klęczce obunóż;
2) ćwiczenia piłkami;
3) trwanie w postawie jednonóżn.;
4) skłon tułowia w dół z postawy rozkrocznej;
5) chodzenie na czworakach po skórnej kładce;
6) gra: dzień i noc;
7) rozkrok i zeskok.

Jako ćwiczenia końcowe wziąłem chód zwykły z klaśnięciem co trzeci krok i ćwiczenia oddechowe ze skłonem głowy w tył. Oczywiście ćwiczenia końcowe trwają 2—3 minut.

Podobnie jak ćwiczenia wstępne, ćwiczą mięśnie i pewne cechy woli zewnętrznej, tak samo czynią to i wszystkie ćwiczenia gimnastyczne, w największej mierze ćwiczenia główne, które wymagają większego wysiłku od dzieci.

W pierwszem ćwiczeniu głównem w tej lekcji były zwroty tułowia w klęczce obunóż. Pokazuję te ćwiczenia sam i daję sobie głośno rozkazy, podczas gdy dzieci są w postawie „Spocznij". Dzieci, dzięki wrodzonemu im naśladownictwu, odczuwają chęć — powtórzyć te ćwiczenia. Dlatego też po powtórzeniu przez zręczniejszego ucznia wykonuje je cały oddział równocześnie. Przez tę równoczesność kształci się znowu poczucie ładu. Dzieci muszą przyklęknąć, zwracał tułów i prostować ramiona w bok. Jest tu znaczna ilość mięśni naprężona, ponadto muszą pokonywać pewne trudności, gdyż cały bowiem ciężar ciała spoczywa na kolanach, przez to zwroty tułowia są utrudnione.

Bardzo dodatniem dla woli ćwiczeniem jest ćwiczenie piłkami. Dzieci, stojąc w kolumnie ćwiczebnej, zwracają się plecami do światła, rzucają lewą, chwytają oburącz. Ileż to trzeba panowania nad sobą, żeby tę piłkę schwycić! Jak znakomicie ćwiczą się mięśnie lewej ręki, chcąc piłkę dobrze rzucić i tak każde z wymienionych ćwiczeń wpływa dodatnio na mięśnie i wolę. Następuje gra: „Dzień i noc". Partje stoją do siebie zwrócone plecami i z wielkiem naprężeniem, to znaczy panując nad swojem ciałem i nawet tu już nad myślami, oczekują hasła: dzień czy noc. Zauważyłem, że dzieci właśnie tę grę tak lubią i dlatego dobrowolnie i chętnie poddają się jej zasadom, to znaczy: być w pogotowiu na hasło. Skoro je usłyszą, muszą się w tej chwili zdecydować, czy uciekać, czy chwytać. Przez to wyrabiają się: szybkość orjentowania się i szybkość decyzji, tak niezbędne w późniejszem życiu. Ponieważ dusza i ciało są ze sobą tak ściśle związane, kształcąc ciało, kształcimy i duszę. Najłatwiej jest trafić według haseł pedagogów amerykańskich do duszy dziecka — przez mięśnie. Człowiek bowiem przy każdem poruszeniu mięśni, wyrabia wolę, bo poruszenia mięśni są zależne od naszego chcenia. Przez każde bowiem ich ćwiczenia, ćwiczymy wolę. Dalej przez to, że przy trudniejszych ćwiczeniach nakłaniamy mięśnie, ażeby się według naszej woli układały. Przyzwyczajają się one poddawać naszej woli. Dla tego doniosłego celu ćwiczeń mięśni zważam zawsze na to, ażeby dzieci wykonały ruchy poprawnie, by rozpoczynały równocześnie i kończyły równocześnie. Dlatego też i w czasie zimy, gdy pogoda nie sprzyja, staram się uwzględniać takie ćwiczenia, dające się przeprowadzić w izbie szkolnej. Stosuję zwłaszcza ćwiczenia, które opracował Binet, np.: „Gra w posągi", „Uważaj", „Śmiej się, nie śmiej się".

Jako drugą zasadę przy ćwiczeniu woli używam wrażliwość dziecka na wpływy zewnętrzne, czyli — suggestywność. Zdarza się częściej, że na lekcji gimnastyki słyszę takie zdanie: — ja i tak nie będę pierwszy, np. przy wyścigach — ja się nie dostanę do góry, — ja nie przeskoczę i t. p. Odrazu w takim wypadku mówię: — „Skoczysz, — spróbój!" Mówię to tonem spokojnym, ale stanowczym.

Zdarzyło się, że po takiej zachęcie chłopiec, niebardzo zręczny — zwyciężył. Wynika z tego, że dziecko jest bardzo wrażliwe na zachęty, spojrzenie, uśmiech i wskutek tego dochodzi do takich wyników, że się samo zadziwi. Znajdzie ta zasada zastosowanie w całej nauce szkolnej, ale najczęstsze w nauce gimnastyki. **Zasadę tę można nazwać: wyrobienie wiary w swe siły.**

Trzecią zasadą jest: unikać wszystkiego, co przygniatająco działa na wolę. Przypomina mi się ta zasada zawsze wtedy, kiedy dzieci z braku zastanowienia się, gotowe są się rozśmiać z dziecka, mniej zręcznego, którego ruchy, oczywiście, wydają się śmiesznemi. Muszę wtenczas zapanować nad sobą, aby przez przykład woli u siebie, wpłynąć na dzieci. Dziecko to nie jest ze swej winy takie niezręczne i zupełnie straciłoby odwagi i wiary w swe siły. Chociaż ono później chciałoby wykonać to ćwiczenie, wola przez utratę wiary w swe siły, byłaby osłabioną i ćwiczenie nie udałoby mu się. Dlatego też dziecko mniej zręczne poprawiam tak, że koleżeństwo nie spostrzegło jego niezręcznych ruchów. Każdy bowiem z własnego doświadczenia wie, jak to przykro, gdy inni naśmiewają się z tego, za co on nie winien, np. wrodzone ułomności i wady. Tę zasadę poleca nam również uwzględniać Ministerstwo. Czytamy bowiem w programach takie zdanie: „Należy być sprawiedliwym dla wszystkich i wyrozumiałym dla słabszych, tudzież mniej zręcznych, ażeby ośmielić i zachęcić, a nigdy nie zrażać wystawianiem na śmiech lub drwiny".

Z powyższych twierdzeń wynika, że gimnastyka jest bardzo ważną lekcją, ponieważ wyrabia tę, że tak powiem, najważniejszą cechę — wolę.

W imię kształcenia tej woli właśnie, uwzględniam na moich lekcjach gimnastyki następujące postulaty:

1. Ćwiczyć mięśnie i to sposobami jaknajlepszemi, aby to ostatnie uwzględnić, stosuję następujące reguły:
   a) Rozpoczynam od gier łatwiejszych i przechodzę stopniowo do trudniejszych, pamiętając o tem, że ćwiczenia trudne na początku lekcji zniechęciłyby, a tem samem osłabiłyby wolę.
   b) Dla tego samego powodu dostosowuję, idąc za wskazówkami Ministerstwa, je do sił i wieku dzieci. Uwzględniając te dwie zasady, wprawiają się mięśnie dzieci i przygotowują się do ćwiczeń trudniejszych i łatwiejszemi im się wydawają, niż na początku lekcji.
   c) Uwzględniam w każdej lekcji gimnastyki gry, które powinny zająć 1/3 lekcji i o których powiedział Foerster, że są: „Naturalną szkołą uczuć społecznych". Uczeń bowiem, podporządkowując się prawidłom gry, przyzwyczaja się do posłuszeństwa względem praw państwowych.
   d) O ile to możliwem, pokazuję sam ćwiczenia, bo to, co dzieci widzą, co im druga osoba przedstawia, łatwiejszem im się wydaje.
2. Dzieci mniej zręczne, niepewne siebie, zachęcam krótkiemi i serdecznemi słowami.
3. Unikam wszystkiego, co mogłoby zniechęcić dzieci, dając tem samem dzieciom przykład woli u mnie.

Mam tę nadzieję, że choć oczywiście nie natychmiast, jednak uda mi się wyrobić w dzieciach tę silną wolę zewnętrzną i przez to doprowadzić je do woli wewnętrznej, t. j. — uwagi tak niezbędnej w późniejszem życiu.

Jeżeli my, nauczyciele, będziemy sami mieli tę wolę, będziemy umieli ją i wyrobić w dzieciach swoich. Tembardziej, że naród polski, gdy chce, t. zn. ma wolę ku temu, umie dokonać czynów niezwykłych. Dowodem nasi wielcy bohaterowie, jak też historja powstań. Co prawda, brakuje nam wytrwałości, t. zn. wola nasza nie jest ciągłą. Jeżeli szkoła polska wyrobi tę cechę, t. j. wytrwałość, to naród nasz dojdzie do niebywałej potęgi. Usłyszelibyśmy wtenczas jeszcze inne słowa uznania, jak te, które powiedział Napoleon pod Lipskiem do ks. Józefa: „800 Polaków to tyle, co 8.000 innych żołnierzy".

Nie przeszkadza to jednak, że teraz wrogowie, kiedy mamy wolną Ojczyznę, pozwolą sobie twierdzić że my Polacy nie potrafimy się utrzymać; a my im pokażemy, że potrafimy nietylko utrzymać niepodległą Ojczyznę, ale ją też doprowadzić do potęgi i znaczenia, bo

„Silną wolą rody i narody słyną,
„Brakiem woli rody i narody giną.
„Pragnij dobra, zechcij szczerze,
„W Bogu pomoc, w woli siła".

Co zyska dziecko, a w przyszłości naród, przez posiadanie książeczki oszczędnościowej?

W październiku b. r. otrzymałam kilkanaście kart oszczędnościowych z kasy. Dzieci szkolne na przyjęcie takowych były przygotowane przez uprzednio przeczytaną książeczkę p. t. „Szara książeczka" K. Andrzeja Czyżowskiego. Dzieci w mgnieniu oka je rozebrały i z zapałem rozkupują mareczki. Zrozumiały korzyść własną. Do tak intensywnego nabywania mareczek pobudziło je uczucie miłości własnej. Namyślam się, jaki wpływ wywrze tego rodzaju akcja na charakter naszej młodzieży? Skąd biorą pieniądze? Niektóre z dzieci proszą o nie rodziców w dniu rozdawania mareczek. Inne starają się zarobić parę groszy. Starszemu rodzeństwu czyszczą buty, aby dostać za tę pracę z 5 gr., czyszczą rowery. A za 10 groszy to zdolne są podjąć drogę 5 klm. do sąsiedniej wsi, celem załatwienia sprawunków, tym sposobem wyręczają rodziców. Inne kłamią, aby uzyskać parę groszy na zakupienie mareczki. Widzę, iż w dzieciach rozwija się interesowność, kłamstwo. Czy nie warto się zastanowić nad tem, w jakim wieku należy dzieciom wręczać karty, a nawet jak tę akcję między młodzieżą przeprowadzać, celem uniknięcia błędów. Pominąwszy małe usterki, zauważam w dzieciach chęć do pracy. Gdy wejdzie to w nałóg, staną się pracowite. Dziecko bez morałów staje się ofiarne, nauczy się samozaparcia. Często dziecko waha się, czy kupić mareczkę, a w końcu po paru dniach kupuje mareczkę. Odmówiło sobie cukierków, bułki i t. p. Odzwyczaja się od zbytku i lekkomyślnego wydawania pieniędzy. Dziecko zbiera przez długi czas pieniądze, bez natychmiastowego skutku, co za świetny zabieg przeciw brakowi wytrwałości u naszej młodzieży. Posiadanie karty zmusza do zastanowienia się nad przyszłością. Młodzież uczymy refleksji. Bez morałów bezskutecznych, młodzież, a w przyszłości społeczeństwo nauczy się zastanowienia nad jutrem, pozbędzie się lekkomyślności, stanie się pracowitą i panującą nad złemi pożądliwościami. Gdy chęć oszczędzania zakrzątnie umysły, usunie się największe nieszczęście narodu naszego — pijaństwo. Chęć oszczędzania wzbudzi wstręt do alkoholizmu. Wówczas ustawa przeciwalkoholowa z kwietnia 1920 roku wejdzie w życie. Samo społeczeństwo opowie się za tą ustawą. Ograniczy się ilość karczem w Polsce, podniesie się zdrowotność i poziom moralny w narodzie. Dobrzeby było, aby miarodajne czynniki tego rodzaju akcję rozszerzyły za pośrednictwem nauczycielstwa po całej Polsce.

Helena Lubelska.

Wieś Koszelewki, p. Lidzbark, powiat Działdowo.

METODYCZNO PRAKTYCZNE PRZYCZYNKI

J. ŚLIWA — GRUDZIĄDZ.

REGJONALIZM W PRAKTYCE BIOLOGICZNEJ.

W czasie rozpraw uczniowskich nad wędrówkami ptaków wyłoniła się potrzeba wprowadzenia do dzienniczka biologicznego działu ornitologicznego. Chodziło nam mianowicie o bliższe zetknięcie się z danym materjałem, o poznanie

choć cząstki wędrówek ptasich z własnego przeżycia. Rozważania, co z danej dziedziny mogłoby być dostępne dla naszych dociekań, doprowadziły nas do ujęcia naszego zadania w następujący temat regjonalny:

Przeloty wiosenne ptaków w okolicy Grudziądza.

Po wspólnej dyskusji zleciłem uczniom zorganizowanie pracy i przydzielenie terenów obserwacyjnych. Wyłoniły się następujące uwagi i projekty.

„Każdemu oddać do obserwacji jednego ptaka".

„Ten sposób nastęczał dużo trudności i zawiódł w roku ubiegłym".

„Lepiej przydzielić do obserwacji określone tereny, park, lasek forteczny, cmentarze..."

„Kto mieszka przy dzielnicy dworcowej, może śledzić przylot ptaków na moczarach tuszewskich..."

„Odnośny plan sytuacyjny z wyznaczeniem terenów wraz z obserwatorami wykona jeden z naszych rysowników".

Pozatem umieściliśmy jeszcze w pracowni biologicznej wykaz przylotów z wyszczególnieniem nazwy ptaka, daty i miejsca przylotu — z podpisem odnośnego ucznia.

Uwidoczniło to nam postępy w podjętej pracy i ułatwiło kontrolę.

Wpierw jednak każdy zapisywał wyniki swych spostrzeżeń do dzienniczka przyrodniczego, zazwyczaj w terenie „na tropie przyrody" — ołówkiem stylem telegraficznym.

Przed rozpoczęciem każdej lekcji biologicznej słuchaliśmy z rosnącem zaciekawieniem żywej treści dzienniczków.

„Kogo jeszcze chcecie usłyszeć?"

„Przeczytaj zapiski, odnoszące się do nieznanego ci ptaka".

„Notatki z dzisiejszego poranku".

Trafiały się w dzienniczkach również rzeczy niezaobserwowane.

Ktoś napisał, że słyszał kukanie kukułki, że ptak ten nie buduje gniazda, że podrzuca jaja do wysiadywania innym ptakom.

Uczeń ten nie uświadomił sobie, że zaczyna pisać z pamięci — to też otrzymał trudne polecenie — stwierdzić, czy podane fakty zgodne są z rzeczywistością.

Mimo zajęć w terenie, uczniowie nie zaniedbywali zwykłej pracy nad budową i rozwieszaniem sztucznych domków ptasich, co zwabiło w najbliższą okolicę seminarjum liczne rzesze skrzydlatych gości.

Po skończonym ciągu wiosennym mogliśmy ogłosić drobny przyczynek z ornitologji regjonalnej, który poniżej podajemy.

Przyloty wiosenne ptaków w okolicy Grudziądza 1928 r.

Kapela ptasia okolicy Grudziądza nuci już prawie w pełnym składzie. Brak jeszcze przepiórki, którą masowo tępią w krajach południowych. Zdaje się, że dla naszych późniejszych pokoleń ptak ten żyć będzie już tylko w pieśni.

Pierwszych zwiastunów tegorocznej wiosny zauważyliśmy 25. II., były to szpaki, z któremi prawie równocześnie pojawił się skowronek-rolak, 26. II.

Ostatnim przybyszem lotu wiosennego był chróściel, czyli kasper, który swoim derkaniem — crex-crex, crex-crex — ożywił łąki nadwiślańskie dopiero 20. V.

Wyprzedził go nieco trzciniak (drozdówka), zwany dźwiękonaśladowczo ryba-rak, najkrzykliwszy z ptaków błotnych, który zjawił się w zaroślach wodnych Tarpna i Tuszewa 18. V.

W tym czasie (19. V.) opuściły nasz lasek forteczny ostatnie stadka jemiołuszek — jedwabniczek, ciągnąc ku północy w ślad za gilami (29. IV).

Wygrał na tem nasz drozd — paszkot, gdyż z odlotem czubatych jemiołuszek skończyła się wojna o jagody jemioły.

Wczesną wiosną już odleciały od nas ku Skandynawji czeczotki.

Strojne upierzenie gości skandynawskich było miłą ozdobą naszego krajobrazu zimowego.

W tym samym kierunku co czeczotki, gile i jemiołuszki ciągnęły wzdłuż Wisły stadkami mewy, śmieszki 2. IV., droździki 30. III. i kwiczoły 10. IV.

Gromadki droździków czyli drozdów rdzawobocznych (Turdus iliacus) żerowały kilka tygodni w lasku fortecznym, natomiast kwiczoły (Turdus pilaris)

opuściły się na wypoczynek posiłkowy w lasku koło Rządza, gdzie znalazły swoje ulubione owoce jałowca.

Zdawało nam się, że Wisła jest błyszczącym drogowskazem ptactwa wędrownego, spieszącego wzdłuż tej wodnej wstęgi do swych stron rodzinnych.

Na wycieczce do jeziora Raczego i Żarowego w lesie rudnickim 17. III. spostrzegliśmy obecnego tam już skowronka borowego (filuchę), który powitał nas długiem, przemiłem lulaniem.

Ptaka o podobnym śpiewie, świergotka drzewnego (Anthus trivialis), spotkaliśmy w Białochowie 28. IV. Na drzewach przydrożnych przed Świerkocinem nucił nam wówczas ortolan, głosem, przypominającym nieco drgający gong lampy katodowej. Ptaszek ten przypomina ubarwieniem swem pospolitego u nas trznadla.

Świergotka polnego usłyszeliśmy dość późno, 19. V., na ugorach Tarpna, natomiast trzeci świergotek, łąkowy, bardzo rozpowszechniony pod Grudziądzem, pojawił się już 28. III. na pastwiskach tuszewskich.

Obserwacje ornitologiczne, poczynione na wycieczkach przyrodniczych, należy uważać za okazyjne, to też możemy przyjąć, że przylot skowronka borowego, świergotka drzewnego, polnego i ortolana nastąpił nieco rychlej od wyżej podanych dat.

Dalej podajemy wyniki systematycznie przeprowadzonych obserwacyj, przy których wyróżnili się niektórzy uczniowie, jak Nowakowski, Szpręglewski, Kłosowski, Borowski, Kustusz i inni.

Nie obeszło się też bez samodzielnie urządzanych wycieczek porannych na przydzielone tereny, kiedy to świt i zorza rzucają szczególny urok na budzące się rzesze skrzydlatych.

Najlepsze usługi podczas naszej pracy oddawał nam słuch. Niektóre ptaki jednak nie zdradzają swej obecności zbyt uderzającym śpiewem, jak np. dzierzba, gąsiorek i muchołówka szara. Natomiast muchołówka żałobna, gnieżdżąca się w ogrodach seminarjalnych, ujawniła nam swój przylot głośniejszem świerkaniem i nadto jaskrawszem ubarwieniem (19. IV.).

Następują daty przylotu ptaków, zauważonych w lasku fortecznym i w parkach: kos 17. III., drozd śpiewak 28. III., rudzik 28. III., turkawka 30. III., świstunka ruda (Phylloscopus collybita) 2. IV., świstunka piecuszek (Ph. trochilus) 23. IV., świstunka zielona (Ph. sibilatrix) 27. IV., pokrzewka ogrodowa (Sylvia hippolais) 26. IV., pokrzewka piegża (Silvia corruca) 26. IV., pokrzewka cierniówka, wójcik (S. communis) 30. IV., kukułka 30. IV., dudek 30. IV., pokrzewka czarnogłowa 1. V., słowik szary — bekwarek 4. V., wilga (żofja) 5. V., zaganiacz-szczebiotka (Hypolais icterina) 6. V.

Dość liczne u nas ptactwo błotne ma swój przytułek w szczuplejących z roku na rok mokradłach Tuszewa. Podane poniżej przyloty odnoszą się również do ptaków pobliskich łąk i podmokłych terenów Wisły.

Bocian 18. III., czajka 24. III., potrzeszcz — poćwir (Miliaria calandra) 26. III., pliszka biała 27. III, potrzos (Cynchramus schoeniclus) 28. III., bekas-krzyk (Gallinago gallinago) 28. III., podróżniczek-jasnomuszka (Cyanecula suecica) 4. IV., trzciniak-trzcionka (Acrocephalus streperus) 20. IV., pliszka żółta 22. IV., krętogłów (Iynx torquilla) 23. IV., rokitniczka (Calamodus schoenobaenus) 23. IV., podkamionka białożytka (Oenanthe oenanthe) 25. IV., pokląskwa (Saxicola rubetra) 27. IV., łozówka (Acrocephalus palustris) 28. IV., strumieniówka świerszczak (Locustella fluviatilis) 13. V.

Wreszcie podajemy czas przylotu niektórych ptaków, gnieżdżących się w obrębie lub na peryferji miasta:

Zięba 29. II., rudogon (Phoenicurus phoenicurus) 27. III., kopciuszek-pleszka (Ph. ochruros) 30. III., jaskółka dymówka 15. IV., oknówka 25. IV., brzegówka 28. IV., kulczyk (Serinus canarius) 19. IV., i jerzyk (Micropus apus) 26. IV.

Nie wszystkie ptaki przelotne opuściły w jesieni nasze okolice, pozostało u nas przez zimę sporo kosów, dzwońców, zięb, trznadli, a nawet kilka rudzików (samców).

Po powrocie z ciepłych stron ptaki odczuwają u nas poważny głód mieszkaniowy, w nowoczesnej gospodarce bowiem niszczy się wraz z staremi dziuplastemi drzewami naturalne przytułki ptasie.

Człowiek spostrzegł wnet ujemne skutki tej akcji, zajął się we własnym interesie niedolą ptaków i rozwiesza im teraz, jako namiastkę, sztuczne domki.

Znaczy to dla leśnika — zdrowy drzewostan, dla rolnika — sypiące omłoty, dla ogrodnika — obfite owocobranie.

Gotowe domki ptasie rozsyła na życzenie Dom Karny — Rawicz.

II.

Ptaki nasze, obdarzone choć krzyną ludzkich zdolności psychicznych, zdziwione chyba były wielce z zapału, z jakim śledzono je ustawicznie, czy to podczas śpiewu, czy w chwili pobierania posiłku, czy też w czasie troski o potomstwo. Zawsze znienacka zabłysło dwoje szeroko rozwartych oczu cierpliwie czatującego ucznia.

W ogrodzie spostrzeżono raz „nieprzewidzianą" ścieżkę, prowadzącą od ganku na przełaj poprzez nieobsiane jeszcze grządki warzywne. Kończyła się szerzej rozdeptanym zakrętem, zwróconym ku schnącej starej jabłoni.

Coś się tu zdarzyło w przyrodzie: w godzinach porannych przybywali na to miejsce niektórzy uczniowie i trwali w oczekiwaniu — aż się zjawił dzięcioł, aby kuć w sęku dziuplę.

Był to właściwie dzięciołek (Dryobates minor), wzbudzający podziw swym żywym temperamentem, zwłaszcza podczas bębniącego stukania.

Podpatrzyła przyloty jego młodzież o czujnym i rozbudzonym już duchu badawczym. Z dnia na dzień rosła popularność dzięciołka, coraz większa gromadka wtajemniczonych oczekiwała o świcie skrzydlatego cieśli — aż wreszcie gość nasz przerwał pracę i opuścił na zawsze swoją nawpół gotową norkę, w której mógł się już ukrywać.

Wiadomem było, że nasz dzięcioł mały równocześnie i w innych miejscach podobne mieszkania sobie gotował.

Na pamiątkę pozostał nam dziurawy sęk i zdjęcie — bez głównego aktora.

Ścieżka, wydeptana na pulchnej ziemi, ma znaczenie symboliczne. Uczniowie samorzutnie zrobili użytek z nowoczesnego sposobu poznawania przyrody· przychwycili ptaka na gorącym uczynku i swojem postępowaniem ocenili należycie wartość tej zdobyczy biologicznej. Utorowali sobie nową drogę własnym wysiłkiem, poszli ku dzięciołowi, którego stukanie i rąbanie uczyniło wyłom również w ich duszy, gdzie pozostaną niezatarte blizny.

Lekcja, pokazana przez samego dzięcioła, zapisała się najtrwalszemi znakami w pamięci.

Dzięcioł rozwiązał uczniom języki, nie pytaniami, jak to czyni nauczyciel.

Natchnął ich do rozmowy samą swoją obecnością, udzielił im niemego wywiadu swojem zachowaniem.

I oto, na tle swojszczyzny, wyrósł fragment szkoły życia, zadźwięczał język życia — zabłysły w pełnej swobodzie umysły uczniowskie.

Zdarzenie powyższe miało swój dalszy ciąg w jesieni, gdy odwiedziliśmy dzięcioła w jego kuźni leśnej. Zrzucił nam wtedy w upominku postrzępione szyszki sosnowe i pogruchotane orzechy laskowe, któremi wzbogaciliśmy nasze zbiory.

Z tego materjału powstały później ozdoby ścienne pod tytułem „praca dzięcioła".

W osobnej oprawie umieściliśmy czworokątny wycinek kory sosnowej z szyszką, wciśniętą w szczelinę i rozdziobaną przez dzięcioła.

Zestawienia te, obrazujące życie ptaka, przypadły nam bardzo do gustu, to też odtąd uważnie szukaliśmy i w innych działach podobnych zdobyczy, co przyniosło nam dość obfity plon.

Na ozdobnej deszczułce przyklejone są większe i mniejsze kawałki szyszek, gdzie znać cięcia siekaczy wiewiórki, naszej żwawej „tanecznicy lasów".

Ślady jej zębów widać jeszcze wyraźniej na orzechach laskowych, uszeregowanych według stopnia nagryzienia aż do ostatecznie rozłupanej skorupy na końcu zbioru. Te nagryzki wiewiórki pokazują nam, że nasza małpka leśna przecina skorupę zawsze na zaostrzonym wierzchołku orzecha.

Rozczochranych szyszek świerkowych z poprzekłuwanemi, jak szydłem, łuskami, dostarczył nam krzyżodziób.

Osobno zestawione są drobniejsze ślady żerowania, znalezione na śniegu, a świadczące wymownie o twardym żywocie naszych zimowników. Widzimy tam ogryzione gałązki, odpadki kory i porostów, skorupy nasion grabowych, skrzydlaki i łuski brzozy, resztki pąków i zgryzione haczykowate nasiona kuklika, z miejsca, gdzie z upodobaniem żerowały gile, kołysząc się przytem na suchych badylach.

Umieszczone między klisze drobne te odpadki zimy przedstawiają nader ciekawe przezrocze, zwłaszcza, gdy dodać rysunek tropów ptasich, zauważonych na śniegu.

Takie przezrocza — okazy sporządziliśmy również z kawałków skóry zaskrońca i jaszczurki, ze skrzydeł świtezianki i z różnych części roślinnych — i zawsze byliśmy zaskoczeni pięknością powstałego obrazu.

Największą uciechę sprawiały nam jednak fragmenty żywej przyrody ojczystej, — widziane na ekranie. Sporządziliśmy bowiem różne naczynia, dostosowane do naszego aparatu projekcyjnego, i wyświetlaliśmy w nich mniejsze żyjątka wodne i lądowe.

Trzeba zobaczyć w roli „gwiazd filmowych" cierniki, pluskolce, mrówkolwy czy pająk, lub też walczące ze sobą mrówki i pszczoły, aby docenić wartość tej pięknej gry światłocieni.

Dużo miłych niespodzianek dostarczała także praca w ciemni optycznej, gdzie z wyszukanych okazów sporządzano efektowne kopje, zwłaszcza dla zielnika fotochemicznego, zawierającego takie działy: różnokształtność liści, choroby roślin, ochrona przyrody, wymowne nazwy i t. d.

Praca nasza, w którą się zagrzebaliśmy, rozrastała się niepomiernie, zwłaszcza zajęcia w terenie wyłaniały coraz to nowe zagadnienia.

Charakterystycznym szczegółem krajobrazu grudziądzkiego jest jemioła, która rozpanoszyła się tutaj do niebywałych rozmiarów. Półpasorzyt ten przynęcił nas do studjów, nastręczając nam następujące zróżnicowanie badań :

1) Główne ogniska jemioły i kierunki jej rozprzestrzenienia na podstawie danych statystycznych.

2) Drzewa-gospodarze, gatunki, szkody wyrządzone, wpływ na pokrój.

3) Fazy rozwojowe: jemioła kiełkująca (doświadczenia), kwitnąca, owocująca, dalej ssawki, ronienie liści, światłozwrotność, dwupienność.

4) Rozsiewanie nasion, życie paszkotów i jemiołuszek na tle jemioły, sposoby żerowania, wydaliny, walka konkurencyjna .

5) Zbiór materjału poglądowego (przekroje, fotografje, rysunki).

Nie pominęliśmy w naszej pracy zabytków przyrody ziemi grudziądzkiej i zajęliśmy się ich ochroną. Zdarzały się bowiem wypadki, że wieśniaczki przywoziły do miasta na sprzedaż rzadkie rośliny okoliczne, zwłaszcza ostnicę stepową, spotykaną na rynku jeszcze w czerwcu 1927 r.

Szczególną opieką otoczyliśmy pobliski lasek forteczny, który stał się najwdzięczniejszym terenem naszych dociekań. Wartość jego wynika z podanego poniżej opisu, który przytaczamy w całości jako próbę opracowania zbiorowiska.

Ze swojszczyzny. — Grudziądzki lasek forteczny.

W dwóch miejscach dochodzi pod mury Grudziądza przyroda w swej szacie pierwotnej: na niskiem starorzeczu przetrwały szczątki ginących już mokradeł tuszewskich, — a na wzgórzach z drugiej strony miasta ostała się resztka dawnej wspaniałej puszczy: lasek forteczny, osłaniający od wschodu wały cytadeli.

Jest to lasek grabowo - bukowy, czyli grud zwykły, z dość znaczną domieszką różnych innych drzew. Obecność w grudzie sosny, osiczyny i brzozy zdradza nam, zgodnie z prawidłami fitosocjologji, że tu zachodziły już procesy regeneracyjne: lasek, po częściowem wyniszczeniu, przeżywał okres naturalnego odrastania.

Dawniej był to bardziej rozległy gród świerkowy, gdzie w dominującym drzewostanie grabowo-bukowym była pokaźna domieszka świerków.

W tym przestrzennym grudzie pierwotna ludność polska naszego miasta budowała swoje domostwa, las dostarczał zwierzyny na pokarm i grudzistego budulca. Z tego tła wyrosła zapewne pierwsza nazwa Grudziądza.

Dla potrzeb osady, powstającej śród grudu, wyciętą została zapewne domieszka świerku, zwłaszcza tam, gdzie występowała w gęstszych skupieniach

(Świerkocin — w przeciwstawieniu do Grudziądza = grudocięcie). Pozostałe pojedyncze okazy zużywała ludność później jako „choinki" lub „jagliję" z okazji świąt lub uroczystości domowych.

Dziś w lasku fortecznym świerków niema. Ocalała natomiast brekinia (brzęk, Sorbus torminalis), zaliczana do najpiękniejszych naszych drzew liściastych, niszczona długo dla znakomitego materjału drzewnego. Gatunek ten jest obecnie ozdobą naszego lasku, jego najcenniejszym zabytkiem, podlegającym bezwzględnej ochronie. W powiecie grudziądzkim przebiega wschodnia granica zasięgu naturalnego brekini, co nadaje tutejszemu stanowisku specjalną wartość.

Po kilkukrotnych poszukiwaniach mogliśmy ustalić stan liczebny brzęków na omawianym terenie: siedem drzew starszych, z tych jedno przy drodze do radjostacji, i do dwudziestu odrośli i siewek w podszyciu leśnem, gdzie rozwijają się normalnie dzięki wystawie słonecznej i odpowiedniej glebie gliniastej z zawartością wapna i próchnicy. Pojedynczy okaz tego drzewa rośnie w parku miejskim na terenie byłego ogrodu botanicznego.

Nazwa gatunkowa brekini (tormina = biegunka) przypomina nam, iż owoce jej, podobne do głogu, dawniej poszukiwane i cenione były jako lekarstwo na biegunkę.

W bujnie rozwiniętem podszyciu, korzystającem tylko ze światła przefiltrowanego przez dach leśny, znajdujemy obok pospolitej brzostnicy i kaliny, świdwy i suchodrzewu, trzmieliny i szakłaku, kwaśnicy i bzu czarnego — rzadką różę miękką (Rosa mollis) i wspinającą się po krzewach za pomocą wąsów wykę grochowatą (Vicia pisiformis).

Z roślin pontyjskich występuje tu bryzgulina (Evonymus verrucosa), krzew o brodawkowatych gałązkach, który za panowania u nas klimatu stepowego, pod protekcją promieni słonecznych rozszerzył swoje granice zasięgu z południowego wschodu Europy aż po nasze Pomorze.

Podobne tendencje okazały pewne krzewy, hodowane w mieście, zdobiące tam ogrody, osłaniające altany lub czuwające po żywopłotach. Za pośrednictwem wiatru czy ptaków udało im się wywędrować z miejskich pieleszy na łono przyrody do pobliskiego lasku fortecznego.

Tak zdziczały moszenki (Colutea arborescens), rodem z Alzacji, dalej powojnik (Clematis, Vitalba) i wspaniały wiciokrzew — przewiercień (Lonicera caprifolium) z południowej Europy.

Zwłaszcza przewiercień przystosował się świetnie do nowych warunków bytu, rozprzestrzenił się znacznie w lasku, a w pogoni za podporą dla swej wiotkiej łodygi wyściela często na podłożu leśnem delikatne, zielone kobierce, przetykane ozdobnemi kwiatami — niby misternemi trąbkami leśnemi.

W najnowszych czasach pomnożyła się flora wędrowna lasku o bez lilak i jarzębinę szwedzką.

Z zacienionych roślin runi leśnej wymieniamy kruszczyk (Epipactis latifolia) jako jedyne ziele storczykowate, dalej marzankę wonną (Asperula odorata), typową roślinę podłoża wapnistego, żywe kadzidło majowe, napełniające lasek przyjemną wonią trawy tomki.

Na wciskających się do lasku murach cytadeli, od strony północnej, występuje na jedynem stanowisku w Polsce, najrzadsza nasza paprotka skalna, zanokcica śledzionka (Asplenium ceterach) zawleczona na wały forteczne niewątpliwie z materjałem budulcowym. Należy ją uważać chyba za roślinę arktyczną, jak brzozę karłowatą i wierzbę lodowcową, które zagościły u nas dzięki warunkom, stworzonym przez lądolód północny.

Warunki siedliskowe lasku fortecznego, wpływające kształtująco na zespół roślinny, regulują również zjawiska faunistyczne.

Dzięki wyżej wymienionym właściwościom gleby, obfitości ziół, cienia i wilgoci, mógł się tu oswoić ślimak winniczek, którego mięso cenione było w średniowieczu jako potrawa postna, to też sprowadzany był z południa i hodowany przez klasztory. Przypuszczają również, że jest to relikt z minionego okresu ciepłego.

Obok winniczków żyją masowo na pniach świdrzyki (clausilia), wyróżniające się miniaturowem, czarnem ciałem i długą świderkowatą skorupą o jedenastu skrętach.

Szczególnie liczną jest fauna ornitologiczna lasku, wykazująca w swoim składzie rzadką muchołówkę małą (Siphia parva). Gęstwina zarośli, zbytek owoców, owadów i robaków, bliskość napoju i namułu, wszędzie napotykane porosty, mech, trawa i sierść, bliskość zacisznych cmentarzy, bezpieczeństwo przed psotnikami, dzięki obecności straży wojskowej, — wszystko to stwarza idealny przytułek dla ptactwa śpiewającego.

Z trzmieliną i jej owocami — rogatywkami złączony jest byt rudzika, rozpowszechnionego niemal wyłącznie w granicach zasiągu tego krzewu.

Lipy, klony, akacje i topole stały się hojnymi gospodarzami pasorzytującej jemioły, która ze swej strony stworzyła warunki życia dla jemiołuszek i paszkotów, smakoszów jadła kleistego.

Gdybyśmy wycięli z lasku graby i świdwy, pożegnałby nas na zawsze grabołusk — grubonos, który zazwyczaj tylko w porze lęgowej zmuszony jest opuszczać nasze strony, gdyż nie znajduje w okolicy Grudziądza dostatecznej ilości chrabąszczy majowych, potrzebnych temu dziwnemu ptakowi dla wykarmienia młodych.

Gdyby zburzono mury forteczne, znikłby stąd wraz z niemi czarnopióry kopciuszek, ptak skalny, znany w naszych górach pod nazwą gazdy-szałaśnika.

W czasie ciągów wiosennych i jesiennych lasek nasz, położony na wzgórzu, jest naturalnym punktem zbornym i posiłkowym dla ptaków przelotnych.

Dla mieszkańców pobliskiego miasta jest on cennym zakątkiem przyrody polskiej, gdzie znaleźć można spokój i orzeźwienie.

To też wszyscy starają się o bezwzględną ochronę lasku, gdyż ma on zachować swój charakter pierwotny i swoją wartość naukową. (C. d. n.).

Lekcja z rachunków (algebry) w oddziale VII. Temat: Wprowadzenie pojęcia równania.

A. Uwagi metodyczne do lekcji:

1. **Pojęcie równania:** „Równanie jest to równość dwóch wyrażeń pod pewnym warunkiem".

2. **Postępowanie:** Pojęcie wskazuje na takie postępowanie:
   - a) muszą być uwidocznione równości — na wagach,
   - b) muszą być dwa wyrażenia — na dwóch szalkach,
   - c) muszą być uwidocznione warunki równości — w postaci woreczków;

a więc dzieci wykonują doświadczenia: 1 pomocnicze, 4 główne, a w końcu wysnują z nich wnioski.

3. **Technika** tej lekcji przedstawia się następująco:
   1. wagi i odważniki są przed lekcją przygotowane,
   2. przed lekcją są również przygotowane kamyczki, lub kasztany i woreczki po 100 gr., 50 gr., 80 gr. i 200 gr.
   3. dzieci nic nie wiedzą o celowości przygotowania przed lekcją.

4. do lekcji dzieci są przygotowane następująco:
   - a) umieją ważyć,
   - b) umieją szukać niewiadomy czynnik, lub składnik x,
   - c) umieją operować liczbami ogólnemi

5. Woreczki są ponumerowane według doświadczeń: I, II, III, IV.

B. Przebieg lekcji:

I. Wstęp:
   1. Ćwiczenia dzienne — pamięciowe.
   2. Doświadczenie przygotowujące lekcje:
      „Zważ kamyk i zapisz wynik w zeszycie".

„Jak wygląda wynik twojej pracy?"
„Kiedy więc przedmiot jest zważony?"
a) przedmiot na jednej szalce,
b) odważniki na drugiej szalce,
c) waga w równowadze.

(To muszą dzieci sobie przyswoić).

II. Główna część lekcji:

1. „W pewnej drogerji pomocnik znalazł w szufladzie torebki z odważoną dawniej dykstryną, ale nie było napisane, ile w każdej torebce się znajduje. Szef dał mu polecenie, aby ponownie to stwierdził. Zabrał się więc do pracy (gdy nie było klijentów). Wziął pierwszy — możemy oznaczyć go przez x, bo nie wiemy, ile tam jest — położył na szalkę, a na drugą 120 gr. — było za dużo — do woreczka dołożył, aż wyrównał. (Dzieci wykonują to). Jak on zbadał, ile ważył ten woreczek?

Zapisz, jak na wadze wyglądało! ($1x + 20 = 120$).
Czego trzeba, aby woreczek był ważony? (a — b — c). Zróbcie to!
a) aby przedmiot był sam, —
b) aby odważniki były na drugiej szalce,
c) aby waga była w równowadze!
(Przedmiot nie leży na lewej szalce).
„Przedstawić przebieg pracy!"

„Robić jeszcze raz i zapisywać robotę!"
„Czemu mówimy, że teraz jest zważony?" $1x + 20 = 120$

2. doświadczenie: $1x + 20 - 20 = 120 - 20$
„Zabrać się do drugich torebek". $x = 100$
(Przebieg podobny). $3x = 150$

3. doświadczenie: $\frac{3x}{3} = \frac{150}{3}$
„Ile teraz waży jeden woreczek?"
„Co trzeba, aby był zważony?" $x = 50$

Praca: $4x + 20 = 340$
$4x + 20 - 20 = 340$
$4x = 320$
$\frac{4x}{4} = \frac{320}{4}$
$x = 80$

4. doświadczenie:
„Wziąć ostatnie woreczki i rozłożyć je na obie szalki, bo wiedział już, że i w ten sposób zważy jeden: $2x + 15 = x + 215$.
„Co chcemy się dowiedzieć?" („Ile waży woreczek?").
„Trzeba więc zważyć". „Kiedy będzie zważony? (a — b — c).
„Jak teraz wygląda na szalkach?" „Co zrobić?"
(„Należy odjąć wpierw woreczki"). „Skąd?"
(„Tam, gdzie ich mniej").

Praca: $2x + 15 = x + 215$
$2x - x + 15 = x - x + 215$
$x + 15 - 15 = 215 - 15$
$x = 200$

„W jaki sposób zważyłeś, jeżeli leżały po obu stronach woreczki?"
„Jeszcze raz powtórzyć tę pracę i ją zapisać!"
— Zbadanie zdobytej wiedzy. —
Gdyby on jeszcze miał inne woreczki i rozłożył tak:

$5x + 27 = 2x + 78$ Praca ucznia: $5x - 2x + 27 = 2x - 2x + 78$
$3x + 27 = 78$
$3x + 27 - 27 = 78 - 27$
$3x = 51$
$\frac{3x}{3} = \frac{51}{3}$ $x = 17$

„Jak postąpić?"
„Zważ ten przedmiot bez wagi!"
„Jak należy wykonać pracę?"
„Wykonajcie!" (Wszyscy wykonują powyższą pracę).

III. Zakończenie:

„Następujące doświadczenie zapisać w zeszytach domowych i zwa-
Lekcja ta wypróbowana już 4-ro-krotnie w klasie VII — zawsze się udawała.
żyć x bez wagi!" 8,5 × + 62,25   0,5 × + 68,25

F. Gawarzycki.

Wąbrzeźno, 23. XI. 29 r.

NASZA TRYBUNA

Pocieszający skutek.

Artykuł nasz „O zdrowotność w szkołach powszechnych" („N. P." nr. 13 i 14-ty II. str. 15), przedrukowany przez najpoczytniejsze dzienniki Pomorza, jak przez „Słowo Pomorskie", „Dziennik Bydgoski", „Goniec Nadwiślański", spowodował żywe zainteresowanie się czynników miarodajnych poruszanemi sprawami. Szczególnie p. prezydent miasta Grudziądza Józef Włodek okazał najdalej idące zrozumienie dla konieczności rozszerzenia opieki lekarskiej w miejscowych szkołach powszechnych, szczególnie dla dziewcząt. Wprawdzie ustępująca Rada Miejska już nie zdołała wprowadzić do zrównoważonego budżetu dodatkowych sum na ten cel, tem nie mniej Magistrat w ramach rozporządzalnych środków — jak się dowiadujemy — zaangażuje z nowym rokiem szkolnym lekarkę dla żeńskich szkół powszechnych.

Wyrażając swą radość, że nasza inicjatywa spotkała się z objawami i dowodami szczerego zrozumienia i poparcia, składamy za to p. prezydentowi miasta Włodkowi serdeczne podziękowanie.

Pod światło.

Słyszy się dzisiaj nawoływania naucz. do współpracy w Przysposobieniu Wojskowem. Owszem — zbożna praca. Jednak wątpię, czy u wszystkich równy zapał na tym punkcie. Często władze wojskowe swoim sposobem odnoszenia się do nauczycieli, będących czy to na przeszkoleniu, czy na ćw. rezerwowych, mrożą najgorętsze zapały. Śmiałbym nawet twierdzić, że postępowanie niektórych (i podkreślam — niektórych) zdradza wprost chęć zgnębienia całej osobowości nauczycieli. Nietylko że odmawiają ci panowie naucz. braku inteligencji, ale darzą go nazwami, jakich napewno dotąd nie słyszał.

Takiem właśnie postępowaniem zapisali się w pamięci nauczycieli roczników 1905 i 1906 r. z obwodów P. K. U. Bydgoszcz i P. K. U. Kościerzyna pp. kpt. Sroczyński i por. Płoszyński, którzy wzbogacili słownik nauczycieli wymienionych wyrazami: „Ofermy, Baciacze" — pod ich adresem skierowanemi.

Poza naucz. wdzięczność (ale prawdziwą) będzie chyba miał dla nich magistrat miasta Chodzieży wojew. Poznańskiego, któremu odciążyli, dając naucz. zajęcie w formie zamiatania ulic.

Niedźwiedzią naprawdę oddają ci pp. przysługę sprawie P. W.

Jeden z wielu.

OBRAZY NA CZASIE

NOWE KOŁO.

GOLUB.

W dniu 14. XII. 1929 r. odbyło się o godz. 17-tej w Hotelu Centralnym w Golubiu zebranie celem założenia Koła Chrześc. Narod. Naucz. Szkół Powszech. Obecni byli kol. Podolska Stanisława, Gajewska Marja, Zielonkiewiczówna Jadwiga, Okońska Bronisława, Dahlmann Paweł, Jędryszka Tadeusz, Wrzesiński Teodor i Kaszubowski Paweł, Jako delegat Zarządu Okręgowego przybył kol. Ługiewicz, a jako goście kol. Noryśkiewicz i Izydor Delewski, wszyscy z Wąbrzeźna, oraz kol. Dudzikówna z Golubia.

Zebranie zagaił kol. Kaszubowski, podając cel zebrania i przyczyny, dla których należy założyć Koło. Następnie zabrał głos kol. Ługiewicz, który omówił szeroko korzyści, jakie przynosi Stowarzyszenie oraz podkreślił intensywną pracę Zarządu Okręgowego. Wszyscy obecni wypowiedzieli się za założeniem Koła. Przystąpiono wobec tego do wyboru zarządu, w skład którego weszli: kol. Kaszubowski — Golub, prezes; Podolska Stanisława — Dobrzyń, sekretarz; Wrzesiński Teodor — Galesewo, skarbnik.

Prezes odczytał depeszę gratulacyjną od ks. proboszcza Kownackiego, który w niej zadokumentował swoją łączność z zawiązującem się Kołem, lecz z powodu zajęć duszpasterskich w dniu tym w zebraniu udziału brać nie mógł. Do kasy nowego Koła ks. prob. przekazał 20 zł., które prezes wręczył skarbnikowi. Kol. Dolewski zaznajomił obecnych z „Kwartalnikiem Pedagogicznym", wskazując na wysoki poziom naukowy pisma i wybitnych współpracowników, zaznaczając zarazem, iż przełożeni nasi i literataura pedagogiczna jak najpochlebniej wyrażają się o Kwartalniku.

Uchwalono: składkę miesięczną w wysokości 3,00 zł.; zaabonować „Kwartalnik Pedagogiczny" dla Koła; że przyszłe zebranie odbędzie się w dniu 10 stycznia 1930 r. o godz. 17-tej w szkole w Dobrzyniu. Referat wygłosi kol. Kaszubowski Pod koniec kol. Ługiewicz podziękował zebranym serdecznie za zorganizowanie się w Kole,, uniewinnił nieobecność prezesa okręgowego p. Albina Nowickiego, który z powodu ważnych zajęć organizacyjnych na zebranie przybyć nie mógł i zaznaczył, że Pom. Zarząd Okręgowy otoczy nową placówkę specjalną opieką.

Na tem zakończono zebranie.

Koło liczy narazie 8 członków. Jesteśmy jednak przekonani, iż w niedługim czasie liczba członków znacznie się powiększy.

Nowemu Kołu, 80. na Pomorzu, 6 w pow. Wąbrzeźno, serdeczne „Szczęść Boże!"

NASZE JUBILEUSZE.

Sprawozdanie z obchodu 10-lecia istnienia Kół Wiele i Brusy.

Niezwykłą i wspaniałą uroczystość 10-ciolecia istnienia Stowarzyszenia Kół Wiele i Brusy obchodzono w dniu 23 listopada 1929 roku na gustownie udekorowanej sali p. Brzezińskiego w Wielu.

O godz. 9-tej odbyła się uroczysta msza św., celebrowana przez ks. prob. Wryczę, podczas której śpiewy chóralne wykonali: „chór męski Brusy" i dziatwa szkoły wielew kiej.

Po półgodzinnej przerwie odbyła się konferencja rejonowa w szkole powszechnej w Wielu, na której p. inspektor Hoffmann wprowadził w urząd p. Sierackiego jako nowo-mianowanego kier. szkoły wielewskiej. Podczas konferencji przewodniczył kol. Ossowski z Karsina. Lekcję z języka polskiego przeprowadziła p. Portwelówna z Wiela, a referat pod tyt. „W jaki sposób może nauczyciel w swej szkole korzystać z wrażeń, odniesionych na P. W. K. w Poznaniu", wygłosił kol. Stanisław Główczewski z Borska. Koreferat wygłosił kol. Sikorski z Karsina. Referat oraz koreferat uzyskał ogólne uznanie wszystkich; to też nie szczędzono referentowi jako i koreferentowi oklasków za tak treściwie ujęte wykłady. Na tem zakończono konferencję.

O godzinie 15-tej zagaił prezes Koła Wiele p. Czapiewski uroczyste posiedzenie pozdrowieniem „Bóg i Ojczyzna". W serdecznych słowach przywitał przybyłych przedstawicieli władz, duchowieństwa, oraz członków. W słowie wstępnem przedstawił przewodniczący stan szkoły polskiej pod zaborami, podkreślając z naciskiem, iż pomimo dążeń zaborców, w szkole katolickiej utrzymał się duch narodowy polski. Zaznaczył, iż celem dzisiejszej szkoły jest wychowywać przyszłe pokolenie w duchu narodowym, opartym na zasadach religji katolickiej. Powołano komisję honorową, w której skład weszli: ks. prob. Wrycza z Wiela, p. inspektor szkolny Hoffmann z Brus, ks. prob. Grünig z Brus. Senjorem mianowano ks. prob. Grüniga z Brus. Przewodniczący dziękuje za okazane mu zaufanie.

W swem przemówieniu podkreśla ważność wychowania i nauczania na zasadach katolickich — narodowych. Nauczyciel spełnia obowiązki bojownika w obronie tychże zasad. Następnie udzielono głosu prezesowi Koła Brusy p. Wańtowskiemu celem wygłoszenia referatu „Rozwój Kół Stow. Chrześc. Nar. N. Wiele i Brusy". Referent przedstawił powstanie Kół, oraz ich działalność w ciągu 10-lecia. W obszernym swoim referacie kładzie nacisk na współpracę kościoła z szkołą, wylicza zasługi kościoła w dawniejszej szkole. Potępia prądy nowoczesne (wolnomyślicieli), dążące do wyrugowania z nauczania religji; pobudza również koleżeństwo do uzupełnienia swoich wiadomości. Stowarzyszenie stoi na straży zdrowych zasad religji i miłości Ojczyzny. Podczas swego wykładu wspomniał o zmarłych członkach, których pamięć uczczono przez powstanie i odmówienie wspólnie „Zdrowaś Marjo". Potem odczytano protokół z pierwszego posiedzenia, odbytego w dniu 15 lutego 1918 r. w Wielu. Następnie zabrał głos ks. prob. Wrycza, który wyraził swe uznanie dla Stow. Chrześc. Nar. N. Szk. Powsz., życzy Stow. pomyślnego rozwoju w dalszej jego owocnej pracy. W swym odczycie przedstawił, że zawód nauczycielski spełnia wielki obowiązek w dziedzinie wychowania i nauczania. Zaznacza, że nie wszyscy spełniają zawód naucz. z zamiłowania; są i tacy, którzy podawają młodzieży wiadomości jedynie dlatego, że otrzymują za to odpowiednie wynagrodzenie. Duch takich szkół jest zimny, a jednak zadaniem naszej szkoły jest wychowymać ludzi zacnych i wzbudzać w nich uczucia miłości swych współbraci. Przedstawia nauczyciela jako rzeźbiarza młodego pokolenia, które przygotowuje do przyszłego życia. Dziecko to najdroższy skarb Państwa i Kościoła. Sprawiedliwy wychowawca nie czyni w nim różnicy stanu, świeci dobrym przykładem, od którego biorą wzór jego wychowankowie. Zadaniem szkoły jest nietylko opanowanie materjału naukowego, ale wytworzenie ludzi o stałych charakterach, ludzi czynu, pożytecznych społeczeństwu, Kościołowi i Państwu. Nie pomija również trudności napotykanych w wychowaniu — brak funduszów, środków naukowych, uposażenia nauczycieli. Nauczyciel jest jakoby hetmanem armji młodego pokolenia, wytrwałości myśli i obrońcą od utraty wiary i moralności w czasach dzisiejszych. — Senjor ks. prob. Grünig za tak wspaniały referat podziękował ks. prob. Wryczy i udzielił następnie głosu p. inspektorowi Hoffmannowi. Pan inspektor dał pogląd na kierunek dzisiejszego wychowania i nauczynia. Nawołuje do współpracy szkoły z Kościołem, zachęca do wstąpienia w szeregi Stowarzyszenia, aby wytworzyć jednolity pogląd na wychowanie i nauczanie, które budować należy na zasadach starych katolickich, z uwzględnieniem postępu dzisiejszego na polu pedagogii. Jako wzór dla nauczycieli stawia naszego najwyższego nauczyciela Chrystusa Pana. Zakończył swe przemówienie okrzykiem „Niech żyje Chrystus Król".

Przewodniczący ks. prob. Grünig potwierdza słowa p. inspektora i zaznacza, iż mówca jest nietylko głosicielem tych zasad, ale również wiernym wykonawcą takowych.

Pan wójt Rekowski wyraża swoje zadowolenie z obecności na tak wspaniałej uroczystości, oraz składa podziękowanie nauczycielstwu parafji za ich mozolną pracę. Podkrerśla współpracę szkoły z Kościołem, której hasłem jest „Bóg i Ojczyzna".

W wolnych głosach zabrał głos kol. Dysarz, który wspomniał o chwilach założenia Koła jeszcze przed opuszczeniem wojsk zaborczych. Zaznacza z naciskiem, że mało wtedy znalazło się wiernych, duchem patrjotycznym przejętych Polaków, którzy dążyli do zorganizowania szkolnictwa polskiego, nie zważając na niebezpieczeństwa, grożące im ze strony zaborców. Ubolewał nad tem, że w obecnych czasach w wolnej i niepodległej Polsce, tak mało jest zwolenników zasad szczerze narodowych i katolickich, na których pracuje Stowarzyszenie.

W przemówieniu końcowem przewodniczący jeszcze wspomina, że nauczyciel jest budowniczym nowego gmachu Ojczyzny, opartego na silnych fundamentach. Życzy Kołom w przyszłem 10-leciu pomyślnego rozwoju. Odśpiewaniem pieśni „My chcemy Boga" zakończono obrady uroczystego posiedzenia.

Dla uświetnienia tak rzadko napotykanej uroczystości odegrano komedję Fredry „Damy i Huzary". W przerwach jako i po przedstawieniu koncertowała doborowa orkiestra wojskowa z Chojnic. Licznie zebrani goście bawili się w miłym nastroju.

INNE UROCZYSTOSCI.

LISEWO. — Pożegnanie wychodzącego na emeryturę kierownika szkoły kol. Aleksandra Talaśki w Lisewie pow. Chełmno.

odbyło się wspaniale, aranżowane przez Koło Lisewo, dnia 14 grudnia 1929 r., na sali p. Sobockiego w Lisewie. Bez wyjątku stawili się wszyscy koledzy i koleżanki Koła i dawniejsi sąsiedzi, przeniesieni do innych miejscowości. Udział brali także w uroczystości ks. proboszcz Łebiński i ks. wikary Dreszler, żyjąc w nadzwyczaj dobrym stosunku z całem nauczycielstwem, co z wielkiem zadowoleniem podkreślić należy. Z Grudziądza obecni byli em. rektor Tkaczyk i koleżanka p. Malinowska.

Z estrady wielkiej sali pożegnalne przemówienie wygłosił prezes Koła p. Sehnke, charakteryzując p. Talaśkę jako pedagoga, przyjaciela, doradcę i ojca młodszego nauczycielstwa, jakoteż cechy odnośnie do jego złotego humoru, kończąc toastem.

Mieszany chór Koła odśpiewał precyzyjnie czułą pieśń pożegnalną. Poczem zasiedli wszyscy w małej salce do smacznego obiadu, wydanego przez Koło. Tam jako pierwszy przemawia ks. proboszcz Łebiński, wyliczając p. T. zalety, zasługi, położone dla nauki, młodzieży i towarzystw lokalnych, żegna go toastem emerytowany inspektor szkolny p. Reiske z Wąbrzeźna. Krasi w humorystyczny sposób humor p. T., oddaje należytą cześć i uznanie zawodwej pracy jego, którą poznał i cenił w czasach swego urzędowania p. rektor Tkaczyk z Grudziądza, dawniej w Linówcu, konferencyjny obwód Lisewa, członek honorowy Koła, przypomina czasy porewolucyjne szkoły polskiej, odbywające się przed wojną w tych samych murach zjazdy najrozmaitszych ferejnów i szumne mowy najeźdźcy, ciągnąc paralelę z dawna, po odzyskaniu niepodległości i dniem dzisiejszym, żegna go z żalem serca w swojem i imieniu Zarządu Okręgowego, jako ostatniego z Mohikanów (Poznańska delegacja przez linję demarkacyjną: Tkaczyk, Żelewski, A. Nowicki i Talaśka, już emeryci), życząc jemu hojnego błogosławieństwa i zadowolenia na przeznaczonym jemu i zasłużonym deputacie. Ks. wikary Dreszer toastuje na panią Talaśkową, p. nauczyciel Filcek z Niemczyka na swojego ojca chrzestnego p. T., podkreślając polskość starych domów nauczycielskich. Przemawia jeszcze raz p. prezes S. i p. inspektor R., ostatni apelując do nauczycielstwa zajęciem się młodzieżą pozaszkolną. Świetny humor, zabawy towarzyskie, śpiewy krasiły uroczystość dnia do odjazdu pociągów nocnych, a może i dłużej.

WALNE POSIEDZENIA KÓŁ.

ŚWIECIE. — Walne zebranie.

W czwartek 12 grudnia 1929 r. odbyło się w Świeciu w lokalu zebrań „Wielkopolanka" Walne Zebranie tut. Koła Stow. Chrześc. Nar. Naucz. Szkół Powsz. pod przewodnictwem prezesa Koła kolegi Stróżowskiego z Przechowa. Na zebraniu obecni byli prezes okręgowy Nowicki, przedstawiciel miejscowego Koła T. N. S. W. prof. Habel i prof. Żołniczek, miejscowi księża, ks. Klin, ks. Dr. Dunajski, ks. Lobmann oraz 20 zrzeszonych nauczycieli Koła.

Porządek obrad był następujący:

1. Zagajenie i przywitanie.
2. Przeczytanie porządku obrad.
3. Odczytanie protokołu z zebrania 21. XI. r. ub.
4. Komunikaty zarządu.
5. Wybór marszałka i sekretarza.
6. Sprawozdanie roczne zarządu:
   a) skarbnika, b) sekretarza i komisji rewizyjnej, c) prezesa.
7. Dyskusja nad sprawozdaniami.
8. Udzielenie absolutorjum zarządowi.
9. Wybór statutowo ustępujących członków zarządu.
10. Składki misyjne i sprawozdanie roczne.
11. Wolne głosy.
12. Słowo kol. prezesa okręgowego.
13. Skrzynka zapytań.
14. Zakończenie.

Po zagajeniu zebrania kol. Stróżowski przywitał w serdecznych słowach przybyłych gości oraz licznie zebranych członków Koła. Sekretarka odczytuje protokół, który z małą zmianą został przyjęty. W następnym punkcie „Komunikaty zarządu" załatwiono cały szereg ważnych spraw zawodowych i organizacyjnych, jak: Przedłużenie legitymacyj — starania zarządu, aby każdy z członków posiadał statut — uchwalono, aby składki członkowskie zostały od 1 stycznia 1930 r. ściągnięte przez Inspektorat, — sprawę podatku komunalnego — wolny wybór lekarza — karty porady wydawać ma lekarz wzgl. rejonowy, w każdym razie osoba, u której uzyskać można kartę porady bez narażania się na daleką drogę i wydatki pieniężne — uzyskanie karty porady i na zabiegi dentystyczne — zwrot kosztów pieniężnych przy sprowadzeniu lekarza na wieś i t. p.

Marszałkiem zebrania wybrano jednogłośnie prezesa okręgowego kolegę Nowickiego i sekretarza koleżankę Sterzównę, poczem nastąpiło sprawozdanie zarządu z działalności całorocznej. Wykazało ono, iż Koło Świecie, krocząc pod hasłem „Bóg i Ojczyzna", pracowało bardzo owocnie tak pod względem rozwoju organizacyjnego, jak i pod względem zawodowym i społecznym. Liczba członków wzrosła w ciągu ub. roku z 18 do 31. Zebrań plenarnych było 10, zarządu 16, przyczem wszystkie były liczne i obfitowały w dobre referaty z dziedziny wychowawczej — narodowej. Wygłoszono następujące referaty:

1. Pogląd na 10-lecie szkolnictwa polskiego.
2. Czynnik misyjny w nauce i w wychowaniu.
3. Jaką etykę należy wykładać i w młode pokolenie wpajać?
4. Doświadczenia i badania w nauce matematyki elementarnej?
5. Uświadomienie seksualne w szkole powszechnej.
6. Zasadnicze postulaty wychowania.
7. Kto ma uczyć religji w szkole powszechnej, — ksiądz czy nauczyciel?

Koło urządziło w Świeciu w czerwcu ub. r. wielki Zjazd Powiatowy nauczycielstwa chrześc. narod., wykonało ściśle i punktualnie wszystkie zlecenia Okręgu, wniosło cały szereg doniosłych uchwał dla dobra szkoły i poprawy bytu materjalnego nauczycielstwa i pracowało nadzwyczaj harmonijnie z duchowieństwem. W Kole istnieje współżycie członków z zarządem i wogóle chętna i wytrwała praca. Z naciskiem nadmienia się, że wszyscy członkowie, bez wyjątku, pracowali wszędzie i chętnie w organizacjach społecznych, szczególnie w oświacie pozaszkol-

nej, bądź to w kursach oświatowych, bądź to w towarzystwach, stojących na gruncie chrześc.-narodowym. Stan finansowy Koła przedstawia się za rok ub. w dochodzie 656,85 zł., w rozchodzie 590,05 zł., oraz z kwoty na cele misyjne około 25 zł. Po sprawozdaniu i udzieleniu zarządowi absolutorjum przystąpiono do wyboru statutowo ustępujących członków zarządu i to wiceprezesa — skarbnika i jednego ławnika. Wybrano przez aklamację jednogłośnie tych samych członków ponownie i to: na wiceprezesa kol. Koszowskiego z Małociechowa, na skarbnika kol. Stryjkowskiego z Marjanek i na ławniczkę kol. Sadecką z Świecia i to w dowód uznania ich pilnej pracy. Ponieważ jednak kol. Koszowski z powodu dłuższej choroby oczu odmówił przyjęcia wyboru, przeto wybrano na wiceprezesa kol Ludwiczaka z Świecia. Chcąc w nowym roku pracę Koła jeszcze więcej rozszerzyć i intensywniej uformować, wybrano członków do poszczególnych komisyj, jak programowej, pedagogicznej i gospodarczej. W skład tej komisji wchodzą: duchowieństwo, profesorowie gimnazjum, szkoły rolniczej, nauczyciele szkoły wydziałowej oraz szkoły powszechnej. Nawiązano przy tej okazji kontakt z Kołem miejscowem T. N. S. W., który dodatnio wpłynąć musi dla dobra szkoły i organizacji naszej. Następnie wręczono kol. Graczowi Janowi, zasłużonemu członkowi honorowemu, wspaniały dyplom oprawny w uznaniu jego 40-letniej pracy w kat. stowarzyszeniach nauczycielskich, a ostatnio 10 lat w Stow. Chrześc. Narod. w powiecie świeckim. Jako delegata na Walny Zjazd Okręgowy do Gdyni wybrano prezesa.

W wolnych głosach prezes Koła podniósł zasługi odchodzącego stąd na stanowisko duszpasterskie do Mokrego ks. Klina, któremu złożono podziękę i życzenia.

W końcu zabrał głos prezes okręgowy, dziękując za gorliwą pracę w Kole i za sprawy na zebraniu poruszone, które służyć będą Okręgowi w jego dalszych zabiegach dla dobra organizacji. Równocześnie apeluje do zebranych, aby abonowali i popierali nowe pisemko Okręgu: „Dziecko Pomorza".

Po wyczerpaniu porządku obrad i zamknięciu zebrania koleżeńska kawka łączyła uczęstników zebrania dłuższy czas w miłym nastroju. Skrzynka zapytań dała obfity materjał do utrzymania humoru.

DZIAŁDOWO. — Sprawozdanie z Walnego Zebrania Stow. Chrześc. Nar. Naucz. Szk. Powsz. w Działdowie, odbytego 7. XII. 1929 r.

Porządek: 1) Zagajenie, 2) Sprawozdanie członka Zarz. Główn. kol. Dzięcioła, 3) Sprawozdanie roczne zarządu: a) prezesa, b) sekretarki, c) skarbnika; 4) Dyskusja, absolutorjum i wybory; 5) uchwalenie statutu Kasy Samopomocy, 6) sprawa kursu do II-go egzaminu, 7) Sprawa zabawy, 8) Wolne wnioski, 9) Próba chóru.

1) Zebranie zagaił p .prez. Dzięcioł, odczytując z statutu odnośne paragrafy dot. walnego zebrania. Następnie kol. Gapińska w zastępstwie sekretarki przeczytała protokół, w związku z czem zabierano głos w sprawie czasopisma „Dziecka Pomorza".

2) Na ogólne życzenie zebranych kol. Dzięcioł, członek zarządu głównego, skreślił, jak wyglądał zjazd i o czem na nim mówiono. A więc: 1) Stan obecny Stowarzyszenia, 2) Sprawozdanie z działu „samopomocy", 3) Potrzeby i braki, 4) Sprawa „Kwartalnika Pedagogicznego", nowego organu Stowarzyszenia, 5) Stan finansowy, 6) Sprawozdanie z poszczególnych sekcyj: pedagogicznej, kształcenia nauczycieli, szkół zawodowych, robót, rysunków i wychowania fizycznego, szkół specjalnych, oświaty pozaszkolnej, sekcji gospodarczej.

3) Sprawozdanie roczne prezesa kol. Dzięcioła: stan liczebny Koła przedstawia się korzystnie. Na początku roku 1928-go mieliśmy członków 37, w grudniu 44. W ciągu roku sprawozdawczego zebrań było 9,jedno wypadło z powodu mrozów. Referatów było 8. Wygłosili je: kol. Dzięcioł, kol. Cieślak, ks. Żynda z Wąbrzeźna, p. Dawid, delegat Związku Obrony Kresów Zachodnich, prezes okręg. kol. Nowicki. Zmiana w składzie zarządu w roku sprawozdawczym nastąpiła z powodu wyjazdu sekretarza kol. Kowalskiego na W. K. N. do Torunia. Na miejsce sekr. kol. Kowalskiego wybrano kol. Weychmanównę. Jako delegat na zjazd do Chełmna wjechał kol. Wejrowski. W ciągu roku sprawozdawczego założono chór nauczycielski, którego dyrygentem jest kol. Kant Arno, i Kasę Samopomocy.

Urządzono zabawę nauczycielską, która, jak spodziewano się, udała się znakomicie. Pomocy udzielono członkom: kol. Wejrowskiemu — adwokata, kol. Wróblowi w związku z wygranym procesem pomocy finansowej Sprawozdanie sekretarki wypadło, łączyło się bowiem z sprawozdaniem prezesa.

Sprawozdanie skarbnika kol. Kanta.

Dochód: 1.520,02 zł. Wydatki: 1.445,35 zł. Zaległe składki: 21,50 zł. Pożyczki: 150 zł. Czysty dochód 246,17 zł. Z powodu braku pokwitowań z miesiąca lutego, postanowiono udzielić absolutorjum na następnem zebraniu skarbnikowi.

4) W dyskusji nad pracą obecnego zarządu, pod marszałkiem kol. Wróblem, wyrażono zadowolenie i udzielono absolutorjum. Stosownie do porządku obrad, przystąpiono do wyborów. Referentem oświatowym wybrano kol. Milewskiego Leona, do komisji rewizyjnej na rok 1930 — kol. Wróbla, Kozłowskiego i Kordalskiego, na delegata na zjazd w Gdyni wybrano kol. Bagińskiego, w zastępstwie kol. Rychcika.

5) Zatwierdzono statut Kasy Samopomocy i wybrano: kol. Rychcika na prezesa, kol. Wróbla na skarbnika, kol. Gruszeckiego na zastępcę skarbnika, kol Majewskiego, Pola i Preussa na komisję rewizyjną.

6) Kursu kwalifikacyjnego urządzić nie możemy, p. Bałachowskiemu bowiem kuratorjum wykładać nie pozwoliło. Jednakże, aby pomóc członkom w przygotowaniu się do I-go egzaminu, postanowiono założyć „Kółko Wspólnoty Pracy", zbierające się co dwa tygodnie.

7) Nauczycielską zabawę naznaczono na 2-go lutego. Odbędzie się ze względów finansowych w hotelu.

8) W wolnych wnioskach zabierali głos: kol. Rychcik, prosząc o wypowiedzenie się w sprawie jednodniowego kursu gimnastaycznego. W odpowiedzi proszono o zademonstrowanie jaknajwięcej gier. Kol. Rychcik porusza też sprawę cichego nauczania religji ewangelickiej w Narzymiu. Jest to w istocie niemczenie dziatwy. Czy w to nie mogłoby wejrzeć Stowarzyszenie, aby temu zapobiec?

10) Ćwiczenie chóru nauczycielskiego naznaczono na 13. XII. 29. Następne zebranie na 4. I. 1930 r.

Zebranie zakończono o godz. 19,30.

DUSOCIN. — Walne zebranie Koła „Dusocin".

Zebranie zagaił prezes Gunia, witając kolegów jakoteż gości. Obecnych członków 11, gości 4. Po sprawozdaniu z działalności całorocznej przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Wybory nowego zarządu odbyły się przez aklamację. Prezesem wybrano ponownie kol. Gunię Józefa z Zarośla, zastępcą kol. Zielińskiego Antoniego z Zakrzewa, sekretarzem kol. Redlarskiego Bronisława z Dusocina, skarbnikiem kol. Gutknechta z Dusocina. Omówiono program pracy na rok przyszły. Szeregi Tow. powiększyło 2-ch kolegów. Ogólna liczba członków wynosi 13. Na wniosek kol. Guni postanowiono urządzić zabawę nauczycielską w Dusocinie. Termin i program określi komitet, wybrany z grona członków. Po załatwieniu różnych spraw Tow. zakończono zebranie.

GRUDZIĄDZ. — Walne zebranie odbyło się w sobotę, dnia 14 grudnia 29 r. o godz. 18-tej w hotelu „Pod Złotym Lwem". Z powodu nieobecności urzędującego wiceprezes kol. M. Ryczakowicza, który musiał być w tym dniu na pogrzebie swej cioci w Toruniu, zagaił zebranie i kierował obradami prezes okręgowy, kol. A. Nowicki.

Po przeczytaniu i przyjęciu protokółu z poprzedniego posiedzenia, wygłosił dwugodzinny, b. zajmujący referat kol. Egon Tkaczyk n. t. „O pochodzeniu człowieka". Referat ten wywołał ogólne głębokie zadowolenie i uznanie.

Sekretarz kol. Sander złożył sprawozdanie roczne: 6 zebrań, 6 referatów, 1 kurs, 1 zabawa taneczna, 2 wycieczki, stan kasy 136,27 zł. nadwyżki. Po przedstawieniu przez kol. rektora A. Śpicę wyników badań komisji rewizyjnej wybrano w tajnym głosowaniu prezesem Koła kol. rektora M. Ryczakowicza, wiceprezesem kol. Marję Żyborską; dalszy skład zarządu nie uległ zmianom. Pozatem wybrano Komisję rewizyjną, delegatów na walny zjazd i Komisję programową. Przyjęto 8 nowych członków; 3 księży prefektów z powodu przesiedlenia wystąpiło z Koła

W wolnych głosach omawiano sprawy organizacyjne, szczególnie warunki pobytu w Domu Zdrowia „Modrzejów".

Resztę czasu aż do północy spędzono w miłym nastroju przy tradycyjnym opłatku. Nowowybrany prezes kol. Ryczakowicz, który w międzyczasie powrócił z Torunia, rozpoczął tę sympatyczną część koleżeńskiego posiedzenia stosownem przemówieniem; prócz tego przemawiali prezes okręgowy kol. A. Nowicki i M. Żyborska.

Nasze Koło dobrze się rozwija; osiągnięto wysoką liczbę 84 członków, a panuje w niem duch koleżeński.

ZEBRANIA NASZYCH KÓŁ.

Koło Wielkie Radowiska, pow. Wąbrzeźno.

Pierwsze zebranie tego nowozałożonego Koła odbyło się po konferencji rejonowej, odbytej dnia 25 listopada br. w Niedźwiedziu. Na zebraniu byli obecni wszyscy członkowie koła w liczbie 13.

Na początek odczytano podziękowanie za zorganizowanie się w nowem Kole, przesłane przez Pomorski Zarząd Okręgowy, i dające nowemu Kołu słowami „Szczęść Boże" bodźca do dalszej pracy. — Referat na temat „W jaki sposób nauką geometrji wyrabiam w dzieciach samodzielność?" wygłosił kol. Pozorski. Referat ten przyjęto z uznaniem.

Po załatwieniu niektórych spraw zarządowych uchwalono podwyższyć na miesiąc grudzień składki do wysokości 2,75 zł., celem pokrycia niektórych kosztów, wypływających z potrzeb administracyjnych Koła.

Na tem zebranie zakończono.

WĄBRZEŹNO. — Zebranie i opłatek.

Dnia 20 grudnia r. ub. o godzinie 4-tej po poł. odbyło się w małej sali hotelu pod „Białym Orłem" miesięczne zebranie naszego Koła przy licznym udziale członków i sympatyków.

Zebranie zagaił wiceprezes Koła, kol. Albin Ługiewicz, witając licznie zgromadzonych gości i członków. Po odczytaniu protokółu skreślił kol. Paweł Kaszubowski, prezes Koła Golub — Dobrzyń, genezę powstania tamtejszego Koła. Sprawozdanie kol. Kaszubowskiego przyjęli zebrani z żywem zadowoleniem. Następnie omówił kol. Leon Delewski wyczerpująco artykuł prof. Dr. Ludwika Jaxa-Bykowskiego p. t.: „Współpraca przyrodnika przy wyrabianiu charakteru" (II zeszyt Kwart. Ped.). Recenzja umiejętnie i starannie opracowana wywołała dłuższą dyskusję, w której zabierali głos kol.: Izydor Delewski, inspektor Tadeuszewski, wiceprezes Ługiewicz i ks. kat. Mówiński. Z powodu ograniczonego czasu odłożono referat kol. Ługiewicza p. t. „Nauczanie u najmłodszych" do następnego zebrania. Walne zebranie Koła, na którem się dokona wyboru nowego zarządu, odbędzie się w piątek 17 stycznia 1930 r. o godzinie 4-tej po południu w szkole męskiej. W wolnych głosach zachęcał p. Inspektor Tadeuszewski do nabywania książki: „Polskie Pomorze". Na podstawie tej książki wytłumaczył p. Tadeuszewski pochodzenie nazwy „Wąbrzeźno". Sekretarz Koła odczytał list od ks. dziekana Łowickiego, który z powodu zajęć duszpasterskich udziału w zebraniu brać nie mógł. Czcigodny duszpasterz zachęcał zebranych do dalszego kontynuowania pracy na pożytek „Bogu i Ojczyźnie" i w końcu życzył zebranym „Wesołych Świąt, Dosiego Roku" i „obfitych łask Bożych". Po wyczerpaniu porządku obrad przystąpiono do tradycyjnego obrzędu dzielenia się opłatkiem. Zapłonęła choinka rzęsistem światłem. Zebrani odśpiewali kolendy. Ksiądz Mówiński, nawiązując do „Bożego Narodzenia", święta miłości, wyraził życzenie, aby ta miłość panowała nietylko wśród członków Stowarzyszenia, ale też w całej rodzinie nauczycielskiej i w całym narodzie polskim. Dzielono się opłatkiem, wyrażając sobie nawzajem życzenia. W miłym nastroju spędzono kilka godzin, a następnie zebrani, zadowoleni i podniesieni na duchu, opuścili salę.

CEKCYN. — Sprawozdanie z miejscowego zebrania.

W dniu 20. grudnia 1929 roku o godzinie 4-tej po południu zagaił kolega prezes miesięczne zebranie tutejszego Koła przy liczbie 10-ciu członków, podając porządek obrad. Kolega Konarkowski odczytał referat „Wychowanie obywatelskie, jego istota i cel, postępowanie w szkole powszechnej".

Kolega Meyer referował na temat: „Młodzież szkolna a sporty zimowe". Po krótkiej dyskusji, kolega prezes zawezwał wszystkich obecnych do dalszej systematycznej współpracy przez opracowanie wartościowych dzieł pedagogicznych i wygłaszanie takowych na zebraniach naszego koła. Kolega prezes, jak i kolega Konarkowski i koleżanka Wankiewiczówna zgłaszają swój współudział. Kolega prezes wyjaśnia sprawę zaliczania służby wojskowej do wysługi lat.

Koleżanka Kubiakówna wstąpiła w pierwsze święto Bożego Narodzenia w związek małżeński w Poznaniu.

Na zebraniu przyjęto następujące uchwały:

1) Zarząd Okręgowy raczy poczynić odpowiednie kroki, aby nauczycielstwo otrzymało raz do roku wolny bilet na podróż naokoło Polski, ponieważ od nauczycielstwa żąda się znajomości każdego zakątka ziemi polskiej, lecz ze względu niskiego uposażenia tego dokonać nie może.

2) Zarząd Okręgowy raczy przyjąć do wiadomości celem dalszego urzędowania co następuje: Koło nasze przyłącza się do wniosku Koła Pruszcz (z dnia 11 listopada) w sprawie podwyższenia nauczycielom wioskowym i małomiasteczkowym 50 procent stałego dodatku do pensji podstawowej:

Walne zebranie odbędzie się 4 stycznia 1930 roku o godzinie 2-giej po południu w szkole powszechnej.

KOŁO KONARZYNY.

Działo się w Swornegaciach, dnia 19 grudnia 1929 r. w obecności ks. prob. Czapiewskiego z Swornegacie i 8 nauczycieli z rejonu Konarzyny.

Porządek obrad: 1) Zagajenie, 2) Sprawa kursu religji, 3) różne inne sprawy, 4) wolne głosy i wnioski, 5) zakończenie.

1) Kol. prezes Antoni Wółkowski zagaja zebranie o godz. 16-tej, witając ks. prob. Czapiewskiego w naszem gronie.

2) Po odczytaniu protokółu przez sekretarza kol. Gliszczyńskiego, referuje tenże sprawę organizowania kursu wakacyjnego religji w przyszłych wakacjach letnich.

Po przeprowadzonej dyskusji uchwalono przedłożyć Zarządowi Okręgowemu prośbę o umieszczenie tego rodzaju kursu w ogólnym planie kursów wakacyjnych.

Poza tem zebranie upoważniło Zarząd Koła do wystosowania pisma do Kół sąsiednich z zapytaniem, co w tej sprawie sądzą i uzgodnienie miejsca, gdzie kurs taki mógłby się odbyć.

3) Prezes kol. A. Wółkowski zbija zarzut p. radcy Błażewskiego, jakoby nauczycielstwo zrzeszone w Stow. Ch. nie interesowało się oświatą pozaszkolną. Na dowód podaje fakt, że jeszcze p .radca Błażewski nie stanął na gruncie pomorskim, a już nauczycielstwo tutejsze — stowarzyszeniowe z prawdziwem poświęceniem tej sprawie służyło.

Niechaj p. radca Bł. przejrzy sprawozdania ze stanu oświaty pozaszkolnej, jakie co ćwierć roku wysyła się do Inspektoratów i niech wie, że obecnie tylko Stowarzyszeniowcy (przynajmniej u nas) udzielają lekcyj na kursach wieczorowych.

4) Zapytujemy się, dlaczego p. prezes okr. Nowicki nie wszedł do komitetu urzędników, jaki w Toruniu powstał, a dostał się tam niejakiś p. Ciemborowski z „Ogniska"?

Zarząd Koła prosi p. Nowickiego, by raczył nas w marcu r. p. odwiedzić (datę podalibyśmy) i objaśnić nam przedewszystkiem gospodarkę finansową naszej dzielnicy. Koło nasze nie jest nowem, lecz zreorganizowanem.

Popieramy w całej pełni projekt Koła Pruszcz o podwyższeniu poborów naucz. wiejskim.

5) Odśpiewaniem „Wszystkie nasze dzienne sprawy" zakończył kol. prezes zebranie o godz. 18-tej.

Konarzyny, dnia 27 grudnia 1929 r.

Zestawienie organizacyjne i kasowe za miesiąc grudzień 1929 r.

L. b.	POWIAT i KOŁO	Zmiany personalne i ilość czł. dnia 30. XII. 29			Składki miesięczne						
		+	—	stan	miesiąc	Ilość czł.	suma	„N.P."	na inne cele	razem zł	razem gr
	I. Pow. Brodnica	**1**	—	**126**							
1	Brodnica			50	—	—	—		—	—	—
2	Lidzbark	—	—	17	—	—	—	—	—	—	—
3	Polskie Brzozie	1	—	19	XI.	19	42,75	4.75	1,—	48	50
4	Jabłonowo	—	—	19	—	—	—	—	—		
5	Nieżywięć	—	—	21	XI.	21	47 25	5.25	—	52	50
	II. Pow. Chełmno	**1**	**2**	**62**							
6	Chełmno	1	2	38	XI. XII.	39	78	9,75		87	75
7	Lisewo	—		14	VIII. i IX.	14	84	11	—	9·	—
8	Dąbrowa Chełmińska	—	—	10	—	7	—	—	—	32	50
	III. Pow. Chojnice	**9**		**121**						—	—
9	Chojnice	—	—	30	XII.	14		—	—	53	50
10	Czersk	3	—	30	XII.	30	60	7,50	—	67	—
11	Brusy Reion Brusy	6	—	—	XII. od X.	24	54	6	—	60	—
	Brusy Rejon Leśno	—	—	24			—	—	—	15	—
12	Brzeźno	—	—	15	XI	—	—	—	—	—	
13	Wiele	—	—	16	—						
14	Konarzyny	—	—	16	XII.	—	14	—	—	35	—
	IV. Pow. Działdowo	**1**		**44**							
15	Działdowo	1	—	44	XII.	44	94,50	10,50	—	105	—
	V. Pow. Grudziądz	9	7	**156**	XII.	51					
16	Grudziądz	6	3	84		—		—	—	356	40
17	Radzyn	—	—	14	cały	—	—	—	—	—	—
18	Łasin	—	—	22		—	—	—	—	—	—
19	Gruta	—	—	23	powiat	—	—	—	—	—	—
20	Dusocin	3	4	13		—	—	—	—	—	—

L. b.	POWIAT i KOŁO	Zmiany personalne i ilość czł. dnia 30. XII. 29.			Składka miesięczna						
		+	—	stan	miesiąc	Ilość czł.	suma	„N.P."	na inne cele	razem zł	razem gr
	VI. Pow. Gniew	—		**75**							
21	Gniew	—	—		X reszta	—	—	—	—		
22	Czerwińsk	—	—	75	XI a konto	75	—	—	—	217	50
	VII. Pow. Kartuzy		1	**148**							
23	Kartuzy	—	—	18	—	—	—	—	—	—	—
24	Sierakowice	—		30	X	27	54	6,75		60	75
25	Suleczyno	—	—	26	—	—		—	—	—	—
26	Przodkowo	—	—	15	XI	12	—	—	—	32	25
27	Żukowo	—	—	9	—	—	—	—	—		
28	Chmielno	—	—	9	II	9	18	—	—	18	
29	Matarnia	—	—	7	—	—	—	—	—	—	
30	Hopowo	—	1	7	XI i XII	7	—	—	—	35	50
31	Stężyca	—	—	18	X	18	38,25	4,25		42	75
32	Szymbark	—	1	9	XI i XII	9	22,50	2,25		24	75
										24	—
	VIII. Pow. Kościerzyna	—		**131**							—
33	Kościerzyna	—	—	44	—	—	—	—	—	—	—
34	Lipusz	—	—	20	IX	19	—	—	—	52.	25.—
35	Skarszewy	—		17	XII	18	40,50	4,50		47.45	50
36	Stara Kiszewa	—	—	19	IX-XII	19	—	—	—	37	50
37	Linowa	—		17	—	—	—	—	—	47	50
38	Jezierce	—	—	14	—	—	—	—	—	—	—
	IX. Pow. Lubawa	**1**	—	**114**							
39	Lubawa	—		29	—	—	—	—	—		—
40	Nowemiasto	—	—	44	XI	44	—	—	—	110	
41	Lipinki	1	—	26	XII	26	58,50	7,—		65	
42	Grodziczno	|		15	XII	11	—	—	—	27	50

L. b.	POWIAT i KOŁO	Zmiany personalne i ilość człon. 30. XII. 29			Skadka miesięczna						
		+	—	stan	miesiąc	Ilość czł.	suma	„N.P."	na inne cele	razem zł	razem gr
	X. Pow. Morski		**1**	**115**					zaleg		
43	Puck		—	21	XII	17	37,25	4,26	4,00	45	50
44	Gdynia	—	—	40	XII	43	—			107	50
45	Swarzewo	—	—	21	XII	45	45	5,—		50	
46	Krokowa	—	1	20	XII	20	45	5,—		50	
47	Karlikowo	—	—	13		—					
	XI. Pow. Sępólno	—	1	**48**							
48	Sępólno, koło pow.	—	1	48	I	45	101,25	11,25		112	50
	XII. Pow. Starogard	**6**	—	**157**							
49	Starogard	—	—	37	—	37	—				
50	Skórcz	2		42	XI i XII	38				95	
51	Lubichowo	—	—	31	XI	31	69,75	7,75		77	50
52	Osiek	4	—	12	XII	12				30	
53	Zblewo	—	—	18	XII	18				40	50
54	Piece	—	—	17	XII	17	38,25	4,25		42	50
	XIII. Pow. Świecie	**2**	3	**144**							
55	Świecie	—		28	VII, VIII, IX	27	54	6,75		63	i 60,75
56	Nowe	—	—	23	XI i XII					88	
57	Warlubie	1	—	16	IX	15	30	4		34	
58	Osie	—	—	10		—					
59	Bukowiec			16	XI i XII	15	67,50	7,50		75	
60	Pruszcz			21							
61	Jeżewo			17							

L. b.	POWIAT i KOŁO	Zmiany personalne i ilość czł. dnia 30. XII. 29.			Składka miesięczna						
		+	—	stan	miesiąc	Ilość czł.	suma	„N.P.“	na inne cele	razem zł	razem gr
62	Swiekatowo	1	—	17	XII	16	36	4	—	40	
63	Lniano-Drzycim	—	—	14	—	-	—	—	—	50	
	XIV. Pow. Tczew	—	1	**77**							
64	Tczew	—	1	53	XII	49	110.25	13.75	13.50	137	50
65	Pelplin	—	—	24	—	4	—	—	—	8	—
	XV. Pow. Toruń		—	**122**							
66	Toruń	—	—	64	XII	—	—	—	N.Pol.	122	50
67	Chełmża	—	—	58	XII	54	121.50	60.25	3.50	135	—
	XVI. Pow. Tuchola	**1**	—	**67**							
68	Tuchola	1	—	24	IV i V	34	76.50	—	—	136	50
69	Śliwice	—		10	—	—	—	—	—	—	—
70	Cekcyn	—	—	13	XII	13	—	—	—	32	50
71	Bysław	—	—	10	XI	10	—	—	—	22	50
	XVII. Pow. Wąbrzeźno	7	**2**	**88**							
72	Wąbrzeźno	1	—	25	—	—	—	—	—	—	—
73	Kowalewo	—	2	22	IX i XII	16	36	4	9.25	49	25
74	Król. Nowawieś	—	—	9	—	—	—	—	—	—	—
75	Książki	—	—	11	XII	10	—	—	—	20	—
76	Wielkie Radowiska	—	—	13	XI	13	—	—	—	32	50
77	Golub	6	—	8	—	—	—	—	—	—	—
	XVIII. Pow. Wejherowo		—	**53**							
78	Wejherowo	—	—	43	—	—	—	—	—	83	—
79	Szemud	—	—	10	—						
	XIX. Filje zagraniczne	—	—	**26**		—	—	-	—	—	—
80	Złotów (Flatów)	—	—	26	—	—	—	—	—	—	—
81	XX. Członkowie korespondencyjni	—	—	18	—	—	—	—	—	60	75
		21	**7**	**1827**		**1173**	**1667**	**217.25**	**41.25**	**3771**	**55**

KOMUNIKATY

1) SPRAWOZDANIE ROCZNE.

Ponieważ formularze do tychże sprawozdań się wyczerpały, a drukowanie nowych wymagało dłuższego czasu, mogliśmy wysłać formularze dopiero w tych dniach, wobec czego przedłużamy czas wypełnienia sprawozdań rocznych i nadesłania nam do końca stycznia r. b. Obowiązkiem każdego prezesa Koła jest przypilnowanie spełnienia tegoż obowiązku i dotrzymania terminu. Co do reszty, wskazujemy na nasz poprzedni komunikat („N. P." nr. 12. i 14./II. str. 43).

2) Z WALNYCH ZEBRAŃ KÓŁ.

Należy nadesłać nad dokładne sprawozdanie, protokół zebrania i spis członków.

3) „DZIECKO POMORZA"

Do poprzedniego numeru „Naucz. Pom." załączyliśmy numer okazowy naszego nowego ilustrowanego czasopisma dla dzieci. Od nowego roku czasopismo to wychodzi regularnie jako dwutygodnik, a dnia 7-go i 21-go każdego miesiąca. Format jego powiększyliśmy do rozmiarów „Naucz. Pom.", a treść dzielimy na część dla starszej młodzieży oraz na część dla najmniejszych.

Wielka część nauczycielstwa przyjęła ukazanie się tegoż nowego czasopisma dla dzieci z wielką radością, robiąc większe zamówienia. Prosimy Szanowne Zarządy Kół, aby na najbliższem posiedzeniu Koła zachęciły członków do współpracy z redakcją oraz do popierania pisemka. Jest to bowiem „nasze" pismo, Stowarzyszenia, Okręgu Pomorskiego, którem rozszerzymy i zbogacimy dorobek naszej pracy. Dlatego obowiązkiem jest każdego Stowarzyszeniowca, zaprowadzać w swej klasie czy szkole przedewszystkiem to miłe i bogate pisemko. Jeżeli każdy z naszych członków zachęci choćby 2 dzieci do abonowania „Dziecka Pomorza", wynosiłby nakład już 4.000 egz., co zmniejsza wydatki drukarskie, redakcyjne i administracyjne. Niech więc każdy z naszych członków postawi sobie za moralny obowiązek spowodowanie abonowania chociażby tylko 2 egzemplarzy „Dziecka Pomorza". Konto P. K. O. 212-707. Adres: Grudziądz, Rynek 15.

4) „BIBLJOTEKA NAUCZYCIELA POMORSKIEGO".

Wskazując na nasz poprzedni komunikat („N. P." nr. 13. i 14./II, str. 42), oczekujemy zamówień od Szanownych Zarządów Kół na książkę kol. Zygfryda Pawłowskiego — Chełmno, p. t. „Jak wzbogacić słownictwo dzieci szkół powszechnych?". Bogata treść, program ćwiczeń słownikowych, wskazówki metodyczne i lekcje praktyczne. Nadzwyczaj niska cena 50 gr. bez przesyłki. Zamówienia przyjmuje nasze „Biuro Nauczycielskie", Grudziądz, Rynek 15.

5) KASA POŚMIERTNA.

Wzywamy niniejszem Zarządy tych Kół, które dotąd nie zajęły stanowiska do projektu utworzenia i statutu Kasy Pośmiertnej, aby nareszcie to uczyniły zgodnie z uchwałą zjazdu chełmińskiego; wtedy dopiero będzie mógł następny zjazd ostateczne powziąć uchwały.

6) LEGITYMACJE.

Szanowne Zarządy zechcą bezzwłocznie ściągnąć od członków legitymacje członkowskie i je prolongować do dnia 31 grudnia 1930 r.

SPRAWOZDANIE

z przeprowadzonej akcji utworzenia Związku organizacyj katolickiego nauczycielstwa państw słowiańskich.

W Pradze odbył się dnia 6 lipca 1929 r. Zjazd nauczycielstwa szkół po-

wszechnych republiki Czesko-Słowackiej, zrzeszonego w „Ryssky Svaz katolic keho ucitelstwa ceskoslovenskeho w Pradze".

Zjazd ten był organizowany z racji uroczystości, związanych z 1.000-leciem świętego Wacława i ściągnął do Pragi około 800 nauczycielstwa, rozrzuconego po całej Czechosłowacji. Poza nauczycielstwem czeskiem na zjeździe byli reprezentowani nauczyciele katoliccy Jugosławji, Francji i Polski. Przedstawicielem naszej organizacji był wice-prezes Zarządu Głównego p. H. Maciejewski, który wygłosił imieniem Stowarzyszenia przemówienie powitalne, podkreślając to, co może łączyć nauczycielstwo wyznające w wychowaniu młodzieży zasady chrześcijańskie i narodowe 2-ch bratnich narodów, nawołując do wspólnego wysiłku pedagogicznego w tym kierunku nauczycielstwo czeskie wraz z nauczycielstwem polskiem.

Przemówienie delegata Stowarzyszenia zostało bardzo serdecznie przyjęte i właściwie zrozumiane, czego dowodem jest fakt, że zaraz na drugi dzień, t. j 7 lipca zjazd w Pradze wydelegował do Poznania na nasz Walny Zjazd swoich przedstawicieli w osobach pp.: Franciszka Hanzelki z Hodslavie, Franciszka Vereka i Karola Zamberskiego z Breslava.

Wymienieni trzej panowie, nauczyciele szkół powszechnych w Czechosłowacji, byli oficjalnymi przedstawicielami „Ryskaho Zvaza w Pradze" na naszym Zjeździe w Poznaniu, wyposażeni w pełnomocnictwa dla porozumienia i utworzenia z naszą organizacją wspólnego Związku.

Dnia 10 lipca odbyła się w Poznaniu wspólna konferencja delegataów Stowarzyszenia z delegacją „Rissky Svaz", na której obok wymienionych kolegów z Czechosłowacji wzięli udział z naszej strony: prezes Stowarzyszenia p. Michał Siciński, vice-prezes Stowarzyszenia p. Henryk Maciejewski i członek Zarządu Głównego p. Antoni Iwiński.

Obradom przewodniczył prezes Siciński.

Po bliższych wyjaśnieniach jak z jednej, tak z drugiej strony, okazało się, że cele i zadania dwóch organizacyj nauczycielskich bratanich narodów z założeniami swojemi i ideologją są identyczne.

Organizacja Czeska „Rissky Svaz" jest związkiem trzech samodzielnych organizacyj nauczycieli szkół powszechnych, a to:

1) „Czeski Społek" — obejmujący nauczycieli katolików na terenie Czechosłowacji.
2) „Morawski Społek" — na terenie Moraw.
3) „Słovenski Społek" — na terenie Słowacji.

Każda z tych organizacyj ma swój Zarząd z siedzibą: pierwsza w Czechach druga na Morawach, trzecia na terenie Słowacji.

Centralą tych organizacyj jest Zarząd Główny, który ma swoją siedzibę w Pradze II, ul. Spalena 15.

Wszelką korespondencję mamy prowadzić przez sekretarza (tajemnika) organizacji p. Franciszka Hanzelkę, „Odbornego uczytela" w Hodslavach C. S. R.

Po wyczerpujących wyjaśnieniach i szczegółowej dyskusji w sprawie utworzenia wspólnego związku organizacyj katolickich nauczycielstwa szkół powszechnych państw słowiańskich, uchwalono jednogłośnie Związek taki utworzyć, a za podstawę dalszej akcji uznać nawiązany kontakt z kat. naucz. w Czechosłowacji jako dokonanie Związku.

Po powzięciu tej uchwały omówiono następnie formy współdziałania.

Jako pierwszy krok postanowiono udzielać sobie nawzajem wyczerpujących wiadomości o posunięciach organizacyjnych ze swoich terenów.

Główne działy informacyjne mają objąć sprawy dotyczące:

1) organizacji Kół;
2) prawno-służbowych stosunków nauczycieli;
3) oświaty pozaszkolnej;
4) stosunku innych organizacyj nauczycielskich do siebie;
5) kierunku i zakresu działania innych organizacyj;
6) wyników i zamierzeń organizacyj własnych i innych, nienależących do utworzonego Związku.

Następnie omówiono program dalszej współpracy na najbliższy okres.

Delegaci czescy zobowiązali się do zorganizowania i zwołania w miesiącu grudniu wspólnej konferencji organizacyj nauczycielskich katolickich z innych państw słowiańskich.

Dla współpracy uchwalono również przesyłać sobie nawzajem wydawnictwo swoje w ilości po 15 egz. każde.

Wydawnictwa Czechosłowackich nauczycieli są następujące: „Anioł Stróż", „Kwiety Młodi", „Dietski Swiet", „Pan przychodzi", organem Ryskaho Svaza jest „Viestnik katolickeho ucitelstwa" i „Wychovatelske listy".

Prasa naszej organizacji i czechosłowackich ma umieszczać skróty ważniejszych artykułów ze swoich wydawnictw.

Uznano za rzecz szczególnej wagi przesyłać sobie wzajemnie wycinki z pism codziennych, dotyczące ruchu pedagogicznego w swoim państwie wraz ze swoją opinją.

Na tem posiedzenie zakończono.

Protokół został podpisany przez obie delegacje w dniu obrad, t. j. 10 lipca 1929 r. w sali konferencyjnej szk. wydz. w Poznaniu.

1) Francisek Hanzelka, odborny ucitel, Hodslavice.
2) Francisek Vareka, ridici ucitel, Tordonice u Breslave.
3) Karol Zambersky, odborny ucitel, Breslav.
4) Michał Siciński, prezes Stowarzyszenia,
5) Henryk Maciejewski, wiceprezes Stowarzyszenia.
6) Antoni Iwiński, członek Zarządu Głównego Stowarzyszenia.

Poznań, dnia 10 lipca 1929 r.

Za zgodność:

(—) **Franciszek Hanzelka.** (—) **Michał Siciński.**

OŚWIATA POZASZKOLNA

W jednem z pism górnośląskich czytamy:

„Nauczycielstwo i jego stanowisko wobec S. M. P.

Dnia 7 grudnia odbyło się w Król. Hucie bardzo ciekawe zebranie, mianowicie na sali hotelu Polskiego zebrali się członkowie Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Naucz. szkół powszechnych. Po zagajeniu przez p. Karmańskiego, prezesa Koła król.-huckiego, wygłosił komendant związkowy nauczyciel p. Karuga Wincenty referat p. t. „Nauczycielstwo i jego stanowisko wobec S. M. P." Po bardzo interesującym wykładzie, zachęcającym obecnych do zajmowania się w czasie pozaszkolnym młodzieżą polską, wywiązała się obszerna dyskusja, której rezultatem było postanowienie współpracowania z Stow. Młodzieży Polskiej na całym terenie Król Huty, zapisania się Koła jako członka do S. M. P. i wysyłania na każde zebranie referentów. Przez zajęcie takiego stanowiska wobec SMP. nauczycielstwo Król. Huty wykazało wielkie zrozumienie dla wychowania młodzieży pozaszkolnej. Takiego stanowiska nie zajęło jeszcze żadne nauczycielstwo na Śląsku. Może za przykładem Król. Huty pójdzie nauczycielstwo innych miejscowości, a zwłaszcza koła Stow. Chrześc.-Narod. Naucz. Sz. P. Przez pracę z SMP. utrzymuje nauczyciel łączność z młodzieżą, która szkołę opuściła i będzie mógł w dalszym ciągu prowadzić swoją pracę wychowawczą. Młodzież z wdzięcznością i zrozumieniem przyjmie takie poświęcenie się nauczycielstwa, bo nie tylko na strzelaniu, na pływaniu i innego rodzaju sporcie polega oświata. Ona wymaga kultury wyższej, duchowej!"

Pomorski Zarząd Okręgowy chętnie widziałby, aby ogół naszych członków w podobny sposób ustosunkował się do Stow. Młodz. Katolickiej, w ten sposób

ułatwiając tej poparcia godnej organizacji dalszy rozwój, na którym zależeć musi każdemu katolickiemu nauczycielowi polskiemu. Szanowne Zarządy Kół zechcą na najbliższe posiedzenie sprawę tę postawić na porządek dzienny, zreferować formy współpracy z SMP., wyniki nam komunikując.

Piąty Walny Zjazd Związku Teatrów Ludowych w Warszawie odbędzie eię w dniu 2 lutego 1930 roku. Program zjazdu między innemi obejmuje sprawozdanie z dziesięciolecia istnienia Związku, pokazy i referaty z dziedziny teatru ludowego w Polsce, oraz cały szereg doniosłych zagadnień z dziedziny kulturv teatralnej na wsi i w mieście. Zjazd zapowiada się bardzo liczny, co tłumaczyć należy tem, że coraz większe rzesze interesują się teatrem ludowym.

Uczestnicy korzystać będą z zniżki kolejowej. Bliższe informacje oraz szczegółowy program wraz z kartą uczestnictwa wysyła na żądanie Związek Teatrów Ludowych, Warszawa, ul. Tamka 1.

WSKAZANIE ŹRÓDEŁ

Odkąd regulamin egzaminu praktycznego wymaga streszczenia na piśmie 2 dzieł pedagogicznych, proszą nas czytelnicy o dostarczenie im gotowych streszczeń dzieł. Wobec tego jesteśmy zmuszeni wyjaśnić niniejszem, że nasza „Sekcja Pedagogiczna" w rubryce niniejszej chętnie podaje materjały i wskazówki do opracowania tematów, natomiast nie może dostarczać prac gotowych, gdyż byłoby to okłamywaniem i wprowadzaniem w błąd komisyj egzaminacyjnych.

KRONIKA

W stan spoczynku przeszedł z dniem 1 stycznia 1930 r. kol. Aleksander Talaśka, kierownik szkoły w Lisewie, ruchliwy członek tamtejszego Koła i jego współzałożyciel.

Życzymy „Ad multos annos" i dobrze zasłużonego odpoczynku!

Proces dyscyplinarny przed Okręgową Komisją Dyscyplinarną w Toruniu odbył się w grudniu 1929 r. Obwinionego kolegę z pow. chojnickiego bronił z ramienia naszej organizacji prezes okręgowy, kol. A. Nowicki z Grudziądza.

Zjazd Księży Prefektów Djecezji Chełmińskiej odbył się dnia 20 i 21 12. 1929 r. w Grudziądzu na auli gimnazjum klasycznego.

Wyższe Kursy Nauczycielskie organizują nasze Koła w Lubawie i Tucholi.

Zwrot podatku komunalnego wypłaciły dotąd jedynie magistraty miasta Chełmża i Tuchola i Wydział Powiatowy Wąbrzeźno.

WYPŁATA UPOSAŻEŃ ZA POŚREDNICTWEM P. K. O.

Agencja PRESS dowiaduje się, że Ministerstwo Poczt i Telegrafów zamierza wypłacać uposażenia służbowe wszystkim funkcjonarjuszom dyrekcji poczt i telegrafów w Krakowie, Poznaniu i Katowicach, t. j. w miejscowościach, w któ-

rych Pocztowa Kasa Oszczędności posiada swoje oddziały, za pośrednictwem PKO. Pierwsza wypłata poborów tą drogą nastąpiła w dniu 31 grudnia r. ub.

Jako dalszy etap zdecydowano wprowadzić z dniem 1 lutego 1930 roku wypłatę pensji za pośrednictwem PKO. w dyrekcjach poczt i telegrafów w Wilnie, Lublinie, Lwowie i Bydgoszczy. Dyrekcja wileńska i lubelska będą przydzielone pod tym względem do centrali Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie, dyrekcja lwowska do oddziału PKO. w Krakowie, a dyrekcja bydgoska do oddziału w Poznaniu. System wypłaty uposażeń przez PKO. będzie wprowadzony stopniowo w urzędach wykonawczych pocztowo-telegraficznych.

ROZWÓJ ORGANIZACYJNY KOMITETU FLOTY NARODOWEJ.

Komitet Floty Narodowej w ostatnich tygodniach zrobił jeszcze jeden poważny krok w kierunku swej organizacji.

Jak do chwili obecnej, dorobek organizacyjny Komitetu Floty Narodowej w Kraju przedstawia się następująco:

Po zaledwie dwuletniem istnieniu zorganizowano w kraju 560 Kół Komitetu Floty Narodowej z 200.000 członków. Wobec szybkiego rozwoju Kół oraz większego zainteresowania się szerokich sfer społeczeństwa, Centrala Komitetu przystępuje do organizacji Komitetów Wojewódzkich, które będą miały za zadanie zorganizowanie na swych terenach Kół Komitetów Powiatowych, a te ostatnie Kół Komitetów Gminnych i Miejskich. Praca w tym kierunku już posunęła się tak daleko, że z dniem 1 stycznia 1930 roku wszystkie Komitety Wojewódzkie będą już funkcjonowały. Komitet Floty Narodowej żywi najgłębszą wiarę, iż w roku 1930 cała Rzeczpospolita będzie pokryta niezmierną ilością Kół Kom. Fl. Nar., co pozwoli Komitetowi Centralnemu w żywem tempie ziszczać tem wielki ideał państwowy, jakim jest posiadanie silnej floty morskiej, tembardziej teraz, kiedy K. Fl. Nar., postanowił pierwszy realny krok przez kupno dla marynarki handlowej okrętu szkolnego.

Niezależnie od prac organizacynych na terenie Państwa, Komitet Floty Narodowej sięgnął i do wszystkich obywateli polskich na całym świecie. Za łaskawem poparciem p. Ministra Spraw Zagranicznych nawiązano kontakt ze wszystkimi obywatelami Polski wszędzie tam, gdzie żywioł polski istnieje. Z tego źródła Komitet spodziewa się otrzymać w roku przyszłym dość znaczny zasiłek pieniężny, który pozwoli mu nabywać okręty dla Państwa, nadając im nazwy tych organizacyj polskich na obczyźnie, które najwydatniej do powstania naszej potęgi morskiej się przyczynią. Dzięki wielkiemu zrozumieniu przez szerokie sfery społeczeństwa idei posiadania silnej floty morskiej, warunkującej potęgę naszego Państwa jak na lądzie tak i na morzu, Kom. Floty Nar. żywi najgłębszą wiarę, że w najbliższym okresie pod sztandarem Komitetu Floty Narodowej staną do współpracy twórczej na morzu przez dobrowolne opodatkowanie się, począwszy od minimalnej kwoty 1 zł. rocznie, nie setki tysięcy, lecz miljony obywateli naszych jak w kraju, tak i na obczyźnie, potwierdzając tem samem aforyzm naszego poety Wyspiańskiego, że „Polska to wielka Rzecz!"

KOMITET FLOTY NARODOWEJ.

Otrzymaliśmy dostęp do morza, ale nie posiadamy odpowiedniej floty morskiej, tak handlowej, jak i wojennej. Nie możemy więc czerpać w pełni z tych bogactw, jakie daje posiadanie wybrzeża morskiego. Za przewóz towarów i emigrantów na obcych okrętach płacimy rocznie 350 miljonów złotych. Zapytacie, jak zaradzić tej potrzebie? Otóż Sejm, Ustawą z dnia 16 lutego 1927 roku, powołał do życia Komitet Floty Narodowej, który ma na celu gromadzenie funduszów z dobrowolnych wkładek społeczeństwa na budowę i kupno okrętów. Pamiętajcie, że w tej akcji ogólnopaństwowej jest obowiązkiem każdego obywatela wziąć udział, zapisując się na członka Komitetu Floty Narodowej..

Rocznie 1 Złoty.

W tym twórczym i wielkim wysiłku całego społeczeństwa nie może nikt być dezerterem. Niepodległość, bogactwo i dobrobyt Państwa i jego obywateli leży na morzu!!!

W skład Komitetu Floty Narodowej wchodzą najwyżsi dostojnicy Państwa i wybitni przedstawiciele społeczeństwa.



B. FOURNIER D'ALBE: — Cuda fizyki. — Bibljoteka Iskier. T. 27. — Książnica Atlas. 1930.

Świeżo wyszła z druku w bibljotece „Iskier" znakomita książka angielskiego uczonego E. Fourniera p. t. „Cuda fizyki". Jest to niejako popularna historja rozwoju nauk fizycznych w ciągu wieków. Od najdawniejszych czasów, od Archimedesa i uczonych aleksandryjskich, poprzez epokę odrodzenia, aż do najnowszych „sensacyj" dzisiejszych fizyków, — przedstawione jest tam wszystko, czem się każdy w tej dziedzinie interesuje. Jest to szereg barwnych obrazów na tle różnych epok historji. Prawie beletrystyczna forma książki czyni z niej lekturę niezwykle zajmującą nietylko dla młodzieży, której ma pokazać zdobycze nauki z najbardziej ciekawej strony. Przeczyta to dziełko każdy dorosły człowiek, pragnący odświeżyć, lub uzupełnić swe wiadomości w tej tak dzisiaj ważnej dziedzinie nauki. Gdy nauczyciel historji zechce rozszerzyć obraz kultury danej epoki poza sztuki piękne i nauki humanistyczne, będzie mógł z pożytkiem czy sam odczytać, czy odesłać do książki Fourniera. Tylko w tej niezwykle interesującej książce znajdą oni obrazy z dziejów rozwoju nauk ścisłych i fizyki w dawnych wiekach. Dowiedzą się z niej, że już świat starożytny miał nietylko myślicieli teoretyków, lecz mechaników — wynalazców. Na tle rozwoju nauk przyrodniczych u początku ery nowożytnej zrozumieją lepiej średniowieczny sposób myślenia i zdadzą sobie sprawę z różnicy między umysłowością średniowieczną a nowożytną. Poznając wreszcie sylwetki paru pionierów techniki nowoczesnej, która tak wpłynęła na rozwój życia ludzkości w ostatniem stuleciu. Uczeń, zamiłowany fizyk, dowie się z tej książki, kim byli i gdzie żyli ci odkrywcy „cudów" przyrody, w jakich pracowali warunkach, co im pomagało, a co przeszkadzało w ich wysiłkach. Z wielkiem zainteresowaniem wyczyta, jak naiwne nieraz i śmieszne panowały poglądy na zagadnienia, które są dzisiaj dla nas jasne i proste. Nauczy się stąd cenić tych wielkich mocarzy inteligencji i woli, którzy naukę fizyki postawili na dzisiejszych wyżynach. Tembardziej cenić ich będzie, gdy pozna, jak ciężkie czasami było ich życie, jak się borykały te wielkie duchy nietylko z trudnościami swej pracy naukowej, ale także z kłopotami życia codziennego i z brakami materjalnemi.

„JĘZYKI NOWOŻYTNE". — Księga pamiątkowa.

W pierwszych dniach listopada r. ub. pojawiła się na półkach księgarskich Księga pamiątkowa 1-go Zjazdu nauczycieli języków nowożytnych, wydana staraniem Komitetu Organizacyjnego Zjazdu, z funduszów zjazdowych, przy częściowym zasiłku Ministerstwa W. R. i O. P.

Księga zawiera obok sprawozdań z obrad i protokółów posiedzeń Zjazdu, odbytych w dniach 2—4 lutego r. ub. w Warszawie, referaty wygłoszone na Zjeździe na temat:

Problem nauczania jednego czy dwóch języków obcych nowożytnych w szkole średniej; wykorzystanie języka ojczystego przy nauczaniu języka obcego; stan

współczesnej dydaktyki języków obcych w Polsce; zagadnienia fonetyczne w nauczaniu języka obcego; sprawa kształcenia i dokształcania nauczycieli języków nowożytnych.

Dla uczestników Zjazdu książka ta stanowić będzie pożyteczną i miłą pamiątkę wspólnej pracy; dla tych zaś, którzy w Zjeździe uczestniczyć nie mogli, będzie dokładnem zobrazowaniem dokonanego wysiłku na drodze rewizji i poprawy dotychczasowych stosunków w nauczaniu języków obcych w szkołach polskich oraz bodźcem do dalszej współpracy na gruncie powstałego w ostatnich czasach, w myśl rezolucji Zjazdu, „Polskiego Towarzystwa Neofilologicznego".

Książka Pamiątkowa została rozesłana uczestnikom Zjazdu, w liczbie około 5.000; pozostałe egzemplarze są do nabycia w księgarni „Książnica", Nowy Świat 59. Warszawa.

J. HEŁCZYŃSKI. — Stawianie znaków przestankowych. 8°. Str. 64. Zł. 1,80.

Należycie stosowana interpunkcja stanowi walną pomoc dla każdego czytelnika, tak przy poprawnem wygłaszaniu danego ustępu, jak i przy szybkiej orjentacji w składni poszczególnych zdań, przez co wpływa na szybsze zrozumienie myśli, w nich zawartej. Doniosłość interpunkcji skłoniła autora do ułożenia niniejszego podręcznika, mającego na oku wyłącznie cele praktyczne, do jakich należy przedewszystkiem właściwie rozróżnianie odmian przestankowych i używanie ich zależnie od treści i tonu zdania. Specjalny skorowidz ma za zadanie ułatwić posługiwanie się podręcznikiem.

Sfery zainteresowane: Uczniowie, nauczyciele i kandydaci na nauczycieli języka polskiego szkół wszystkich typów.

J. PIAGET. — Mowa i myślenie u dziecka. — Z oryginału francuskiego przełożyła J. Kołudzka. Biblj. Przekł. Dzieł Pedagogicznych. T. X. 8° Str. 274. Zł. 8,20.

Dzieło genewskiego uczonego jest zbiorem wyników badań, przeprowadzonych przy pomocy t. zw. metody klinicznej. Przedstawia ono strukturę myślenia dzieci w wieku przedszkolnym, wykrywając jej cechy swoiste, wynikające z egocentrycznej psychiki dziecka i przeważania w niem sfery uczuciowej. Ponieważ metoda autora jest dostępna każdemu wychowawcy, praca niniejsza wskazuje nauczycielom drogę do samodzielnych badań na terenie szkolnym.

Sfery zainteresowane: Rodzice, wychowawcy, pedagodzy.

OSZCZĘDNE PROWADZENIE DOMU.

Życie nowoczesne wymaga kontrolowania wydatków, gdyż zarobki są o wiele mniejsze niż przed wojną, a wymagania znacznie większe. Sztuką więc nielada jest tak urządzić gospodarstwo, by jak najlepiej mieszkać, jak najzdrowiej jadać, dobrze się ubierać i żeby to wszystko niewiele kosztowało. Tego można się nauczyć z książki p. t. „Zasady prowadzenia domu", opracowanej przez M. Ulanicką. Wyd. II poprawione i uzupełnione działem o organizacji pracy domowej, 330 str., 60 rys. Cena 6,40, w opr. płóc. zł. 8,80.

Treść: Budżet; oszczędność, rachunki, sposoby ich prowadzenia. Mieszkanie: urządzenie, odświeżanie, umeblowanie, porządki. Opał: piece pokojowe i kuchenne, światło, gaz, elektryczność. Żywność: jej własności, podział, przechowywanie i przyrządzanie, witaminy, przyprawy, mięso, ryby, jaja i nabiał, pokarmy roślinne, pokarmy mączne, używki i napoje, zapasy śpiżarniane. Kuchnia: sprzęty, piece kuchenne, znormalizowane zmywanie, porządek w kuchni, wydajne i oszczędne naczynia, ulepszenia i ułatwienia. Posiłki: układ i podawanie, dyspozycje obiadów, przyjęcia, nakrycie, usługa. Pranie: różne mydła i proszki, pranie maszyną, prasowanie, praktyczne przyrządy, pranie firanek. Ubranie: przechowywanie, przerabianie, czyszczenie, bielizna i dywany. Służba: trudności, rozkład pracy, dom bez służby. Apteczka domowa.

Książkę Ulanickiej należy dać młodzieży żeńskiej, by zmniejszyć ilość małżeństw rozbitych, kwasów domowych, kłótni rodzinnych.

DLACZEGO ZOSTAŁEŚ OKRADZIONYM? — Opracowane przez Studjum Kryminologiczne Urzędu Śledczego na m. st. Warszawę.

Środki zaradcze przeciwko okradaniu mieszkań, biur i kas. Sposoby włamań i ochrona od nich. Z liczn. ilustr. Cena zł. 2,40.

Książka właściwie powinna nosić tytuł „Jak się uchronić od kradzieży", gdyż omawia sposoby złodziejskie włamań, opisuje narzędzia używane przy tem i daje

wskazówki, jak się od tego zabezpieczyć. Najważniejsze są wiadomości, na co należy zwracać uwagę, by zauważyć przygotowanie do włamania, jakie zamki zastosować, jak okuć drzwi i uwiesić zawiasy, jakie kraty dać w sklepach i magazynach i wreszcie, jakie kasy i kasetki są najpewniejsze.

ODŻYWIAJCIE SIĘ PROMIENIAMI SŁONECZNEMI.

Promienie słoneczne uchwytne są dla celów pokarmowych głównie w roślinach jako witaminy; żywe witaminy są bezcenne — martwe bez wartości. Dr. A. Tarnawski z Kosowa od wielu lat uczy właśnie, jak te witaminy, te potężne promienie słoneczne, w pełni ich wartości w pokarmie zatrzymać i w najlepszej i najkorzystniejszej formie w odżywianiu zastosować. Nauka ta stanie się teraz dostępna dla wszystkich dzięki książce: „Kosowska książka jarska". I. Przepisy potraw napisała R. Tarnawska. Układ i objaśnienia d-ra A. Tarnawskiego. II. Objaśnienia higjeniczne podał Dr. A. Tarnawski. 480 stronic tekstu, 40 rycin. Cena w sztywnej oprawie zł. 12,—, w opr. płóc. zł. 15,—.

Dzieło to zawiera wszelkie przepisy przyrządzania potraw jarskich w tak rozległej skali i tak smacznych, jak dotychczas jedynie w słynnym Zakładzie Kosowskim można było spotkać. Przepisy są ułożone jasno, wyraźnie objaśnione, proporcje starannie dobrane, w trudniejszych wypadkach objaśnione ryciną.

Najważniejszą jednak cechą „Kuchni jarskiej kosowskiej" jest oparcie jej na podstawach naukowych nowoczesnej fizjologji, higjeny i chemji. Książka pp. Tarnawskich jest pierwszem polskiem dziełem, poświęconem higjenie odżywiania, dającem opis wartości odżywczej i działania w organizmie wszystkich ważniejszych pokarmów.

Będzie ona pożyteczna zarówno dla zdecydowanych zwolenników diety bezmięsnej, jak i dla domów o odżywianiu mieszanem, którym da urozmaicenie i zdrowie.

J. PIĄTEK. — Zasady przyzwoitego zachowania się młodzieży szkolnej. — Ilustrował K. Mackiewicz. Wyd. II. 8°. Str. 64. Zł. 1,20.

Po kilkuletniej przerwie ukazuje się ta książeczka w nowem wydaniu, zmienionem tak co do swej treści, jak i co do szaty zewnętrznej, którą postawiono na znacznie wyższym poziomie. Zawiera ona zbiór najważniejszych reguł należytego zachowania się towarzyskiego. Korzystać z niej może nietylko młodzież, ale każdy człowiek, który jest świadomy braków w swej ogładzie zewnętrznej, a który zarazem zdaje sobie sprawę, że znamieniem prawdziwej kultury duchowej są wzorowe formy towarzyskie.

Sfery zainteresowane: Rodzice, wychowawcy, nauczyciele, pedagodzy, młodzież, każdy człowiek kulturalny.

KALENDARZ „ISKIER" NA R. 1929. Mała encyklopedja i notatnik. Rocznik VI-ty. Opracował Władysław Kopczewski. Nakładem „Iskier". Warszawa, 1929. Stron 256. Cena egzemplarza w miękkiej płóciennej oprawie — 4 zł.

Ukazał się już nowy rocznik Kalendarza „Iskier", cieszącego się od 5 lat zasłużonem uznaniem i powodzeniem. Zawiera on takie bogactwo wiadomości ze wszystkich dziedzin wiedzy i życia, od historji, literatury, geografji, do matematyki, chemji i astronomji włącznie, tyle zwięzłych poradników praktycznych od wskazówek, jak czytać, jak chodzić po ulicach, co brać z sobą na wycieczki, jak się odżywiać i jak radzić sobie w nagłych wypadkach, aż do ćwiczeń gimnastycznych i przepisów na wypadek „gdy wypadnie być kucharzem", — że jest naprawdę niezbędny dla każdego.

Na wyróżnienie zasługuje obszerny dział wiadomości o Polsce, dawnej i teraźniejszej, uwzględniający wszelkie strony naszego życia, podający najświeższe dane, ogłoszone w związku z Powszechną Wystawą Krajową. Szereg tablic, wykresów i zestawień obrazuje rolę Polski w życiu międzynarodowem. Podobnie ciekawego i cennego wydawnictwa nie znamy w literaturze obcej i słusznie możemy się niem chlubić.

Staranne opracowanie, wygodny format kieszonkowy (10×14 cm.), oraz przejrzysty i estetyczny układ materjału przy naprawdę niewysokiej cenie podnoszą jeszcze bardziej wartość praktyczną Kalendarza.

Firma M. Arct wydała kilka pożytecznych książek w **„Bibljotece podróży egzotycznych"**. Nasza literatura geograficzno - podróżnicza zyskała w ostatnich

latach wielu cennych autorów - podróżników, zapuszczających się w odległe, nieraz mało zbadane krainy, a znane szerokiej publiczności najwyżej z podręczników geografji, co jest objawem niepożądanym, szczególnie ze względu na liczne rzesze wychodźctwa naszego. Umiejętne pokierowanie niemi tak, by nie rozpłynęły bez śladu w obcem środowisku, lecz przeciwnie, by tworzyły zwarte placówki kolonizacyjne i mogły pożytecznie pracować dla kraju, — jest jednem z poważniejszych zagadnień. Dołączmy do tego konieczność szukania rynków eksportowych, oraz wagę propagandy Polski zagranicą, a zrozumiemy, jakie może posiadać znaczenie umiejętne i dokładne zapoznanie naszej publiczności z ziemiami pozaeuropejskiemi.

Dwie pierwsze książki omawiały krainy Ameryki Południowej, teraz zaś ukazały się z kolei: **J. ROSTAFIŃSKI: „Autem i Arabą".** Z 24 ryc. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie. 1929. Cena zł. 4.—.

Ciekawe obrazy z ciekawych i mało znanych krain bliskiego wschodu. Autor przenosi czytelnika w środowisko odrębne pod względem klimatu, krajobrazu, flory i fauny, oraz ludzi, ich życia i obyczajów. Nie są to suche i bezbarwne opisy geograficzne, lecz literackie obrazy, pisane stylem żywym i artystycznym. Książkę czyta się lekko, bez znużenia, a zainteresowanie czytelnika podnosi jej wielokrotnie subjektywny charakter, czyli te rozdziały, w których autor podaje własne przygody i przeżycia. Obok wrażeń podróżniczych, autor pomieszcza umiejętnie zebrane legendy, podania i wierzenia ludowe, zapoznając lepiej czytelnika z psychologją mieszkańców Anatolji.

Książka ta posiada tem większe znaczenie, że daje obraz Turcji dzisiejszej, powojennej. Autor obznajmia czytelników ze zmienionemi stosunkami politycznemi, gospodarczemi i społecznemi, wysuwając jednocześnie na podstawie bezpośredniej obserwacji ciekawe wnioski co do przyszłości odrodzonej i wchodzącej na nowe drogi Anatolji.

Chmielewski J. ANGOLA. Nowe tereny emigracyjne, z rycinami. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie. 1929. Cena zł. 4.—.

Kraj, flora, fauna, ludzie, ich obyczaje, stosunki polityczne, stosunek białych władców do murzynów, możliwości rozwoju gospodarczego, zagadnienia emigracyjne — oto treść książki. Książkę tę możnaby nazwać starannie opracowanem studjum, tem ważniejszem, że opartem na tem, co autor sam widział i słyszał. Gdyby jednak książka zawierała tylko badania i obserwacje ścisłe, prawdopodobnie jej wartość naukowa nie zwiększyłaby się, a napewno zmalałaby jej poczytność. Autor uniknął tego błędu, przeplatając zagadnienia poważniejsze własnemi wrażeniami i przygodami, a i tym pierwszym potrafił nadać formę lekką, przystępną i interesującą.

Zagadnienie Angoli jest sprawą, która winna żywo zająć całe społeczeństwo ze względu na możliwość skierowania tam fali emigracyjnej i stworzenia polskich terenów eksploatacyjnych. Można powiedzieć, że książka ta powstała pod hasłem rozbudzenia zainteresowania Angolą, gdyż autor szczególniejszą uwagę poświęca warunkom, możliwościom i widokom na przyszłość naszej emigracji.

D'Esme. SŁOŃCE ETJOPJI. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie. 1929. Cena zł. 4.—.

Książka ta odbiega nieco od ducha „Bibljoteki podróży egzotycznych", gdyż jest powieścią. Zawiera jednak tyle szczegółów o krainach, które opisuje, tak dokładnie odzwierciadla stosunki miejscowe, tyle mówi o przyrodzie, klimacie, florze i faunie, że słusznie mogła być włączona do tej bibljoteki. Czytelnik bezsprzecznie wyciągnie z niej więcej korzyści, niż z nudnego i bezbarwnego opisu geograficznego.

Akcja powieści rozgrywa się w Abisynji, państwie, które w swych większych ośrodkach pociągnęło się lekkim pokostem cywilizacji, podczas gdy wnętrze kraju pozostało dzikie i niedostępne kulturze. Podobny stosunek zachodzi wśród mieszkańców. Jednostki zapoznały się z polorem, a czasem z wiedzą europejską, lecz ogromna większość ludności prowadzi życie półpierwotne, jak ich dziadowie i pradziadowie.

Główną bohaterką powieści jest Lady Ofelja, żona alkoholika, lorda Dawnbridge. Lady Ofelja wyrusza w głąb kraju na wielkie polowanie na grubego zwierza. Ciężko poturbowaną przez lwa ocala jeden z wielkorządców Abisynji, Nas Guiorguis, przenosi ją do swego pałacu, następuje komplikacja erotyczna i... Nie będziemy pisać więcej, by nie psuć czytelnikowi przyjemności dowiedzenia

się samemu dalszych losów sympatycznych bohaterów. Możemy tylko powiedzieć, że ta piękna powieść — to płomienna sielanka na tle dzikiej, wspaniałej przyrody. Z akcją miłosną rywalizują o lepsze zajmujące sceny z polowań i podróży, oraz barwne opisy natury i życia egzotycznej Etjopji. Charaktery bohaterów zarysowane silnie i wyraziście. Nas Guiorguis to prawdziwy mężczyzna, silny, władczy, energiczny, a jednocześnie czuły kochanek. Ciekawa jest przemiana Lady Ofelji z dumnej, niedostępnej kobiety w oddaną i wierną kochankę.

* * *

Bardzo odpowiednim i napewno wdzięcznie przyjętym podarkiem jest ofiarowanie całorocznej prenumeraty, wychodzącej od października w wydawnictwie zeszytowem powieści **Buyno-Arctowa M.** pod tyt. WYSPA MĘDRCÓW. Wielka powieść zeszytowa, wychodzi w Tygodniku Przygód i Powieści od października do lipca 1930 r. co tydzień. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie. 1929. Zeszyt —.60. Kwartalnie 6.50, 3 kwartały zgóry 15.—.

Powieść ta wskazuje na wszechstronność talentu autorki i jakkolwiek ukazało się dopiero 10 numerów i nie możemy mówić o całości, witamy nowe wydawnictwo z całem uznaniem. Jest to próba — a gorąco życzymy dobrych wyników — ażeby rozpanoszonej, szczególnie wśród młodzieży, literaturze kryminalnej, uderzającej w najniższe instynkty i rozbudzającej brudne skłonności, przeciwstawić zdrową sensację, jeszcze bardziej od tamtej pociągającą i zaciekawiającą, a któraby jako cel miała skierowanie myśli ku dobru i pięknu, przy jednoczesnem zrażaniu i odstręczaniu od zła, przedstawionego w całej swej ohydzie.

„Zwalczajcie wroga jego własną bronią!" — stara zasada, lecz potwierdzona przez długi szereg doświadczeń.

Walkę ze złą literataurą podjęła Marja Buyno-Arctowa w swojej „Wyspie mędrców", a trzeba przyznać, że czyni to w sposób nader umiejętny.

Treścią jej są zmagania dwóch nieznanych, potężnych sił, pomiędzy działanie których dostaje się młody chłopiec Bohdan. Natknąwszy się na splot tajemniczych wypadków, zapragnął go rozwiązać i doświadcza niezwykłych przygód, narażając się na najstraszniejsze niebezpieczeństwa. A obok niego walczą ze sobą dwie moce, uzbrojone we wspaniałe wynalazki, wyprzedzające daleko dzisiejszą technikę. Bohdan wypadkiem posiadł klucz do tajemnicy, który wszelkiemi sposobami chce wydostać strona, którą możnaby nazwać stroną złych genjuszów. Na tem tle toczy się akcja o ciekawej, powikłanej intrydze. Terenem dotychczasowych działań była wyspa Capri i Paryż, a wkrótce czytelnicy przenoszą się wraz z bohaterami powieści do szeregu innych miejscowości.

„Wyspa mędrców" — to powieść prawdziwie nowoczesna. Przykuwa uwagę czytelnika misternie zadzierzgniętą i przeprowadzoną intrygą, porywa tempem akcji, zadziwia niezwykłemi wynalazkami technicznemi. Czytać ją będą z równem zainteresowaniem wszyscy: młodzież i dorośli.

* * *

Dobiega końca zapoczątkowany rok temu cykl: **Kraszewski J. I.** POWIEŚCI HISTORYCZNE, obejmujące dzieje Polski.

Te 30 powieści w osiemdziesięciu tomach, to rzeczywiście wartościowy prezent.

Z uznaniem należy podkreślić działalność firmy M. Arct na polu udostępnienia dzieł wielkiego pisarza, zwłaszcza, że książki, mimo ozdobnej szaty (płócienna okładka ze złoceniami, lub broszura z artystycznym rysunkiem) są bardzo tanie. Powieści Kraszewskiego winny być ozdobą każdej bibljoteki, a znaczenie ich jest tem większe, że zawierają całokształt dziejów ojczystych. Pomiędzy powieściami cyklu znajduje się wiele dzieł, oddawna wyczerpanych, takich, jak: Kunigas, Krzyżacy, Mistrz Twardowski, Żywot i sprawy Medarda Pełki, Brühl i Starosta warszawski.

Cena w prenumeracie zł. 10.— za 10 tomów w broszurze.

CZERWONE KSIĄŻKI M. ARCTA.

W naszych wydawnictwach była jedna wielka luka. Brakowało książek o typie niezmiernie rozpowszechnionym w krajach anglosaskich: powieści i opowieści zajmujących, łatwych w czytaniu, sprawiających przyjemność zarówno do-

rosłym, szukającym rozrywki po ciężkiej pracy, jak i dorastającej młodzieży rwącej się do życia.

Lukę tę próbuje wypełnić księgarnia M. Arcta, wprowadzając typ książki nadzwyczajnie zajmującej, jednak pozbawionej szkodliwych pierwiastków wybujałego erotoyzmu.

Wszystkie te powieści odznaczają się zdrowym optymizmem, niema miejsca na gorycz ani zniechęcenie do życia, niema miejsca na słabość i obawę. Wszystkie kładą największy nacisk na wartości wewnętrzne bohaterów! wolę, wytrwałość i pogodę.

Książki te drukowane są na dobrym papierze i albo broszurowane, albo w płóciennej oprawie ze złotym wyciskiem na grzbiecie. Oprócz tego każda książka posiada specjalną obwolutę z artystycznym kolorowym rysunkiem i jeden lub więcej rysunków pierwszorzędnych artystów wewntrz.

Książki te ze względu na czerwoną oprawę płócienną noszą miano, już popularne: **Czerwone Książki M. Arcta.**

1. **Iwaszkiewicz Jarosław.** JEŹDZIEC BEZ GŁOWY. Opowieść romantyczna według kapitana Mayne Reid'a, z rysunkami A. Żmudy, w ozd. opr. w płótno ang. zł. 4,80.

Starsze pokolenie zna napewno oryginał, w którym Mayne Reid przenosi nas do Texas nad brzeg Leony i wprowadza w świat zdobywców prerji, myśliwców i łowców mustangów i żołnierzy. Iwaszkiewicz znalazł w terenie prerji tyle podobieństwa do stepów Podola i Ukrainy, a w postaciach pokrewieństwo do bujnych natur kresowych, że, jak pisze w przedmowie, pozwolił sobie na kanwie Mayne Reida wyhaftować parę stylizowanych ornamentów. Polega to na wprowadzeniu głównego bohatera Polaka, ziemianina z Ukrainy i jego wiernego sługi i na specjalnym polsko-kresowym kolorycie opromieniającym całą powieść.

2. **Delmont J.** ZWIERZĘTA W FILMIE. Z rysunkami Ant. Gawińskiego, w ozdobnej opr. zł. 4,80.

Autor odkrywa tajemnice wyuczania zwierząt aktorskiej roli, opowiada o sposobach filmowania zwierząt i stwarzania sztucznych efektów ekranowych. Tragiczne i komiczne epizody następują po sobie z iście kinematograficzną szybkością. Książka Delmonta została przełożona na prawie wszystkie języki europejskie. Ostatnio zaś cieszy się wielkim popytem w Czechach.

3. **Barszczewski St.** „MARION". Opowieść z dalekiej Kanady. Z rys. i okładką kolorową L. Jagodzińskiego. Cena opr. w płótno angielskie zł. 4,80.

Młody Polak, zagnany wichrem losu w stepy amerykańskie, na daleką północ, poznaje córkę trapera, wychowaną zdala od ludzi i niemającą pojęcia o cywilizacji europejskiej. Bohater śledzi z zainteresowaniem tę pierwotną istotę, widuje ją w rozmaitych okolicznościach życia i stopniowo zaczyna się zachwycać prostotą, bezpośredniością i głęboką uczuciowością dziewczyny. Wśród niebezpieczeństw i stałej walki z surową przyrodą młodzi zbliżają się do siebie, w dziewczynie wybucha płomień miłości do europejczyka. Uczucie to znajduje oddźwięk w sercu bohatera, który zwycięża rywala, tubylca i pojmuje córkę farmera za żonę.

4. **Rupert Hughes.** TAJEMNICA BRYŁY LODU. Powojenna powieść amerykańska. Tłumaczył T. Żuk-Skarszewski. Z ryc. L. Jagodzińskiego, brosz. zł. 6,40, w ozd. opr. zł. 8,80.

Dziwna to, niecodzienna książka. Znakomity jej autor, wypróbowany zresztą przyjaciel Polski i Polaków, niejednokrotnie chwytający za pióro w obronie naszej ojczyzny, pokusił się w swej książce o syntetyczne przedstawienie młodego, powojennego pokolenia amerykańskiego.

Larrick, młody cowboy z Texasu, znajduje pokłady rudy miedzianej i staje się miljonerem. Zakochuje się w pannie z „towarzystwa" Nowojorskiego. Pannę znajdują zamarzniętą w lodzie jeziora z raną na skroni. Na tem tle akcja „Tajemnicy bryły lodu", niezmiernie interesująca, toczy się wartkiem korytem wydarzeń, trzymając uwagę czytelnika w ciągłem napięciu. Bohaterzy i bohaterki „Tajemnicy bryły lodu" wydają się nam niebawem bliskimi i dobrymi znajomymi. Zwłaszcza sylwetki dwoch młodych kobiet kreślone są z przedziwną subtelnością i wnikliwością, którejby nie powstydzili się najlepsi mistrzowie francuscy.

5. **Rex Beach**. ŻELAZNY SZLAK. Powieść. Z angielskiego oryginału tłumaczył J. Taylor. Z rys. L. Jagodzińskiego, brosz. 6,40, w ozd. opr. zł. 8,80.

„Żelazny szlak" Rex Beach'a to par excellence współczesna powieść amerykańska. Treścią jej jest zmaganie się dwóch wielkich trustów przemysłowych, jest walka ludzi ze sobą i z przyrodą, której zwycięski i silny człowiek chce wyrwać jej bogactwa i zasoby. Akcja powieści toczy się naokoło budowy gigantycznego mostu kolejowego na Alasce, mostu, który musi stawić czoło rozpętanym mocom przyrody, który wytrzymać musi napór szalejącego lodowca i odeprzeć podstępne ataki zawistnych i zaciętych wrogów. Budowa ta dźwignięta jest wysiłkiem woli jednego człowieka, stawiającego czoło wszelkim przeciwnościom, pokonywającego wszystkie przeszkody i trudności.

6. **Zane Grey**. JEŹDŹCY PURPUROWEGO STEPU. Powieść. Przełożył z angielskiego St. Barszczewski. Z rysunk. L. Jagodzińskiego, brosz. zł. 6,40, w ozd. opr. zł. 8,80.

„Jeźdźcy purpurowego stepu" wprowadzają czytelnika w środowisko zupełnie oryginalne. Zane Grey, jeden z najpopularniejszych dzisiaj autorów amerykańskich, pokazał w tej książce nie gotową już i skończoną kulturę amerykańską, ale jej surowe i trudne początki. Akcja „Jeźdźców purpurowego stepu" toczy się w egzotycznem środowisku mormońskiem. Zane Grey środowisko to przedstawił w sposób zaiste mistrzowski, dając prawdziwy a przekonywujący obraz tych ludzi surowych i prostych, okrutnych i bezwzględnych, ożywionych jednem wielkiem uczuciem: wiarą, dla wiary tej żyjących i umierających.

7. **G. B. Cutcheon**. ZA SIÓDMĄ GÓRĄ. Powieść. Z ang. oryginału tłumaczyła Zofja de Bondy. Z rys. J. Ryszkiewicza, brosz. zł. 6,40, w ozd. opr. złotych 8,80.

„Za siódmą górą" cieszyło się w Stanach Zjednonczonych niesłychanem nawet jak na Amerykę powodzeniem. Pogodna ta, pełna zdrowego optymizmu historja, nie mogła nie podobać się publiczności z za oceanu, przywykłej do brania życia za bary, dla której na świecie niema nic niemożliwego. Jeżeli z prostego chłopca, syna kowala wiejskiego, wyrósł Herbert Hoover, obecny prezydent Stanów Zjednoczonych, dlaczego nie mógł myśleć wolny obywatel tychże Stanów, młody, silny, pełen zapału i energji, o zdobyciu ręki pięknej księżniczki dalekiej Grostarcji, której tron zdawał się przeszkodą nie do przebycia?!

8. **Rex Beach**. GWIAZDA SAMOTNA. Powieść. Z ang. oryginału tłumaczył J. Taylor. Z rys. L. Jagodzińskiego, brosz. zł. 6,40, w ozd. opr. zł. 8,80.

Nowa powieść autora „Żelaznego szlaku", który spotkał się w prasie polskiej z przyjęciem bardzo gorącem. „Gwiazda Samotna" to powieść z pogranicza Stanów Zjednoczonych i Meksyku, z tego wieczystego zarzewia wojny i walki. W tej atamosferze krwawych zatargów i konfliktów żyją ludzie twardzi, nieustępliwi, pozbawieni skrupułów i wątpliwości, w których nieokiełznanych duszach wre i wybucha dzika namiętność, zalewająca rwącą falą wszystkie przeszkody... Tam właśnie rodzi się i rozkwita piękna miłość rudowłosej „Gwiazdy Samotnej" i dzielnego żołnierza.

9. **Rex Beach**. PŁYNNE ZŁOTO. Powieść. Z ang. oryginału tłumaczył J. Taylor. Z rys. L. Jagodzińskiego. Brosz. zł. 6,40, w ozd. opr. zł. 8,80.

Na tle ponurych krajobrazów naftowego zagłębia texańskiego, gdzie piętrzą się lasy wież wiertniczych, niby potoworne ssawki, wyciągające z ziemi setki tysięcy beczek cennego płynu, rozwija się pełna wrażeń akcja, w której rolę niepoślednią gra pierwiastek romantyczny.

Nienawiść to wprawdzie do wroga - krzywdziciela była bodźcem, co popchnął bohatera „Płynnego Złota" do dokonania czynów niezwykłych, ale prawdziwą jego ostoją stała się miłość.

Subtelny a beztroski humor Rex Beach'a okrasił akcję powieści, stwarzając jak zawsze, pełne powikłań sytuacje, jakże zabawne, a prawdziwe.

10. **Rex Beach**. DZIEWCZYNA Z DALEKIEJ PÓŁNOCY. Powieść. Z ang. oryginału tłumaczyła J. Krasucka. Z rys. L. Jagodzińskiego. Brosz. zł. 6,40, ozd. oprawie zł. 8,80.

W dolinie złocistych fal rzeki Yukon'u, na widnokręgu ocienionym wysokiemi szczytami śnieżnemi, kroczymy uliczkami nowopowstałych miast i miaste-

czek Alaski, zaglądamy do wnętrza górniczych obozów i na samo dno dolin, barwnych roślinnością. Kobiet niema prawie wcale, a tylko główna bohaterka, piękna Necia, króluje nad wszystkiem i wszystkimi. Jako uosobienie siły i męskiego poświęcenia występuje Napoleon Dore, a tchnienie młodzieńczej, radosnej miłości wnosi młody porucznik Burrell.

F. A. Ossendowski. MALI ZWYCIĘZCY. Powieść dla dzieci. Bibljoteka Iskier. Książnica-Atlas. 1929.

Znany autor, który już dał szereg powieści dla młodzieży (Pod polską banderą, Wańko z Lisowa, Zagończyk) i cieszącą się powodzeniem powiastką dla dzieci „Życie i przygody małpki", (wydaną przez Książnicę Atlas), o której sprawozdawca „Berliner Tageblatt'u" wypowiedział się jako o zupełnie oryginalnej formie literatury dla dzieci, napisał nową powieść p. t. „Mali zwycięzcy". Przedtem niż oddał ją nakładcom, czytał swój utwór dzieciom, które z niezwykłem zaciekawieniem wysłuchały tej opowieści.

Są to przygody trojga dzieci na pustyni Gobi, walka o byt, polowania, wędrówki, spotkania się z tubylcami środkowej Azji.

Powieść, mimo porywającej fabuły, jest nader pouczająca i uszlachetniająca.

B. Bobrowska. JANEK W LEGJONACH. (Bibljoteka Iskier. Tom XXX). Książnica Atlas. 1930.

„Janek w Legjonach", którergo I-sze wydanie zostało w r. 1917 zakazane przez cenzurę niemiecką, ukazuje się obecnie w trzeciem, nieco rozszerzonem wydaniu. Treść książki stanowią przeżycia młodziutkiego ochotnika - legjonisty i wpleciona w nie historja dziecka unickiego, które nieświadomą zdradę okupiło bohaterską śmiercią. Ostatni rozdział rozgrywa się już w wolnej Polsce.

Obecnemu pokoleniu młodzieży, które wyrasta wśród społeczeństwa wolnego, ale pełnego jeszcze zgryźliwości swarów, ambicyjek osobistych, nie od rzeczy może będzie przypomnieć czasy, gdy interes osobisty podporządkowywało się interesowi narodu, gdy bohaterstwo stawało się prostym obowiązkiem.

Z myślą o podnoszeniu na wyższy poziom młodzieży polskiej pisaną jest książka. Może myśl ta posłuży jej za polecenie wszystkim, którzy dla tej młodzieży pracują.

O DAWNYCH I OBECNYCH ZWIERZYŃCACH

Zbierajc dla celów naukowych materjał o dawnych i obecnych zwierzyncach w Polsce, upraszam jak najgoręcej wszystkie osoby, którym jest wiadome, że ktoś z obywateli ziemskich ma lub miał przed dawnemi laty zwierzyniec, o łaskawe dokładne podanie mi, gdzie był ten zwierzyniec, oraz wszelkich innych bliższych szczegółów.

Proszę też o podanie połaci lasów, leśniczówek, zaścianków zwanych „zwierzyńcem", wreszcie miast, gdzie są ulice zwierzynieckie itp.

Za wszelkie bliższe dane o tem, oraz za wskazanie dzieł, w których znaleźć można choćby najdrobniejsze wzmianki o dawnych zwierzyńcach, będę mocno zobowiązany, dając wyraz mej wdzięczności w przedmowie pracy, którą przygotowuję.

Poszukuję „Łowcy Wielkopolskiego", który wychodził przed wojną, pozatem zbieram książki myśliwskie.

Na razie za łaskawą życzliwość i cenną pomoc składam zgóry w imię dobra nauki szczerą podziękę.

Józef Władysław Kobylański, kapitan.

Przemyśl, ul. Katedralna 3.



Powtarzając odpowiedź, daną w poprzednim numerze (str. 59), radzimy powstrzymywać się z nadsyłaniem wniosków o udzielenie pożyczek. Dotąd leży przeszło 100 takich wniosków, które w kolejności i w ramach funduszów, stojących w Kasie Ubezpieczeniowej do dyspozycji, muszą być najpierw załatwione, co potrwa bardzo dużo czasu.

UŚMIECHNIJ SIĘ!

Organ bezpartyjnej partji „D. P." zaczyna się interesować naszą organizacją. Korespondent z Golubia tegoż pisma, p. Mielnik, nachwaliwszy się do syta (nr. 40 z dnia 21. 12.), jako ogniskowy „gorliwy pracownik", robi uszczypliwe uwagi z okazji powołania do życia naszego Koła w Golubiu. Boli go głowa, co porabia „oczekiwany p. Albin Nowicki", dlaczego nie przybył do Golubia. Skąd ta nieproszona troskliwość? Możemy wcibinosa uspokoić, że p. A. N. nie próżnował w tym dniu, lecz pracował dla organizacji tam, gdzie tego konieczność wymagała. Aby go zastąpić, nie będziemy prosić korespondenta „D. P.", mamy do tego członków Zarządu Okręgowego, którzy z powodzeniem i bez pomocy panów Mielników wywiązują się ze swego zadania!

* * *

W związku z opublikowanym przez nas wyrokiem Sądu Okręgowego w Brodnicy (N. P. nr. 13. i 14. str. 21 i 22) machnął „D. P." artykulik pod szumnym nagłówkiem „Barbarzyńskie metody wychowania" (nr. 38 z dnia 27. 12. 29 r.), zaczepił nas, podkreślił dany ustęp czerwono i z wymownym dopiskiem „wstyd" nam nadesłał. Do poruszonej sprawy powrócimy w następnym numerze. Narazie jednak radzimy owemu autorowi, aby zwrócił się ze swemi pretensjami do sędziów, ferujących ów wyrok, którzy jako ludzie dojrzali, ojcowie rodzin, sędziowie niezawiśli, działający zgodnie z ustawami, prawem i swem sumieniem, będą Panu wdzięczni za pouczenie i wskazówki!

A co do apelu, abyśmy danego nauczyciela, uniewinnionego wyrokiem sądu, wykluczyli ze Stowarzyszenia, zmieniamy tylko adres i wzywamy inną organizację do wykluczenia notorycznych kryminalistów, którzy n. p. z kasą i książkowością Kół Stowarzyszenia poszli i zostali przez „siostrzaną" organizację nie wykluczeni, ale przyjęci otwartemi rękoma. Nazwiskami i adresami, choćby publicznie, chętnie służymy!



W Toruniu w grudniu roku ub. zmarła honorowa członkini Koła tamtejszego **Marja Piątkowska.** Urodziła się w Toruniu na Jakóbskiem Przedmieściu. Ojciec jej był tam rektorem szkoły powszechnej. Kształciła się Toruniu i w Gdańsku, gdzie złożyła egzamin z robót kobiecych dla szkół średnich. Przez dłuższy czas

swego życia pracowała w szkolnictwie średniem, a pozatem udzielała robót kobiecych w szkole powszechnej na Jakóbskiem Przedmieściu, gdzie też do końca swego życia pracowała.

Poza pracą w szkolnictwie angażowała się wszechstronnie w sprawach społecznych. Dla braku sił, niestety, składała jeden urząd po drugim, a w końcu piastowała tylko stanowisko „radcy ubogich" i kasjerki w Stowarzyszeniu Św. Wincentego a Paulo. Nadewszystko bowiem pokochała biedotę i za nic tej pracy zrzec się nie chciała. Do najnędzniejszych izb niosła słowo pociechy i pomoc materjalną. Zasługi jej na tem polu są nieoszacowane. Praca dla biednych wypełniła całe jej życie.

Wśród koleżeństwa cieszyła się ogromną sympatją i ogólnem poważaniem. Jej dom gościnny po staropolsku podejmował koleżeństwo każdej chwili. Ile to wesołych chwil, chwil radosnych i przyjemnych, spędziło koleżeństwo w jej domu? Sama wesoła, roześmiana, niejedną spędziła troskę z czoła koleżeństwa. Nic też dziwnego, że w dowód miłości i uznania koleżeństwo toruńskie ofiarowało jej członkowstwo honorowe, a gdy Pan Bóg ją powołał do Wieczności, gromadnie stawiło się na obrząd pogrzebowy.

Za to — Koleżanko — żeś była wzorem cnót chrześcijańskich, żeś wiodła życie bogobojne i głęboko - religijne, żeś opiekowała się dziatwą szkolną w niestrudzony sposób, żeś wspierała biedotę i nędzę ludzką, żeś była wielką społeczniczką — za to wszystko niech Ci Bóg hojnie zapłaci i wynagrodzi wiecznym odpoczynkiem po strudzonem życiu. Za niejedną przykrą i nieprzyjemną chwilę niech Ci da szczęśliwość Wieczną! — Cześć Jej świetlanej pamięci!

Ciężki smutek spotkał rodzinę kol. Marji Żyborskiej, członkini Wydz. Wyk.: zmarła dnia 6. 12. 29 r. jej siostra **Zofja z Żyborskich Szulcowa**, żona naczelnika Urzędu Skarbowego w Chojnicach. W smutku pogrążonej rodzinie składamy serdeczne współczucie.

W czasie świąt Bożego Narodzenia rozstał się z tym światem kol. **Władysław Szczeblewski** w Grudziądzu, b. nauczyciel rysunków przy niem. seminarjum nauczycielskiem. Był ogólnie lubianym kolegą przez swoją szczerość i jowjalność. Złamany niepowodzeniami, odszedł w zaświaty, przeżywszy zaledwie 52 lat.

R. i p.

Zamknięcie redakcyjne:

niniejszego numeru: dn. 30. XII. 1929 r.
następnego numeru: dn. 30. I. 1930 r.



Wyczerpały się nam zupełnie egzemplarze nr. 2. II. i 9. II. „Naucz. Pom." Kto posiada duplikaty tychże numerów, zechce zbędne egzp. nam nadesłać.

Redakcja i Administracja.